

# Jasiński, Grzegorz

---

## "Grupa autochtonów o profaszystowskim nastawieniu, zostanie pozbawiona kierowniczego czynnika..." : okoliczności aresztowania księdza Jerzego Sachsa, Emila Leyka i Waltera Późnego w 1950 roku

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 4, 435-491

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Grzegorz Jasiński

„GRUPA AUTOCHTONÓW O PROFASZYSTOWSKIM  
NASTAWIENIU, ZOSTANIE POZBAWIONA KIEROWNICZEGO  
CZYNNIKA...”. OKOLICZNOŚCI ARESZTOWANIA KSIĘDZA  
JERZEGO SACHSA, EMILA LEYKA I WALTERA PÓŹNEGO  
W 1950 ROKU

---

Wprowadzenie

Fakt aresztowań w latach 1949 i 1950 osób określanych mianem działaczy mazurskich jest znany. Chodzi tu o Gustawa Leydinga, Jana Lipperta, Waltera Późnego i Emila Leyka oraz niebędących Mazurami – księdza Jerzego Sachsa i Jana Bołtacza. Aresztowaniu i procesowi Gustawa Leydinga, Jana Lipperta i Romana Bołtacza nadano rozgłos poprzez artykuły prasowe, ich rozprawa była jawna<sup>1</sup>. Potem o tych wydarzeniach pisano w gazetach podczas przełomu październikowego<sup>2</sup>. W późniejszym okresie wiadomości o aresztowaniach przewijały się w opracowaniach naukowych, publicystyce, wspomnieniach pośmiertnych<sup>3</sup>. Po 1990 r. opublikowany został szczegółowy artykuł poświęcony aresztowaniu i procesowi Gustawa Leydinga<sup>4</sup>. O pozostałych osobach wspomniano także niejednokrotnie, nie wnosząc jednak już nic nowego do sprawy. Niewątpliwie na uwagę zasługuje artykuł Bogumiła Wykowskiego, uwzględniający m.in. relacje Waltera Późnego z aresztowania i przebiegu śledztwa<sup>5</sup>.

Aresztowanie i proces Gustawa Leydinga, Jana Lipperta i Jana Bołtacza oraz późniejsze o rok osadzenie w więzieniu księdza Jerzego Sachsa, Waltera Późnego i Emila Leyka to dwie osobne sprawy, choć posiadające, przynajmniej częściowo, wspólny mianownik – powtórzmy to za Andrzejem Saksonem – wynikający ze zmiany polityki państwa wobec ludności rodzimej, przyjęcia

---

<sup>1</sup> *Dziś rozpoczyna się rozprawa o bezprawne wysyłanie Polaków za Odrę*, Życie Olsztyńskie, 1949, nr 47 z 16 III.

<sup>2</sup> A. Sakson, *Mazury – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 127, przyp. 14.

<sup>3</sup> *Ibidem*; B. Wilamowski, *Tragedia mazurska*, W Lewo. Biuletyn Dyskusyjny Kortowskiego Środowiska Partyjnego. Dodatek Specjalny, 1981, nr 4, s. 3; W. M. Leyk, *Instrumentalne traktowanie*, *ibidem*, s. 8; J. Sikorski, *W Polsce Ludowej. Nauka*, w: *Warmia i Mazury. Zarys dziejów*, pod red. B. Łukaszewicza, Olsztyn 1985, s. 779. Warto zauważyć, że w *Słowniku biograficznym Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)* T. Orackiego, Warszawa 1983, w biogramach Gustawa Leydinga, Jana Lipperta, Emila Leyka oraz Waltera Późnego fakt aresztowania nie jest uwzględniony. Wprawdzie tytuł słownika sugeruje ograniczenie go do zakończenia II wojny światowej, ale zazwyczaj przy osobach czynnych po 1945 r. autor przedstawia także i tę część ich życia.

<sup>4</sup> K. Jankun, *Luka w życiorysie Gustawa Leydinga-Mieleckiego. Lata 1948–1958*, Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej, 2005, nr 9–10, ss. 69–86.

<sup>5</sup> B. Wykowski, *Działalność Waltera Późnego w latach 1945–1949 na terenie powiatu szczycieńskiego*, Rocznik Mazurski (dalej: RM), 2005, t. IX, ss. 98–106.

koncepcji „siłowego” zakończenia procesu weryfikacji, usuwania elementów regionalizmu<sup>6</sup>. Wiązało się to także z eliminacją osób, które w związku ze swoimi przedwojennymi i wojennymi życiorysami zostały uznane przez władze (i same tak się czuły) za reprezentantów przynajmniej tej zweryfikowanej grupy ludności miejscowej.

Jednak poczynania, które doprowadziły do aresztowań, rozpoczęły się o wiele wcześniej; wynikały z podejrzeń Urzędu Bezpieczeństwa wysuwanych wobec tych, których życiorysy oraz powojenna działalność wzbudzały jakiegokolwiek wątpliwości partii i resortu.

W prezentowanym tekście chciałbym skupić się przede wszystkim na konkretnych wydarzeniach, które doprowadziły pod koniec 1950 r. do aresztowania trzech osób: księdza Jerzego Sachsa, Waltera Późnego i Emila Leyka<sup>7</sup>. Ich wcześniejsze losy były różne, przed 1946 r. nie znali się, połączyło ich wspólne miejsce zamieszkania i praca w Szczytnie, tworzyli wtedy jeden krąg towarzyski.

Jerzy Sachs<sup>8</sup> wywodził się z rodziny luterańskich duchownych, jego dziadek i ojciec byli pastorami. Urodzony 24 marca 1911 r. w Stawiszynie, powiat kaliski, z rodziców Leona<sup>9</sup> i Zofii z domu Bursche (zm. 1967 r.), był siostrzeńcem kluczowej dla polskiego luteranizmu okresu międzywojennego postaci – biskupa Juliusza Bursche<sup>10</sup>. W wyniku skoliozy miał widoczną wadę postawy. Skończył gimnazjum w Turku, odbył studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, 27 lutego 1938 r. został ordynowany jako wikary u boku ks. Karola Kotuli w polskiej parafii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Łodzi<sup>11</sup>; na początku 1939 r. wyjechał do Marburga na kurs językowy, po ukończeniu którego zamierzał podjąć dalsze studia teologiczne. Jednak atmosfera podejrzeń i niechęci wobec niego, nachodzenie przez gestapo, skłoniły go do rychle-

<sup>6</sup> A. Sakson, *Mazury*, ss. 124–131; G. Strauchold, *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003, ss. 303–399.

<sup>7</sup> Z tego powodu podstawą, na której oparto w dużej mierze pracę, są materiały wytworzone przez organy bezpieczeństwa państwa, przede wszystkim Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, zarówno na poziomie województwa – Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie (dalej: WUBP) oraz Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: PUBP). WUBP wobec interesujących nas osób prowadził sprawy agenturalnego rozpracowania: wobec E. Leyka o kryptonimie „Misjonarz” i od 1955 r. „Jeleń”, Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Białymstoku, (dalej: IPN Bi), 0089/1126/1–4; wobec ks. J. Sachsa o kryptonimie „Sultan”, IPN Bi, 0089/1175; natomiast sprawa prowadzona wobec W. Późnego nie miała kryptonimu, IPN Bi, 0089/1116/1–3. Istnieje również dokumentacja obiektowego rozpracowania pod kryptonimem „Satelici”, IPN Bi, 0877/1/1–2, założonego wobec misji szwedzkich i szwajcarskiej oraz osób z nimi współpracujących. Niestety, oryginalne materiały dotyczące tych spraw zostały wybrakowane, zachowały się jedynie w formie fotograficznej, przeznaczonej do złożenia w archiwum Służby Bezpieczeństwa (Wydział „C”). Jednak zazwyczaj nie fotografowano całości, tylko te dokumenty, które uznawano za najważniejsze, choć nie znam wytycznych bądź instrukcji, według których przeprowadzano tę selekcję. Obecnie mikrofiszę, na których znajdowały się dokumenty, zostały zdigitalizowane i w oparciu o ten przekaz przygotowano niniejszą pracę. Ponieważ wymienione wyżej materiały nie posiadają numeracji kart, jako oznaczenie strony wpisywano numer wskazany przez program Adobe Reader, służący do przeglądania tych dokumentów. W przypadku pozostałych papierowych dokumentów posługiwano się tradycyjnym opisem, używając pojęcia karty (k.) lub zaznaczając jej brak (b. k.).

<sup>8</sup> Krótki, emocjonalny życiorys: P. Anweiler, *Postać zdecydowanego ducha – w 100. rocznicę urodzin ks. Jerzego Sachsa*, Kalendarz Ewangelicki na rok 2011, ss. 205–210.

<sup>9</sup> Jego ojciec, Leon Sachs, ur. 27 X 1877 r. w Wierzbowie, jako syn tamtejszego pastora Adolfa Sachsa i Augusty Arnoldt, ukończył teologię w Dorpacie, w 1901 r. ordynowany w Tomaszowie Mazowieckim, był tam wikariuszem. Od stycznia 1902 r. wikariusz w Zgierzu, od kwietnia 1904 r. administrator w Zgierzu, od lipca 1905 r. administrator parafii w Stawiszynie, od marca 1906 r. proboszcz tamże, od 1913 r. proboszcz w Turku, założył tam dom starców, w czasie II wojny światowej usunięty ze stanowiska proboszcza i wysiedlony z mieszkania, zmarł 26 VI 1947 r., Okólnik nr 14 z 26 VI 1947 r. z-cy Biskupa Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w R.P.; E. Kneifel, *Die Pastoren der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Eging 1968, s. 158, 159.

<sup>10</sup> Zob. B. Krebs, *Państwo – Naród – Kościół. Biskup Juliusz Bursche a spory o protestantyzm w Polsce w latach 1917–1939*, Bielsko-Biała 1998.

<sup>11</sup> E. Kneifel, op. cit., s. 158.

go powrotu do kraju. Wybuch wojny zastał go w Łodzi<sup>12</sup>. Zatrzymany, a potem aresztowany, przebywał w więzieniu śledczym przy ul. Sterlinga. Na początku 1940 r. po podpisaniu standardowego oświadczenia, że nie będzie występował przeciwko III Rzeszy, zwolniono go z aresztu. Przebywał w Warszawie, nie otrzymał prawa wykonywania zawodu duchownego, wtedy także nawiązał pierwsze kontakty z konspiracją<sup>13</sup>. Pod koniec 1941 r. wyjechał do Puław, tam pracował w spółdzielni rolniczo-handlowej. W 1943 r. został wciągnięty do konspiracji akowskiej, przyjął pseudonim „Kapucyn”. Z uwagi na dobrą znajomość niemieckiego posiadał kontakty z władzami niemieckimi i przekazywał podziemiu uzyskane od nich informacje. W 1944 r. został oddelegowany jako tłumacz do posterunku żandarmerii w Tczowie (obecnie powiat zwoleński). Tam zastało go wyzwolenie. Wrócił do Łodzi, aby podjąć ponownie działalność duszpasterską jako wikariusz tamtejszej parafii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, obsługiwał również parafie w Turku i Kaliszu, ale pod koniec 1945 r., za namową księdza Jana Szecha<sup>14</sup>, z którym nawiązał kontakty w Warszawie w czasie okupacji, wyjechał do Szczytna, gdzie objął opiekę duszpasterską nie tylko nad parafią miejską, ale i znaczną częścią powiatu<sup>15</sup>. W 1949 r. podlegało mu 10 parafii i jeden filiał. 23 października 1948 r. zawarł związek małżeński z Ireną Różą z domu Madejską, primo voto Motykiewicz, którą poznał w czasie pobytu w Puławach<sup>16</sup>.

Inną drogę w życiu przeszli Emil Leyk i Walter Późny. Pierwszy był synem związanego z ruchem polskim znanego kaznodziei gromadkarskiego Bogumiła (Gottlieba) Leyka<sup>17</sup> i Karoliny z Różyńskich. Urodził się 17 sierpnia 1893 r. w Lemanach, zdobył wyższe wykształcenie kończąc studia inżynierskie w Monachium. Walczył w czasie I wojny światowej, potem wziął udział razem ze swym ojcem i bratem Fryderykiem Leykiem<sup>18</sup> w plebiscycie, opowiadając się po stronie polskiej. Jednak po pobiciu przez Niemców wycofał się z pracy plebiscytowej, poparł opcję utworzenia Prus Wschodnich jako autonomicznej prowincji<sup>19</sup>. Gdy rodzina została zmuszona do sprzedaży majątku po za-

<sup>12</sup> 27 IX 1939 r. w Warszawie zginął śmiercią żołnierza jego brat Adolf Sachs. Informacja p. Ewy Józwiak, wnuczki R. Motykiewicz, żony ks. J. Sachsa. Jej oraz p. Wiktorowi M. Leykowi, synowi E. Leyka, chciałbym podziękować za udzielone mi informacje.

<sup>13</sup> J. Sachs, *Wspomnienia mazurskie*, s. 1 (maszynopis).

<sup>14</sup> Jan Szech (1909–po 2000), pochodzenia mazurskiego, przed II wojną światową wikariusz w parafii Kościoła ewangelicko-unijnego w Poznaniu, w czasie wojny utrzymywał kontakt z polskimi działaczami mazurskimi, w latach 1945–1946 organizator i członek Rady Kościoła Ewangelickiego, od początku 1946 do 1954 r. duchowny w Mragowie, a potem w Giżycku, w 1962 r. wyjechał do Niemiec. W literaturze używa się formy jego nazwiska „Szech”, jednak sam podpisywał się, także w liście do autora artykułu, jako „Szech”.

<sup>15</sup> Wystawione na jego nazwisko upoważnienie do objęcia opieką ewangelików na terenie powiatu szczyńskiego Pełnomocnik Rządu na Okręg Mazurski podpisał 30 września 1945 r., APO 444/Wydział do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie (dalej: WdsW/110, b. k.). Okoliczności przybycia na Mazury i tamtejsza sytuacja, w: J. Sachs, *Wspomnienia mazurskie*.

<sup>16</sup> Używała imienia Róża, ur. 22 VIII 1910, zm. 20 IX 1977 r., po II wojnie światowej urzędniczka w Łodzi, jej pierwszy mąż, Adam Motykiewicz, por. WP, walczył na Lubelszczyźnie, został zamordowany w 1940 r. w ZSRR, jego nazwisko znajduje się na tzw. „Ukraińskiej Liście Katyńskiej”; IPN Bi. 0089/1175, s. 73, 74, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV, Departamentu I Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie (dalej: MBP), 28 XI 1950; informacja p. Ewy Józwiak.

<sup>17</sup> T. Oracki, op. cit., s. 188.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 188, 189; T. Astramowicz-Leyk, *Sprawy mazurskie w powojennej korespondencji Fryderyka Leyka, w: Warmia i Mazury w 90-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości*, pod red. B. Gazińskiego, Olsztyn 2009, ss. 30–39.

<sup>19</sup> Według W. Wrzesińskiego, *Plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz Powiślu w roku 1920*, Olsztyn 1974, s. 260, E. Leyk zgodził się na ten krok po otrzymaniu od strony niemieckiej zapewnienia, że Prusy Wschodnie uzyskają pewną autonomię w ramach państwa niemieckiego, odpowiednie prawa będą przysługiwać językowi polskiemu, a Mazurom zostanie udzielona pomoc ekonomiczna. Fryderyk Leyk (*Historia plebiscytu na Mazowszu Pruskim*, 1936, ss. 151–171 – maszynopis) tłumaczy ten krok lekceważeniem Mazurów, członków propolskiego Mazurskiego Związku Ludowego, przez polskich działaczy plebiscytowych i próbą uzyskania od strony niemieckiej w obliczu nieuchronnej klęski plebiscytowej pewnych ustępstw na rzecz upodmiotowienia ludności mazurskiej. Zresztą pomiędzy braćmi Fryderykiem i Emilem Leykami doszło na tym tle do napięć.

niższej cenie z powodu bojkotu ze strony niemieckiej, w 1922 r. wyjechał wraz z żoną do Monachium. Tam pracował jako inżynier, potem dyrektor fabryki, wreszcie samodzielnie jako architekt. W latach 1927–1930 przebywał w Stanach Zjednoczonych, wydelegowany tam przez firmę z Elbląga, w której podjął pracę. Do Stanów wyjechali też na stałe jego dwaj młodszy bracia. Powołany do wojska w 1940 r. (miał już 47 lat) zajmował się zabezpieczeniem technicznym przemysłu zbrojeniowego w Bawarii. W tym samym roku wysłany na krótko do Polski, spotkał się w Siedlcach z ukrywającym się przed Niemcami bratem Fryderykiem. Od 1941 r. przebywał w Salonikach, gdzie nadzorował przemysł pracujący na potrzeby wojska, otrzymał wtedy awans na kapitana. W lutym 1943 r. został przeniesiony z podobną misją do Danii jako szef techniczny Zakładów o Znaczeniu Wojennym na terenie całego państwa (Gruppenleiter Kriegsgewichte Betriebe). W lipcu 1943 r. za sprawą brata nawiązał kontakt z Polskim Związkiem Wolności, organizacją scaloną z Armią Krajową, prowadzącą głównie działalność propagandową, sabotażową i wywiadowczą, także na terenach przyłączonych do Rzeszy (istniał m.in. okręg Pomorze i Warmia)<sup>20</sup>. Przyjął pseudonim „Inżynier”. Otrzymał zadanie sabotowania produkcji zbrojeniowej Rzeszy w „sposób jemu jak najbardziej możliwy i wygodny”. Podczas następnego pobytu w Polsce w marcu 1944 r. ponownie spotkał się z przedstawicielami Polskiego Związku Wolności (byli wśród nich Kazimierz Surowiński, delegat PZW na okręg białostocki Ludwik Hermel<sup>21</sup> oraz jego dowódca, poległy w powstaniu warszawskim Bolesław Szadkowski<sup>22</sup>), a także przebywał w Radości pod Warszawą i kontaktował się z działaczami mazurskimi: m.in. księdzem Janem Sczechem, Karolem Małką<sup>23</sup> i Eugeniuszem Piechą<sup>24</sup>. W listopadzie 1944 r. rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych osoby z wyższym wykształceniem, które ukończyły 50 lat zostały zwolnione z czynnej służby wojskowej i oddelegowane do pracy w przemyśle zbrojeniowym. W ten sposób Emil Leyk został skierowany do organizacji TODT na terenie Monachium, ale się tam nie stawił. W kwietniu 1945 r. sam zgłosił się do komendantury wojsk amerykańskich, pokazując dokumenty demobilizacyjne, po kilku dniach pobytu w obozie jenieckim został zwolniony. Ponieważ jego małżeństwo się rozpadło, dzieci były już dorosłe, w czerwcu 1946 r. wrócił do Polski. Ponownie zamieszkał w Szczytnie, próbując bezskutecznie razem z bratem Fryderykiem odzyskać utracony w 1922 r. majątek. Od Bolesława Surowińskiego, mieszkającego w Białymstoku, otrzymał potwierdzenie swojej działalności w podziemiu – „mimo wcielenia go do armii niemieckiej”<sup>25</sup>.

Początkowo pracował w Fabryce Wyrobów Drzewnych w Szczytnie, potem – od końca 1946 r. do maja 1947 r. – współpracował z charytatywną misją szwedzką. Od maja 1947 r., wykorzystując swoje doświadczenie zawodowe, działał na własny rachunek jako inspektor nadzorujący rozmaite budowy, m.in. sanatorium w Gryźlinach, Ubezpieczalnię Społeczną w Olsztynie, Lecznicę Zwierząt w Szczytnie, a także inwestycje budowlane w Gdańsku. Kontrolował również cegielnię na terenie Polski. Prowadził własne przedsiębiorstwo budowlane, które ostatecznie z powodów podatkowych zlikwidował. Był zaangażowany w życie Kościoła luterańskiego jako członek Rady Kościelnej w Szczytnie, od czerwca 1946 r. pełnił rolę wicekuratora Diecezji Mazurskiej,

<sup>20</sup> K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947. Leksykon*, Gdańsk 1993, s. 150, 151.

<sup>21</sup> Krótki życiorys w: IPN Bi, 0089/1126/2, s. 54, WUBP w Bydgoszczy do WUBP w Olsztynie, 3 IX 1949. Nie wiele wiadano na temat jego roli w konspiracji poza tym, że: „żekomo [!] miał być aresztowany przez Niemców, i osadzony w obozie koncentracyjnym, za co nie wiadomo. Powrócił do Bydgoszczy we wrześniu 45 r. z Paryża, jak się tam dostał, nie wiadomo”.

<sup>22</sup> A. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1987, s. 172, 173.

<sup>23</sup> T. Oracki, op. cit., s. 207, 208.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 249; był szwagrem K. Małki.

<sup>25</sup> PN Bi, 0089/1126/1, s. 59, zaświadczenie podpisane przez K. Surowińskiego, 30 IX 1946.

w 1950 r. został kuratorem tej diecezji, a potem radcą konsystorsialnym. 10 października 1948 r. zawarł związek małżeński z Heleną Szykiel z Warszawy<sup>26</sup>.

Walter Późny urodził się 22 lutego 1911 r. w Dębowcu Wielkim (powiat szczycieński), w rodzinie związanej z ruchem polskim. Jego ojciec Bogumił (Gottlieb) był członkiem Mazurskiej Partii Ludowej, Związku Polaków w Niemczech, m.in. został pobity w głośnym napadzie niemieckiej bojówki na delegację Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Jedwabnie w 1931 r. Rodzina była narodowo podzielona<sup>27</sup>.

Walter Późny ukończył Seminarium Nauczycielskie w Działdowie, następnie, po otrzymaniu stypendium Światowego Związku Polaków z Zagranicy, w 1935 r. podjął studia w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie; przewidywany był na redaktora polskich gazet w Prusach Wschodnich, m.in. z tego powodu Walter, jak i jego brat Fryderyk<sup>28</sup>, zachowali obywatelstwo niemieckie. W 1938 r. ożenił się z Adelą Jadwigą Budzyńską. W tym samym roku podjął współpracę z Oddziałem II Informacyjnym Polskiego Sztabu Głównego, wciągnął też do niej swojego brata Fryderyka. W 1939 r., pomimo obywatelstwa niemieckiego, wraz z Fryderykiem zgłosił się w Lublinie do wojska polskiego, ewakuowani do Włodzimierza, nie wzięli jednak udziału w walkach. Fryderyk Późny przedostał się na Litwę, natomiast Walter Późny wrócił do Warszawy, gdzie podjął pracę w Ministerstwie Opieki Społecznej. W marcu 1940 r. został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Zarzucano mu działalność w Związku Polaków w Niemczech, pisanie artykułów wrogich III Rzeszy, pytano także – nie dysponując żadnymi dowodami – o działalność szpiegowską na rzecz Polski. Chciano, aby wydał także podejrzanego o współpracę z polskim wywiadem Fryderyka. W czasie przesłuchań Późny był bity. Po trzech miesiącach został wypuszczony na wolność, zatrudnił się w firmie K. Rudzki. Poprzez również zwolnionego z Pawiaka współwzięnia nawiązał kontakt z konspiracją, współpracował z podziemnymi drukarniami, organizował im zaopatrzenie, transportował części. Po wojnie konsekwentnie twierdził, że nie wiedział, „jakiego zabarwienia politycznego było to ugrupowanie”. Nawiązał współpracę z działaczami mazurskimi: Jerzym Burskim<sup>29</sup>, Karolem i Edwardem Małkami<sup>30</sup>, Janem Szechem. W 1941 r. z Litwy do Generalnego Gubernatorstwa wrócił jego brat Fryderyk, ukrywający się przed gestapo; braciom udało się wtedy spotkać. W 1942 r. Waltera Późnego jako obywatela niemieckiego powołano do wojska. Początkowo przebywał we Francji, został skierowany na kurs oficerski, jednak nie uzyskał awansu, gdyż dywizję, w której służył przerzucono przed zakończeniem szkolenia na front wschodni. W 1943 r. pod Nikopolem na Ukrainie został ranny. Według przedstawionego UB życiorysu, przewieziono go do szpitala w Wiedniu, potem zdezerterował w czasie urlopu rekonwalescencyjnego. Teś wy-

<sup>26</sup> IPN Bi, 0089/1126/1, s. 43, WUBP w Olsztynie do Departamentu I MBP, 23 V 1947; IPN Bi, 0089/1126/2, ss. 18–20, F. i E. Leykowie do Starostwa Powiatowego w Szczytnie, 14 I 1948; IPN Bi, 0089/1126/2, s. 38, Doniesienie nr 110, agent „Ergo”, 28 II 1949.

<sup>27</sup> T. Oracki, op. cit., s. 263; S. Ambroziak, *O najgłośniejszym procesie sądowym Mazur. Zajścia w Dębowcu i Jedwabnie na przełomie lat 1931/1932 i postępowanie w tych sprawach przed niemieckim wymiarem sprawiedliwości*, RM, 2007, t. XI, ss. 35–77. Bogumił Leyk i Amalia z domu Stach mieli dziewięcioro dzieci. W 1950 r. W. Późny podał o ich losie następujące wiadomości: siostra Otylla zmarła w 1936 r., dwóch braci Karl i Gottlieb w 1936 r. zmieniło nazwisko na niemieckie i zerwało z powodów narodowych kontakty z rodzicami i rodzeństwem – o ich losach W. Późny nie miał wiadomości, podobnie jak i o innym z braci, Ottonie. August przebywał w Niemczech, gdzie pracował jako urzędnik, zastanawiał się nad powrotem do Polski, ale ostatecznie nie zdecydował się na ten krok. W Polsce pozostali najstarszy z rodzeństwa, Wilhelm, który mieszkał we wsi Kot, pracując jako robotnik leśny; owdowiła siostra Mina żyła w Bartągu utrzymując się z dziewiarstwa, a Fryderyk mieszkał w Mrągowie, IPN Bi, 0089/1116/1, s. 45, Protokół z przesłuchania W. Późnego, 23 II 1950.

<sup>28</sup> T. Oracki, op. cit., s. 263.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 70, 71.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 208.

robił mu fałszywe dokumenty na nazwisko Władysław Woźniak, ukrywał się na Lubelszczyźnie i w Siedlcach<sup>31</sup>. Jednak istnieje inna wersja tych wydarzeń. Walter Późny miał dostać się w 1944 r. do niewoli radzieckiej. Jako jeńiec pracował w jednym z kolchozów na Kaukazie, skąd uciekł i przez Rumunię dotarł do Polski. To Jerzy Burski wyrobił mu fałszywe dokumenty, a ukrywał się pod Siedlcami, gdzie przebywał także jego brat Fryderyk. Wtedy poprzez Karola Małka nawiązał kontakt z Polskim Związkiem Wolności<sup>32</sup>. Następna część życiorysu Późnego nie budzi już wątpliwości. W lipcu 1944 r. znalazł się w Lublinie, gdzie po nawiązaniu kontaktów z PKWN już w marcu 1945 r. został oddelegowany do Okręgu Mazurskiego. Bez kłopotów otrzymał obywatelstwo polskie, za dotychczasową działalność w sierpniu 1945 r. otrzymał Order Polonia Restituta. Po przyjeździe na Mazury dowiedział się, że jego rodziców zamordowali żołnierze Armii Czerwonej. 2 kwietnia 1945 r. został mianowany starostą powiatu szczycieńskiego, jednak faktyczne przejęcie władzy nastąpiło dopiero 26 maja. Wstąpił do Stronnictwa Ludowego, był członkiem Polskiego Komitetu Narodowościowego. 1 marca 1949 r. usunięto go ze stanowiska starosty, choć dymisję złożył już jesienią 1948 r., zatrudnił się wtedy w muzeum w Szczytnie<sup>33</sup>.

### Misje charytatywne a Urząd Bezpieczeństwa

Powstający równocześnie z administracją cywilną Urząd Bezpieczeństwa Publicznego<sup>34</sup> w Okręgu Mazurskim rozbudowywał się z miesiąca na miesiąc. Początkowo zajęty był zwalczaniem zwykłego bandytyzmu oraz walką z podziemiem politycznym i legalną opozycją, a także kontrolowaniem innych stronnictw politycznych. Szybko rozszerzył swoje zainteresowanie na ludność niemiecką i „autochtonów” niepoddających się weryfikacji, również duchowieństwo – najpierw katolickie, ale od połowy 1946 r. pojawiają się w kręgu tych zainteresowań także księża

<sup>31</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, s. 48, Protokół z przesłuchania W. Późnego, 23 II 1950. W czasie innego przesłuchania opowiedział o swojej służbie wojskowej, tam jest mowa o szpitalu w Schwerinie – IPN Bi, 087/71/2, s. 29, 30, Protokół z przesłuchania W. Późnego, 17 I 1951.

<sup>32</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, s. 48, Raport o zamiarze likwidacji sprawy krypt. „Misjonarz”, 21 XI 1950. Ta wersja wydarzeń wydaje się prawdopodobna, ponieważ tajni współpracownicy donoszący na W. Późnego informowali, że wspominał o sytuacji w ZSRR: „Późny opowiadał, że jak on zbiegł z niewoli Związku Radzieckiego, w 1944 r., gdyż był tam jako niewolnik niemiecki, to widział ten rzekomy dobrobyt ludności ZSRR, że jest tam nędza, że ludzie są przegnębieni i głodni, że jest tam zarządzana gospodarka kolchozowa, że lepsze kolchozy, które są w Związku Radzieckim, to są tylko na pokaz”. IPN Bi, 0089/1126/3, s. 24, Plan śledztwa przeciwko Sachs Jerzemu, Puźny [!] Walterowi, Leyk Emilowi, 8 II 1951.

<sup>33</sup> B. Wykowski, op. cit., ss. 102–104; J. Chłosta, *Mazurskie biografie. Walter Późny*, RM, 2001, t. V, ss. 49–51; IPN Bi, 0089/1116/1, s. 37, 38, Odpis karty personalnej, 5 XI 1954.

<sup>34</sup> Stan badań zob. W. Brenda, *Olsztyńskie środowisko historyczne w badaniach najnowszych dziejów Warmii i Mazur (1945–1989/1999). Spojrzenie na ostatnie dwudziestolecie*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 2009, nr 4, s. 507, 508. Najpełniejszy przegląd działań UB (choć ograniczony głównie do walki z legalną opozycją, z podziemiem niepodległościowym i bandytyzmem, za to z szeroko zarysowanym tłem innych wydarzeń) w pierwszych powojennych latach w województwie przynosi praca B. Łukaszewicza, *O nową Polskę. Z dziejów aparatu bezpieczeństwa i porządku publicznego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1950*, Olsztyn 1989; warto jeszcze wymienić: W. Brenda, *Aparat represji w województwie olsztyńskim w latach 1945–1947 i jego rola w zwalczaniu polskiej konspiracji antykomunistycznej*, Znad Pisy, 2003, nr 12, ss. 82–132; *Twarze olsztyńskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa. Informator personalny*, pod red. P. Kardeli, Białystok 2007. Jednak nadal nie mamy pełniejszego obrazu organizacji i działań Urzędu Bezpieczeństwa, wielu autorom za podstawowe źródło informacji, pomimo nieograniczonego już dostępu do wszystkich zachowanych akt Wojewódzkiego i Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, wciąż służy rozprawa J. Grzegorzewskiego, *40 lat organów bezpieczeństwa województwa olsztyńskiego 1945–1985. Kronika walki, służb, pracy* – do wykorzystania której nie zawsze zresztą chcą się przyznać.

i kaznodzieje innych wyznań; zaczęły się wobec nich pierwsze szykany<sup>35</sup>. Do tego dochodził nadzór nad instytucjami państwowymi, administracją oraz organizacjami społecznymi, szkolnictwem, a ponadto zabezpieczenie zakładów przemysłowych i kolei. Urząd podejmował próby kontroli poszczególnych środowisk, łączonych według kluczy: „działaczy sanacyjnych, endeckich, andersowców, dwójkarzy” i, oczywiście, osób związanych z Armią Krajową oraz państwem podziemnym. Wraz z upływem czasu liczba tych grup zwiększała się. Istotnym punktem stała się również działalność skierowana przeciwko potencjalnym szpiegom, tzw. kontrwywiadowcze zabezpieczenie regionu. W strukturach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Okręgu Mazurskim istniał Wydział I z sekcjami, przed którymi stało zadanie przeciwdziałania wywiadowi: niemieckiemu wraz z identyfikacją osób związanych z aparatem nazistowskim, angielskiemu, amerykańskiemu oraz francuskiemu. Z chwilą powołania 15 lipca 1946 r. (w miejsce dotychczasowego Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego) Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie (WUBP) w ramach jego I Wydziału powstały sekcje: niemiecka, angielska, romańska, amerykańska i „siatki wywiadów polskich ośrodków emigracyjnych”<sup>36</sup>.

Wydział I WUBP otrzymał nowe zadania w momencie przybycia na teren województwa olsztyńskiego misji charytatywnych działających z ramienia państw zachodnich, organizacji społecznych, kościelnych i samych Kościołów – wyłącznie protestanckich<sup>37</sup>. Ich aktywność wynikała z tragicznej sytuacji ekonomicznej i zdrowotnej panującej w województwie, która dotykała przede wszystkim ludność miejscową<sup>38</sup>. Oczywiście potrzebujący nie byli pozbawieni pomocy państwa. Władze Okręgu Mazurskiego, a potem województwa olsztyńskiego, w miarę swoich możliwości starały się udzielać wsparcia najbardziej potrzebującym. Jednak dysponowano ograniczonymi środkami, zaś sytuacja Warmiaków, a zwłaszcza Mazurów, była o tyle trudna, że oficjalnie udzielana pomoc docierała w zasadzie jedynie do ludności zweryfikowanej, odmawiano jej tym, którzy nie poddali się tej akcji bądź uznano ich za Niemców. Sam proces weryfikacji postępował zaś powoli, w połowie 1947 r. na ogólną liczbę około 120 tys. osób, zaliczanych do kategorii Warmiaków i Mazurów, weryfikacji nie poddało się jeszcze ponad 35 tys., a więc prawie 30%. Na początku 1948 r., po zakończeniu akcji wysiedleńczej na terenie województwa olsztyńskiego, oficjalnie pozostało jeszcze ponad 8 tys. Niemców, ale prawdopodobnie liczba ta była wyższa<sup>39</sup>.

---

<sup>35</sup> We wrześniu 1946 r. UB wkroczył na zebranie modlitwne w Zalbkach i aresztował dwie osoby. „Jeden z zatrzymanych niejaki Szech, pastor ewangelicki, został po operatywnym wykorzystaniu, zwolniony”. Dalej stwierdzono: „kontakty prowadzą do obywatela francuskiego w pow. Łuczany i Kwaków w Powiecie Biskupiec”, IPN Bi, 084/188, k. 27, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 VI–19 VII 1948; IPN, Bi, 084/2, k. 124, Sprawozdanie WUBP w Olsztynie za 30 VIII–30 IX 1946.

<sup>36</sup> *Twarze olsztyńskiej bezpieki*, s. 23.

<sup>37</sup> Działalność misji charytatywnych jest kolejnym tematem czekającym na opracowanie, dotychczas ukazały się jedynie: S. Dalhgren, *Szwedzka Kościelna Pomoc Mazurom (KPM), Kyrkliga Masurienhjälpen*, w; *Misja – Muzyka – Mazury. Księga pamiątkowa z okazji 60. urodzin Biskupa Kościoła Janusza Jaguckiego*, Bielsko-Biała 2007, ss. 107–116; G. Jasiński, *Sprawa pewnego artykułu. Przyczynek do dziejów szwedzkiej pomocy na Mazurach w 1947 roku*, Masovia, 2007, t. 10, ss. 37–61; D. Krysiak, *Szwedzka misja charytatywna a kwestia utworzenia domu dziecka w Mikołajkach (1946–1949)*, Meritum, 2009, t. 1, ss. 163–177; idem, *Ewangelicy w Mikołajkach. Dzieje parafii ewangelicko-augsburskiej w latach 1945–2007*, Dąbrówno 2010, ss. 87–98.

<sup>38</sup> A. Sakson, *Mazurzy*, s. 73; *Spotkania. Wybór reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1945–1949*, wstęp i oprac. J. Szydłowska i J. Chłosta, Olsztyn 1999, ss. 41, 69–77, 84, 90, 166, 167.

<sup>39</sup> A. Sakson, *Mazurzy*, s. 95; *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, pod red. W. Borodziej i H. Lemberga, t. I, *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, wybór i oprac. dokumentów W. Borodziej i C. Kraft, Warszawa 2000, s. 412.



Tuż po zakończeniu wojny także do Okręgu Mazurskiego zaczęła napływać pomoc z UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration). Gdy organizacja ta w połowie 1946 r. zakończyła swoją działalność w Polsce, w jej miejsce pojawiło się kilka innych stowarzyszeń społecznych i wyznaniowych; niektóre z nich skupiały się na terenie jednego czy dwóch powiatów, zasięg innych był szerszy. Ich praca w początkowym okresie sprowadzała się do dostarczania żywności, przede wszystkim dzieciom. Kierowano tu także transporty odzieży i obuwia. Następnie urządzano stałe ośrodki dokarmiające dzieci oraz starano się zapewnić zarówno dzieciom, jak i dorosłym podstawową pomoc lekarską w organizowanych punktach ambulatoryjnych. Stowarzyszenia te wspierały także rolnictwo, dostarczając nasion, a nawet bydło i konie. Od połowy 1946 r. na terenie województwa działały: Angielsko-Amerykańska Misja Kwaków, Misja Duńskiego Czerwonego Krzyża, potem przybyły organizacje związane z Kościołami metodystycznym i baptyścycznym oraz Pomoc Braci Kościelnych z Ameryki.

Najbardziej widoczną działalność przejawiały organizacje szwedzkie, zgrupowane w Szwedzkiej Organizacji Pomocy (Svenska hjälorganisationen), w tym Szwedzka Pomoc Europie (Svenska Europahjälpen) kierowana przez majora Hansa Ehrenströla (utrzymywana z funduszy rządowych i składek wchodzących w jej skład organizacji społecznych). Szwedzka Pomoc Europie pojawiła się na Mazurach w drugiej połowie 1946 r.

Drugą szwedzką organizacją, która zaznaczyła swoją obecność na Mazurach, była Pomoc Kościelna dla Mazurów (Kyrkliga Masurienhjälp), powstała z inicjatywy związanego z Polską pastora Daniela Cederberga. W październiku 1946 r. przedstawiciele luterńskiego Kościoła Szwecji w towarzystwie biskupa Jana Szerudy<sup>40</sup> i seniora Edmunda Friszke odbyli rozmowy z wojewodą olsztyńskim Zygmuntem Roblem. W ich wyniku zdecydowano się na rozpoczęcie akcji pomocy szwedzkiej na Mazurach<sup>41</sup>.

Kościelna misja szwedzka (nazwy tej używano wobec Kyrkliga Masurienhjälp, mówiono także potocznie o misji kościelnej lub takimż komitecie) ulokowała się w Olsztynie w parafii ewangelickiej, będącej również siedzibą seniora Diecezji Mazurskiej Edmunda Friszke. Organizacje szwedzkie starały się nie wchodzić sobie w drogę, stąd Szwedzka Pomoc Europie miała działać w południowych powiatach Mazur, zaś kościelna – w centralnych i północnych (głównie mrągowskim i giżyckim). W praktyce jednak Kyrkliga Masurienhjälp docierała do parafii położonych także w innych powiatach<sup>42</sup>.

Późną jesienią 1946 r. przedstawiciele cywilnej misji szwedzkiej pojawili się w starostwie szczycieńskim, zaopatrzeni w odpowiednie dokumenty wydane przez Urząd Wojewódzki w Olsztynie i Kuratorium Oświaty; pismo wystawione przez kuratorium podpisał Paweł Sowa<sup>43</sup>. Towarzyszył im wicewojewoda Bohdan Willamowski<sup>44</sup>, w spotkaniu uczestniczył także przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Szczytnie Jan Lippert<sup>45</sup>. Wszyscy udali się w rekonesansową podróż po powiecie, aby zorientować się w rzeczywistych potrzebach. Według Waltera Późnego, po-

<sup>40</sup> J. Szturc, *Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny*, Bielsko-Biała 1998, s. 290.

<sup>41</sup> A. Friszke, *Ksiądz Edmund Friszke – dramat polskiego ewangelika*, w: *Ewangelicy duchowni i parafianie. Po wojenne lata w Olsztynie i na Mazurach*, Olsztyn 2007, s. 30, 31.

<sup>42</sup> Na temat okoliczności powstania szwedzkiej misji kościelnej: G. Jasiński, *Sprawa pewnego artykułu*, s. 39, 40. – Nie znamy dokładnego rozmiaru udzielonej przez tę misję pomocy. W jednym ze sprawozdań, obejmujących jej częściową działalność wspomniano o 160 tonach żywności wysłanej drogą morską do Polski. Na Mazury dotarło z tego ok. 100 ton, w tym m.in.: 30 ton młeka w proszku, 20 ton płatków owsianych, 30 ton cukru, tran, tłuszcze, odzież obuwie. Komitet ufundował ambulans, jeżdżący po wioskach z pomocą medyczną i kierowany przez wykształconą w Szwecji polską lekarzkę, S. Dalhgren, op. cit., s. 113.

<sup>43</sup> T. Oracki, op. cit., s. 205, 206.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 309, 310.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 192, 193.

mocy potrzebowały przede wszystkim południowe gminy powiatu, najbardziej spustoszone – choć, oczywiście, w dokumentach nie podawano przez kogo. Zarówno władze wojewódzkie, jak i powiatowe dostarczyły misji statystyk ludnościowych i wyznaniowych oraz informacji o zniszczeniach – tereny wiejskie uznano za zniszczone w 50, miejskie – w 25 procentach. Również jesienią w Szczytnie pojawili się przedstawiciele misji kościelnej, tym razem w towarzystwie seniora Diecezji Mazurskiej Edmunda Friszke. Postanowiono, że misja kościelna zgodnie ze swoimi zadaniami pomagać będzie ewangelikom, natomiast państwowa wszystkim, bez różnicy wyznań<sup>46</sup>. Misja państwowa od początku nastawiona była na pomoc dzieciom, stąd udział w przygotowaniach do jej pracy przedstawiciela kuratorium. Z misją współpracowali także przedstawiciele miejscowego szpitala powiatowego, odpowiedzialny za to był jego dyrektor, doktor Władysław Domysławski.

Szwedzka misja państwowa ostatecznie przyjechała do Szczytna w styczniu 1947 r.; umieszczono ją w baraku na terenie szpitala powiatowego. Zatrudniała kilka osób wywodzących się głównie z ludności mazurskiej (tylko zdeklarowani) w charakterze kucharek i pomocy polowych. Jako tłumacz i osoba odpowiedzialna za kontakty z władzami polskimi zaangażowany został Emil Leyk. Uruchomiono kilka kuchni polowych, które zaopatrywały dzieci w żywność. W sumie było 10 takich punktów. Dzienna porcja wynosiła pół litra zupy, każda kuchnia wydawała 650 porcji, wartości odżywczej 373 kalorii. Zupę otrzymywały dzieci do 15 roku życia. We wsiach wykorzystywano do tego celu szkoły, a gdy ich nie było, lokalu udzielała osoba wyznaczona przez gromadę wiejską. Rozdzielono m.in. pięć tysięcy puszek z czekoladą, cukierkami, marmoladą i rodzynkami. Dzieci karmiono także tranem. Do siedmiu ośrodków zdrowia dowieziono lekarstwa i środki opatrunkowe. Samochód wyjeżdżał do najbiedniejszych wsi i rozdelał odzież wśród najbardziej potrzebujących. W sumie opieką objęto co najmniej 1200 dzieci. Wydanych zostało: 350 płaszczy męskich, 300 garniturów, 400 par spodni, 700 marynarek, 850 płaszczy damskich, 400 sukienek, 400 bluzek, 220 płaszczy dzieciennych, 700 sukienek dla dziewcząt, 200 płaszczy dla chłopców, 350 wyprawek dla niemowląt, 650 swetrów wełnianych, trzy tysiące par pończoch, tyleż samo nowych par obuwia dla dorosłych i kolejne trzy tysiące dla dzieci. Szpital Powiatowy i Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Szczytnie otrzymały po 100 kompletów wyprawek dla niemowląt, a dom dziecka – 45 par butów. Z misją państwową współpracowali także księża katolicycy w Szczytnie i Pasymiu oraz pastor Jerzy Sachs. W pracy tej Szwedzi oprócz własnego personelu korzystali także z pomocy Gminnych Komitetów Opieki Społecznej<sup>47</sup>.

Starosta Walter Późny tak podsumował tę działalność: „Misja Szwedzka działająca na terenie powiatu Szczytno miała olbrzymie znaczenie, gdyż swoją pracą przyczyniła się do ulżenia doli znacznej części ludności, która wskutek działań wojennych straciła wszystko i niejednokrotnie znajdowała się w skrajnej nędzy. Oprócz rozdawnictwa odzieży i dożywiania nieśli także pomoc sanitarną, przez co przyczynili się do polepszenia stanu zdrowotnego na terenie powiatu”<sup>48</sup>. Oczy-

<sup>46</sup> IPN Bi, 0089/1116/2, ss. 8–17, Protokół z przesłuchania W. Późnego, 25 II 1951.

<sup>47</sup> APO, 391/252, k. 18, Wydział Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego (dalej: UW) do Wydziału Społeczno-Politycznego UW, Olsztyn 23 IV 1948.

<sup>48</sup> APO, 391/283, k. 51, Starosta Powiatowy Szczycieński do UW w Olsztynie, 31 XII 1947. O tym, że działalność misji była jak najbardziej potrzebna świadczy wyciąg ze sprawozdania Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej w Szczytnie: „Stan podopiecznych na dzień lustracji wynosił 370 osób, w tym dzieci od lat 6-ciu do 14-tu 150. Ludność ta w 100% znajduje się w skrajnej nędzy i potrzebuje naprawdę tej opieki. Z dnia na dzień liczba się zwiększa. Przychodzą obdarcici, bez ubrań i butów, dużo chorych i starców. Dzieci przeważnie półsieroty, które należałoby wziąć do sierocińca pod dobrą opiekę”, a sam komitet skarżył się na brak odpowiedniego wyposażenia i środków, AAN, Centralny Komitet Opieki Społecznej, 164/37, b. k.. Sprawozdanie Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej w Szczytnie z lustracji dokonanej w dniach 6, 7 i 8 lutego 1947 r. (za udostępnienie dokumentu chciałbym podziękować p. mgr Annie Bujko).

wiście działały jeszcze inne instytucje, jak Polski Czerwony Krzyż, Caritas, pomocy materialnej udzielał także miejscowy oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, istniały też dom opieki dla osób starszych i sierotniciec<sup>49</sup>.

Jesienią 1947 r. misja zaczęła ograniczać swoją działalność, zlikwidowała większość punktów po wsiach, utrzymując nadal ambulans leczący chorych wenerycznie. Ostatecznie w listopadzie 1947 r. po wyjeździe misji wszystkie pozostawione przez nią rzeczy, w tym wyposażenie medyczne przekazano do dyspozycji PCK. Jednak kontakty nie zostały zerwane, misja jeszcze w 1948 r. przysyłała do Szczytna żywność, środki czystości, obuwie; przyjeżdżali jej przedstawiciele<sup>50</sup>.

Gdy jesienią 1947 r. przyszła wiadomość o zamiarze likwidacji misji Walter Późny w towarzystwie kierownika Banku Ludowego w Szczytnie, Jana Bociana<sup>51</sup>, i księdza Jerzego Sachsa jeździł do Warszawy, aby dowiedzieć się, czy rzeczywiście kończy ona działalność oraz jak przebiegają stosunki pomiędzy misją państwową a kościelną. Późny chciał uzyskać od Szwedów samochód dla szpitala w Szczytnie i pomoc dla domu dziecka w Kulce (pow. rański), na co uzyskał zgodę. Wyszły wtedy na jaw napięcia między dwiema misjami szwedzkimi, a także między polskimi duchownymi ewangelickimi a misją kościelną. Dodatkowo delegacja ze Szczytna pojawiła się na konferencji bp. Jana Szerudy dotyczącej misji kościelnej. Starosta Walter Późny ewidentnie uważał dalszą działalność misji za niezbędną<sup>52</sup>.

Na terenie powiatu szczycieńskiego pracowała również stacjonująca w Nawiadach (pow. mrągowski) misja kwaków oraz kilkuosobowa misja baptystów ulokowana w Szczytnie przy kościele tegoż wyznania; także Duńczycy przyjeżdżali ze szczepieniami przeciwko gruźlicy. Od końca 1946 r. misje kontaktowały się również z Mazurskim Uniwersytetem Ludowym w Rudziskach Pasymskich, przywożąc żywność i ubrania dla uczniów; wspomniano o wystawieniu w formie podziękowania dla Szwedów (zapewne chodziło tutaj o misję kościelną) mazurskiej „Jutrzni na Gody”<sup>53</sup>.

Na pomoc udzielaną przez obcokrajowców polskie władze administracyjne reagowały ambivalentnie. Początkowo działalność organizacji charytatywnych przyjęto z dużym uznaniem, wręcz z admiracją. Pełnomocnik Rządu na Okręg Mazurski, Zygmunt Robel, podsumowując sytuację na przełomie 1945 i 1946 r. pisał: „Nie mogę pominąć tutaj milczeniem akcji pomocy udzielanej najbiedniejszej ludności na terenie naszego województwa przez zagraniczne organizacje wyznaniowe i charytatywne. – – Pomoc ta wynikająca z bezinteresownych pobudek ogólnoludzkiego miłosierdzia nie może pozostawać bez uczucia wdzięczności z naszej strony dla szlachetnych ofiarodawców”<sup>54</sup>. Z kolei przedstawiciele misji szwedzkiej – być może kurtuazyjnie – wyrażali się z zadowoleniem o współpracy z wojewodą, Zygmuntem Robelem, i kierownikiem Wydziału Społeczno-Politycznego UW, Wiktorem Jeżewskim, oraz starostami.

Oczywiście władze administracyjne także patrzyły misjom na ręce. „Obcy” wzbudza li nieufność<sup>55</sup>. Na spotkaniu zorganizowanym pod koniec 1946 r. w urzędzie wojewódzkim wyrażono opinię, że „wobec [stowarzyszeń charytatywnych – G. J.] należy zająć stanowisko peł-

<sup>49</sup> R. Tomkiewicz, *W Polsce Ludowej*, w: *Powiat Szczycieński. Przeszłość – współczesność*, praca zbiorowa pod red. G. Jasińskiego, Z. Kudrzyckiego i A. Misiuka, Szczytno 2006, s. 467.

<sup>50</sup> IPN Bi, 084/188, k. 16, Raport PUBP w Szczytnie za 20 II–19 III 1948.

<sup>51</sup> T. Oracki, op. cit., s. 62.

<sup>52</sup> IPN Bi, 0089/1116/2, ss. 8–17, Protokół z przesłuchania W. Późnego, 25 II 1951.

<sup>53</sup> IPN Bi, 0089/1116/2, s. 24, Protokół z przesłuchania W. Późnego, b. d.

<sup>54</sup> APO, 390/33, k. 75, Sprawozdanie z działalności administracji publicznej w Okręgu Mazurskim za okres od 15 XII 1945 do 15 II 1946.

<sup>55</sup> M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistów w Polsce*, Warszawa 2005, s. 177, 178.

ne kurtuazji, lecz działalność ich na skutek ciągłego kontaktu z ludnością musi być dyskretnie, lecz stale obserwowana”<sup>56</sup>. Szybko zaczęto wprowadzać urzędowe ograniczenia. W połowie 1947 r. wojewoda Wiktor Jaśkiewicz wydał poufne zarządzenie, zakazujące starostom współpracy z misjami, które nie otrzymały od niego pism polecających, choćby nawet były oficjalnie zarejestrowane w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej<sup>57</sup>. Pod koniec 1947 r. administracja terenowa wyrażała już jednoznacznie negatywną ocenę misji. I tak starosta mrągowski, idąc z duchem zmieniającego się czasu, pisał: „Na podstawie własnej jednak obserwacji nadmieniam, że jakkolwiek działalność charytatywna jako taka jest pożądana, to jednak metoda rozdawnictwa wszelkiego rodzaju udzielanej pomocy, gdzie brana jest pod uwagę przynależność narodowościowa, może przynieść więcej szkody jak pożytku. Praca, która nosi pozory charytatywnej w rzeczywistości jest pomiekąd robotą destrukcyjną, potencjalnie stwarza duże i nieraz wręcz niemożliwe do przewyciężenia trudności. Również zainteresowania sprawami osobowymi urzędów państwowych przez Misję nasuwa mi szereg zastrzeżeń, co [do] właściwej roli tych instytucji”<sup>58</sup>.

Urząd Bezpieczeństwa natomiast od chwili pojawienia się misji na terenie województwa olsztyńskiego uznał je za jedno z większych zagrożeń. Już w marcu 1946 r. Wydział I założył sprawy obiektowe<sup>59</sup> na organizacje Czerwonego Krzyża, UNRA i inne mające kontakty z Zachodem, a w sierpniu tego roku napłynęły pierwsze donosy na misje duńską i kwakrów. Zagrożenie uznano za poważne, gdyż „najbardziej podatnym elementem na próby bezpośredniego kontaktu z zagranicznymi Misjami są elementy z PSL”. UB uważało, że to „kwakrzy amerykańscy” (oraz „tworząca się organizacja niemiecka” – tu bez podania bliższych danych o niej) wpływają na to, że Mazurzy chcą wyjeżdżać za Odrę. Na początku 1947 r. w sprawozdaniach miesięcznych WUBP w Olsztynie i Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) pojawiły się osobne rubryki – „Misje”<sup>60</sup>. Rozpoczęto na masową skalę pozyskiwanie agentów<sup>61</sup> kontrolujących pracę misji, coraz częściej mówiono już bezpośrednio o prowadzeniu przez nie działalności szpiegowskiej, jak to miało miejsce w przypadku misji „Pomoc Braci z Ameryki”, którą oskarżono, że interesuje się nie pomocą, lecz tylko stanem gospodarczym, rolnictwem i przemysłem, a nawet wojskiem. „Kierownik misji Longin robi dużo zdjęć wszelkich obiektów”, zaś inni członkowie misji nawiązali kontakt z pracownicą stacji meteorologicznej, „pytając ją o różnice życia przed wojną i teraz”. Jednak na początku 1948 r. z zawodem konstatowano, że nie uzyskano dowodów na działalność szpiegowską w województwie misji charytatywnych<sup>62</sup>.

---

<sup>56</sup> APO, 391/248, k. 139, Protokół ze zjazdu referentów społeczno-politycznych poszczególnych starostw województwa olsztyńskiego, 2 XII 1946.

<sup>57</sup> IPN Bi, 084/3/2, k. 101, Sprawozdanie WUBP w Olsztynie za 21 VII–31 VIII 1947.

<sup>58</sup> APO, 391/252, k. 24, 25, Starosta Mrągowski do Wojewody Olsztyńskiego, 27 X 1947.

<sup>59</sup> Działania operacyjne wszczynane przeciwko różnorodnym instytucjom i organizacjom krajowym i zagranicznym podejrzewanym o wrogą działalność wobec państwa polskiego i jego ustroju, za: Ł. Kamiński, *Lingua securitatis*, w: *Wokół tezek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, pod red. F. Musiała, Kraków 2006, s. 397.

<sup>60</sup> IPN Bi, 084/2, k. 9, Sprawozdanie WUBP w Olsztynie za 10 III–20 III 1946; k. 115, Sprawozdanie WUBP w Olsztynie za 10 VII–30 VIII 1946; k. 145, Sprawozdanie WUBP w Olsztynie za 4 X–30 X 1946; IPN Bi, 084/3/2, k. 101, Sprawozdanie WUBP w Olsztynie za 21 VIII–31 VIII 1947.

<sup>61</sup> „Agent”, jedna z form agentury UB, w odróżnieniu od „informatorów” wykorzystywanych jedynie do dostarczania informacji o środowiskach „zagrożonych wrogą działalnością”, miał w swoich obowiązkach rozpracowywanie środowisk już „prowadzących wrogą działalność” oraz konkretne zadania operacyjne. W praktyce obie te formy agentury nie do końca były rozgraniczone, w dokumentach, na których oparto niniejszą pracę, w zasadzie używano pojęcia „agent”, za: Ł. Kamiński, op. cit., s. 394, 395.

<sup>62</sup> IPN Bi, 084/4, k. 48, 67, Sprawozdanie WUBP w Olsztynie za marzec 1948.

Ponieważ większość misji miała rodowód protestancki, działała przede wszystkim wśród ludności mazurskiej, używając w bezpośrednich kontaktach języka niemieckiego, co więcej, pomoc kierowano również do ludności niezwerfikowanej, oficjalnie pozbawionej pomocy państwa. Z kolei Mazurzy traktowali te organizacje jako instytucje mogące pomóc w odszukaniu zaginionych na frontach bądź wywiezionych do ZSRR członków rodzin. Otwierali się przed przedstawicielami misji, opowiadając o okropieństwach roku 1945. Stąd UB szybko obciążyła misje odpowiedzialnością za niepowodzenia akcji weryfikacyjnej i za podtrzymywanie „niemieckiego ducha” wśród Mazurów<sup>63</sup>. W podobnym tonie, choć ostrożniej, wypowiadała się administracja: „Pewien niekorzystny wpływ na ich ukształtowanie się do polskości wywierają niewątpliwie obce misje charytatywne, obojętne wprawdzie dla spraw narodowościowych, lecz działalność ich interpretowana jest przez autochtonów, jeśli nie zawsze jako przejaw działalności jakichś mitycznych Niemiec, to przynajmniej interpretują jako objaw opieki i zainteresowania międzynarodowego. Działalność tą interpretują jako pierwsze przejawy rzekomo mających nastąpić zmian w ich położeniu”<sup>64</sup>.

Kulminację znalazło to w całkowicie kłamliwym artykule autorstwa Leopolda Tyrmada i Olgierda Budrewicza, zamieszczonym w „Przekroju” we wrześniu 1947 r., co wywołało nie tylko oficjalne protesty strony szwedzkiej, ale doprowadziło do znacznego ograniczenia przez Szwedów działań w województwie olsztyńskim<sup>65</sup>.

Jednak wspomniane poczynania nie kończyły się tylko na „dyskretnej obserwacji”. Członków misji śledzono wręcz na okrągło, poddawano różnym szykanom. I tak w sprawozdaniu Wydziału I WUBP czytamy: „W PUBP Mrągowo zaszedł wypadek, że członkowie Misji Peggi Harrison i John Robins zostali zatrzymani w lesie przez grupę operacyjną. Wyjaśnili, że odbywali spacer i odpoczywali. Członków misji odwieziono do ich miejsca pobytu”<sup>66</sup>. Ale zdarzały się poważniejsze sprawy. Otóż, przykładowo, 21 maja 1947 r. doszło do zatrzymania samochodu Szwedzkiej Pomocy dla Europy (organizacji państwowej) – odwożącego w towarzystwie Szwedów, Guna Åberga i Bota Piry, chorą z Olsztyna do szpitala w Szczytnie – przez niezidentyfikowanych wojskowych i cywilów, którzy posługując się językiem niemieckim dokonali nieformalnego przesłuchania Szwedów. Zatrzymanym ubliżano, sugerowano także działalność szpiegowską. Któryś z cywilów miał oznajmić – relacjonował jeden ze Szwedów – że „on dobrze wie, co my robimy w Polsce i że wie wszystko o nas, że »my« jesteśmy inteligentniejsi i twardsi niż gestapo. Niech się wam nie zdaje, że możecie nas oszukać”. Na odpowiedź, że misja współpracuje z władzami, w tym ze starostą szczyńskim, replikowano: „dla nas starosta jest niczem (für uns ein Starost ist nichts)”. Autor sprawozdania zauważył, że „cywilny mężczyzna, który nas przesłuchiwał, tłumaczył pewne części rozmowy oficerom ubranym w polskie mundury, na język nie polski, o brzmieniu słowiańskim”<sup>67</sup>. W piśmie misji szwedzkiej skierowanym do wojewody olsztyńskiego Wiktora Jaśkiewicza zaznaczono, że nie był to przypadek odosobniony, przeciwnie, jej członków poddawano regularnie różnego rodzaju szykanom. W zasadzie kierownictwo misji nie miało już nadziei na zaprzestanie takich działań, proszono jedynie, aby ewentualne zatrzymania i przesłuchania odbywały się, zgodnie z prawem, na komendach milicji oraz aby funkcjonariusze wcześniej raczyli się wylegitymować, zachowując przy tym elementarne zasady uprzejmości!<sup>68</sup>

<sup>63</sup> IPN Bi, 084/3/2, k. 126, Sprawozdanie WUBP w Olsztynie za I IX–10 IX 1947; IPN Bi, 084/436/1, k. 39, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie, Sekcja I, 28 II 1947.

<sup>64</sup> APO, 2497/14, k. 20, Sprawozdanie Starostwa Powiatowego w Giżycku za kwiecień 1947.

<sup>65</sup> G. Jasiński, *Sprawa pewnego artykułu*.

<sup>66</sup> IPN Bi, 084/20, k. 192, Meldunek sytuacyjny za 10 II–20 II 1948 Sekcji II Wydziału I WUBP w Olsztynie.

<sup>67</sup> APO, 391/283, k. 42, B. Pira do Szefa Szwedzkiej Misji Pomocy dla Europy, Oddział Mazury, 21 V 1947.

<sup>68</sup> APO, 391/283, k. 39, Szwedzka Pomoc dla Europy. Oddział Mazury do Wojewody Olsztyńskiego, 22 V 1947.

O ile jednak członków misji chroniły zachodnie paszporty i brak decyzji Warszawy co do radykalniejszych rozwiązań, to we współpracujących z nimi obywatelach polskich od samego początku widziano współników potencjalnych organizacji szpiegowskich. Co warto podkreślić, podejrzenia te skupiły się najpierw na przedstawicielach władz w Olsztynie. Już w sierpniu 1946 r. wymieniono wojewodę Zygmunta Robla jako podejrzanego o „kontakt z obcym wywiadem”(!) w związku z prowadzonymi przez niego rozmowami z przedstawicielami misji. Rychło krąg podejrzanych się rozszerzył. Znalazł się tam wiceprezes Wojewódzkiego Komitetu Opieki Społecznej Paweł Sowa. Śledzono także pracowników Wojewódzkiego Zarządu PCK, fotografowano ich z ukrycia. Ponieważ wiadano już, kto ze strony tego zarządu będzie odpowiadał za kontakty ze Szwedami, postanowiono go „rozpracować”<sup>69</sup>.

Jeszcze energiczniej UB zaczęło zajmować się obywatelami polskimi zatrudnionymi bezpośrednio przez misję. Praktycznie każdy z nich był sprawdzany w miejscach urodzenia i stałego zamieszkania. Podobnie próbowano potraktować tych Polaków, którzy przyjechali jako członkowie organizacji charytatywnych, ale posiadali już obce obywatelstwo. Patrzyli na nich podejrzliwie nie tylko funkcjonariusze UB, ale także przedstawiciele administracji państwowej<sup>70</sup>.

Oczywiście misje rozpracowywał nie tylko Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Olsztynie, ale czyniły to także urzędy powiatowe. Nas przede wszystkim interesuje działalność UB w Szczytnie. Gdy tylko na terenie miasta i powiatu szczywieńskiego pojawiły się misje szwedzkie, rozpoczęto obserwacje wszystkich osób, które się z nimi stykały. Wszczęto gorączkowe poszukiwania tajnych współpracowników, mogących kontrolować zarówno same misje, jak i Polaków kontaktujących się z nimi. Już na początku 1947 r. informowano, że prawie cała agentura (14 osób) Sekcji I PUBP (wypełniającej zadania odpowiadające Wydziałowi I WUBP) w Szczytnie skierowana została przeciwko misjom. Werbowani byli nowi agenci, a szczególnie chwalono sołtysa z Lipowca. Znalaziono także odpowiednią osobę w otoczeniu doktora Władysława Domysławskiego, który wzbudzał szczególną nieufność, bo jednocześnie był zatrudniony na kontrakcie Urzędu Bezpieczeństwa jako lekarz. W tej działalności urzędu problem stanowił jedynie fakt, że „po linii Wydziału I [czyli w Sekcji I PUBP w Szczytnie – G. J.] pracuje jeden funkcjonariusz orientacji średniej, lecz jest bardzo zaniedbany w pracy”<sup>71</sup>.

Powiatowy Urząd w Szczytnie wzbogacał się co prawda o informacje dotyczące rzeczywistej działalności misji (odnotowywał je, ale nigdy nie zainteresował się dokładniej faktycznymi rozmiarami i skutecznością świadczonej pomocy), jednak – podobnie jak WUBP w Olsztynie – poświęcał uwagę wyłącznie tym głosom, które miały świadczyć o ich działalności wrogiej Polsce. I tak już na początku 1947 r. z jego sprawozdań można dowiedzieć się, że misje skierowane są przede wszystkim na zrażenie Mazurów do Polski, a czynią to poprzez rozmowy w języku niemieckim. Powoływano się na skargi ludności polskiej, że misja „idzie na rękę” ludności niemieckiej<sup>72</sup>. Urząd odniósł sukces pozyskując agentkę „Zofię” – była to Bronisława Romanowska, referentka, a potem kierowniczką Wydziału Opieki Społecznej w Starostwie Powiatowym w Szczytnie, jednocześnie członkiem zarządu Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej, prywatnie zaś była

<sup>69</sup> IPN Bi, 084/20, k. 16, Raport dekadowy za 18 III–28 III 1946 Sekcji II Wydziału I WUBP w Olsztynie; k. 36, Meldunek sytuacyjny za 20 IX–30 IX 1946 Sekcji II Wydziału I WUBP w Olsztynie.

<sup>70</sup> APO, 391/252, k. 24, 25, Starosta Mrągowski do Wojewody Olsztyńskiego, 27 X 1947; IPN Bi, 085/45, k. 87, Sprawozdanie dekadowe Sekcji II Wydziału III WUBP w Olsztynie za 1 IV–10 IV 1948; IPN Bi, 084/20, k. 151, Meldunek sytuacyjny nr 34 Sekcji II Wydziału I WUBP w Olsztynie, 3 XI 1947.

<sup>71</sup> IPN Bi, 084/436/1, k. 39, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie, Sekcja I, 28 II 1947.

<sup>72</sup> IPN Bi, 084/187, k. 11, Raport dekadowy PUBP w Szczytnie za 17 II–28 II 1847.

siostrą Edwarda Piechy, czyli szwagierką Karola Małłka i zarazem żoną Gustawa Leydinga. O okolicznościach, w jakich to nastąpiło brakuje informacji. Z racji swojego stanowiska miała bliski kontakt zarówno ze Szwedami, jak i wszystkimi interesującymi nas osobami; była zapraszana na spotkania z członkami misji i narady w sprawie pomocy<sup>73</sup>. Urząd Bezpieczeństwa chwalił jej pracę, zaraz po zwerbowaniu pisał: „Informatorka pracuje 7 dni i przez trzy spotkania uzyskano 7 doniesień”. Rychło, w kwietniu 1947 r., w dokumentacji urzędu pojawił się „Leik” w roli tłumacza i – podobnie jak inni pracujący dla Szwedów – jako „osoba podejrzana”<sup>74</sup>. Zresztą w maju Urząd Bezpieczeństwa doskonale już wiedział, że misja przyjęła do pracy osoby o „poglądach antydemokratycznych”. Co prawda szczegółowych informacji jeszcze nie uzyskano, ale PUBP „będzie nad tym pracował”, a do głównych zadań urzędu należało znalezienie „kompromitujących materiałów na wszystkich [!] Polaków zatrudnionych przez misję”<sup>75</sup>.

Jednak sprawa przybrała poważniejszy obrót w listopadzie 1947 r., w okresie, gdy misja szwedzka zaczęła już ograniczać swoją działalność na terenie powiatu i działały jedynie punkt pomocy w Kulce oraz ambulans z pięcioosobową obsadą. Bodajże wtedy Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Szczytnie przygotował pierwsze podsumowanie swojej wiedzy na temat pracy misji. Wśród osób, które utrzymywały z nią ścisły kontakt i przez to znalazły się w najwęższym gronie podejrzanych, wymieniono Władysława Późnego-Woźniaka i księdza Jerzego Sachsa. Zaprezentowano wtedy ich krótkie życiorysy z elementami, które twórczo będą rozbudowywane w następnych raportach. Waltera Późnego przedstawiono jako zwolennika PSL, agenta „dwójki”, zaś odnośnie do Jerzego Sachsa nadmieniono o zwolnieniu go w niejasnych okolicznościach z niemieckiego więzienia. Wiedzano, że „do obecnego ustroju jest źle ustosunkowany”, choć „dokładnych danych nie można było uzyskać z powodu braku agentury w tym środowisku”. Aby temu zaradzić, postanowiono zwerbować zatrudnioną u Sachsa Mazurkę, wcześniej pracującą dla misji szwedzkiej. Pastora obciążało to, że utrzymywał kontakty ze szwedzką misją zarówno kościelną, jak i świecką, natomiast Późny dodatkowo z misją kwaków, stacjonującą w Nawiadach, lecz regularnie dojeżdżającą do powiatu szczycieńskiego<sup>76</sup>. Informacje na ten temat nie przynosiły żadnych obciążających dowodów, ale stwarzały wrażenie niejasnych powiązań<sup>77</sup>.

#### Działania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego wobec Waltera Późnego, Emila Leyka i księdza Jerzego Sachsa

Emil Leyk, Walter Późny i ksiądz Jerzy Sachs z powodu kontaktu z misjami znaleźli się szybko w polu obserwacji UB, jednak nie była to ich pierwsza styczność z tym urzędem.

<sup>73</sup> IPN Bi, 084/187, k. 45, 46, Raport dekadowy PUBP w Olsztynie za 27 III–7 IV 1947.

<sup>74</sup> Ze Szwedami przyjechała m.in. Polka, lekarka Piotrowska, i to ją przedstawiono jako „bardzo podejrzaną”. IPN Bi, 084/187, k. 51, Raport dekadowy PUBP w Szczytnie za 7 IV–18 IV 1947.

<sup>75</sup> IPN Bi, 084/187, k. 67, Raport dekadowy PUBP w Szczytnie za 7 V–27 V 1947; k. 85, Raport dekadowy PUBP w Szczytnie za 10 VII–20 VII 1947.

<sup>76</sup> IPN Bi, 084/187, k. 93, 94, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 20 X–12 XII 1947.

<sup>77</sup> „W dniu 8.7.1948 r. w godzinach popołudniowych gdy misja »Cwaków« odjechała z tut. powiatu zostali zaproszeni do starosty mieszkania ob. Późnego Waltera na przyjęcie na którym byli obecni następujące osoby: Burmistrz, Faltus, Zielińska-Sierkowa kier. Opieki Społecznej. Przyjęcie składało się z obiadu bez wódki, następnie wszyscy przeszli na werandę. Rozmowy były różne niespecjalnie ciekawe, w pewnej chwili Zielińska mówiła do cwakierki coś a pro-po wyborów w Ameryce i wspomniała o Trumanie, na co [ta] mocno zareagowała, Trumana ona i więc społeczeństwo nie znosi, nie mogła się wypowiedzieć po polsku jasno i dlatego tylko zaznaczyła, iż jest to człowiek słaby. – Na odjazd misji »Cwakry« odbyła się jeszcze herbata a około godziny 9-tej »Cwakrzy« odjechali i reszta towarzystwa się rozeszła”, IPN Bi, 084/188, k. 38, 39, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 VI–19 VII 1948.

W chwili przybycia misji bardziej rozbudowane kartoteki policyjne istniały na temat Waltera Późnego. Z racji swojego stanowiska<sup>78</sup> interesował się nim nie tylko aparat przemocy, ale różnego rodzaju podejrzenia kierowały też pod jego adresem osoby, z którymi stykał się na co dzień; do tego dochodziły rozmaite animozje, niechęci czy niezadowolenie z podejmowanych przezeń decyzji. Wokół niego i innych Mazurów roilo się od plotek i pomówień<sup>79</sup>. Według znanych mi dokumentów, pierwszy raz UB zwrócił baczniejszą uwagę na Waltera Późnego już pod koniec 1945 r. Zaczęło się od zatrzymania i przesłuchania w kwietniu 1945 r. jego brata Fryderyka Późnego, mieszkającego wówczas w Nidzicy, nadal pod przybranym w czasie okupacji nazwiskiem Zbigniewa Strupickiego. Przy tej okazji musiał przedstawić swój życiorys, w którym jeszcze niezwykle oszczędnie wspominał o swoich i swojego brata wojennych losach<sup>80</sup>. Później nastąpiły kolejne wezwania do Urzędu Bezpieczeństwa. Sprawa jest dzisiaj niejasna, dotyczyła posiadania dubeltówki i map. Broń, na którą Fryderyk Późny miał pozwolenie, odsprzedał potem księdzu Janowi Szezechowi. Ale – jak się wydaje – faktycznym powodem, który wywołał takie zainteresowanie jego osobą, były informacje o związkach Waltera Późnego z przedwojennym polskim wywiadem – II Oddziałem, na który tak alergicznie reagowały władze komunistyczne. Fryderyk Późny w czasie kolejnych przesłuchań (wiemy o tych z końca 1945 r. i z maja 1946 r.) musiał coraz obszerniej opowiadać o swojej działalności w Związku Polaków w Niemczech i, oczywiście, o współpracy z polskim wywiadem, tłumaczyć się z posiadanego przez całą okupację obywatelstwa niemieckiego. Naturalnie przy tej okazji pojawiła się kwestia przed- i wojennego życiorysu jego brata Waltera. I znowu śledczego najbardziej interesował problem pracy dla „dwujki” (!) – jak to najczęściej pisano w aktach UB – oraz okoliczności nie tyle aresztowania, co zwolnienia przyszłego szczywieńskiego starosty z więzienia na Pawiaku. Od razu zaczęto podejrzewać go o współpracę z policją niemiecką. Problemem dla Waltera stało się złożone przez Fryderyka oświadczenie. Według protokołu przesłuchania, na pytanie: „Co wiecie o współpracy Waszego brata z gestapo?” padła dość dziwna odpowiedź: „–<sup>81</sup> to podejrzanym, iż mój brat podpisując zobowiązanie z gestapo, musiał z pewnością z nimi współpracować, a to uczynił dlatego, że kochał żonę i nie chciał się z nią rozłączyć” – sformułowanie owo, nie wiadomo zresztą, czy tak użyte, ale tak zapisane, stało się jednym z najważniejszych stwierdzeń obciążających w przyszłości Waltera Późnego. Wersję tę UB przyjął jako niepodważalną, utrzymywała się ona praktycznie przez cały okres prowadzonego przeciwko niemu śledztwa, także po 1951 r.<sup>82</sup> W praktyce, jak sugeruje cały protokół, Fryderykowi chodziło o to,

<sup>78</sup> W *dossier* sporządzonym przez UB w rubryce: „Komu znany” napisano: „niemal wszystkim mieszkańcom Szczytna”, IPN Bi, 0089/1116/2, s. 33, 34.

<sup>79</sup> W 1948 r. nieznan z imienia Narewicz, który osiedlił się w gm. Pasym, poinformował UB, że „dyrektor Uniwersytetu Mazurskiego ob. Małek należał do SS i znęcał się na Polakach w obozie w Działdowie, o to samo jest podejrzanym b. w-ce Wojewoda Burski”. Narewicz obiecał dostarczyć także innych świadków. Na wieść o tym K. Małek „miał pośpieszenie opuścić gminę Pasym”. Jednocześnie w Pasymiu tworzyła się jakoby organizacja, skupiająca miejscowego księdza, Ottona Wittenbega, oraz W. Późnego, J. Burskiego i K. Małka. „Proszę o udzielenie wskazówek, gdyż jest to bardzo poważna sprawa”, tym razem na ten trop wpadł nie UB, a MO w Szczytnie, IPN Bi, 0089/1116/1, s. 12, Oficer Specjalny MO w Szczytnie do Wydziału Specjalnego KWMO w Olsztynie, 4 XI 1948. Rozpracowywanie K. Małka rozpoczęto już w połowie 1946 r., przyczyną był fakt, że „Małek w okresie okupacji Skurzyna, zamieszkał w Warszawie, z pochodzenia Mazur jest dobrym kolegą Starosty pow. w Szczytnie ob. Puźnego-Woźniak, który prawdopodobnie współpracował z »Dwójką« przed wojną”. Postanowiono wprowadzić agenturę w grono zakładu, jak również zająć się samym K. Małkiem, IPN Bi, 084/19, k. 70, Sprawozdanie z pracy Sekcji I Wydziału I WUBP w Olsztynie, 11 VI 1946.

<sup>80</sup> IPN Bi, 116/1, s. 54, 55, Protokół z przesłuchania F. Późnego, 29 IV 1945.

<sup>81</sup> Tak w protokole przesłuchania F. Późnego.

<sup>82</sup> IPN Bi, 00116/1, s. 4, Charakterystyka W. Późnego [b. d., po 1951] – „Pozatym, jak wynika z materiałów to on rzekomo miał współpracować z dwójką, do 1939 r. i z Gestapo o czym zeznaje jego własny brat”; IPN Bi, 00116/1, s. 49, Sekcja III Wydziału V WUBP w Olsztynie do Wydziału III Departamentu V MBP, 31 VII 1952.



że Walter złożył standardowe zobowiązanie, że jeśli będzie coś wiedział o swoim bracie, to poinformuje o tym niemiecką policję. Oświadczenie to wraz z wystawionym przez znajomego lekarza zaświadczeniem o złym stanie zdrowia przyczyniło się do zwolnienia go z więzienia (istnieje jeszcze wersja o wykupieniu go z Pawiaka przez teścia, która nie musi stać w sprzeczności z informacją o wydaniu zaświadczenia lekarskiego)<sup>83</sup>.

Tym sposobem Walter Późny stał się podwójnie podejrzany. Z jednej strony jako potencjalny współpracownik gestapo, z drugiej – polskiej „dwójki”. I co ciekawsze, to tej drugiej sprawie poświęcono więcej uwagi. Wiązała się bowiem z prowadzoną w owym czasie rejestracją byłych współpracowników polskiego wywiadu, bez względu na kierunek, w jakim działali. W połowie 1946 r. UB znało już nazwiska niektórych osób współpracujących z Pawłem Sową jako agentem polskiego wywiadu na Prusy; wśród nich byli także bracia Późni<sup>84</sup>.

Pod koniec 1946 r. Wydział I WUBP w Olsztynie wystosował memorandum w sprawie Waltera Późnego, w którym zebrano wszystkie dostępne informacje, pochodzące głównie z donosów. Oprócz wymienienia służby w wojsku niemieckim, posiadania rodzeństwa w Niemczech, pracy w „dwójce” zarzucono mu: „Jako członek SL stara się wbić klin pomiędzy PPR i SL. Jest on sympatykiem PSL, o czym świadczy fakt, że utrzymuje stosunki koleżeńskie wyłącznie z PSL-owcami, jak również pochlebne wypowiedzi członków PSL o Woźniaku”. I dalej: „Puźny[!]-Woźniak stara się wywołać antagonizm między osiedleńcami a Autochtonami, jak również pomiędzy Autochtonami katolikami a ewangelikami. Jako ewangelik faworyzuje Autochtonów ewangelików. – –. Woźniak nie interesuje się wogóle [!] przesiedleńcami i repatriantami”. I znów: „W dniu 8 III 1945 r. na pierwszym zebraniu Powiatowej Rady Narodowej w Szczytnie wygłosił mowę, w której oświadczył »Osiedleńcy przybyli na teren powiatu Szczytno znajdowali się w stanie oplakany, nie przywożąc prawie nic z sobą, również wycofując się Armia Czerwona nic nie zostawiła«. Krytykował on świadczenia rzeczowe, twierdząc, że są zbyt wygórowane i rolnik za swoje kontyngenty nic konkretnego nie dostaje, gdyż materiały, które dostaje po cenach kontyngentowych są najgorszego gatunku. Zakończył słowami »Nie tylko trzeba wymagać, ale trzeba pomagać«. Mowa ta była oszczerstwem przeciwko obecnemu Rządowi Polskiemu i Armii Czerwonej – w tym miejscu funkcjonariusz dodał już od siebie – gdyż ta opuszczając tereny te przekazała administracji na terenie powiatu Szczytno 291 krów, 171 cieląt, 14 byków i 3 woły”. Późnego dodatkowo obciąża-

<sup>83</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, s. 11, Protokół z przesłuchania F. Późnego, 14 XII 1945.

<sup>84</sup> IPN Bi, 0089/1491, s. 16, 18, H. Pałka do R. Romkowskiego, 10 III 1947; IPN Bi, 084/20, k. 23, Raport Sekcji II Wydziału I WUBP w Olsztynie za 31 III–28 V 1946. W tym miejscu dotykamy innego obszaru zainteresowania UB. Współpraca osób związanych z ruchem polskim na Warmii i Mazurach oraz żyjących i działających na Działdowszczyźnie, a także Powiśla, przez długie lata była przemilczana. Z jednej strony czynili do sami zainteresowani, pomni doświadczeń z UB, który w każdym z nich widział „przewerbowanego” przez Niemców przed lub podczas II wojny światowej agenta, z drugiej – po 1956 r. przedstawiano ich jako działaczy pracujących dla Polski z pobudek ideowych. W tych kategoriach nie mieściła się współpraca z „sanacyjnym” wywiadem. Starano się ukryć to, co na terenach pogranicznych było raczej normą i świadczyło o patriotyzmie tych osób, niektóre z nich przecież za to zapłaciły najwyższą cenę. Jednak UB oskarżał o współpracę z polskim wywiadem praktycznie wszystkie osoby działające na Działdowszczyźnie, to one musiały udowodniać, że tak nie było. Ale gdy pojawiły się prace naukowe wzmiankujące o tym (zob. A. Chojnowski, *Związek Mazurów w Działdowie (1935–1939)*, Przegląd Historyczny, 1975, nr 2, ss. 217–237; P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne*, Olsztyn 1997, ss. 244–249, 270–271, nieopublikowana rozprawa doktorska A. Szymanowicza, *Polski wywiad wojskowy a Mazury. Działalność Oddziału II Sztabu Głównego (Generalnego) Wojska Polskiego w Prusach Wschodnich w latach 1918–1939*, maszynopis, b. d.), wywoływało to pewne poruszenie wśród osób traktujących ujawnienie tych faktów w kategorii „szargania autorytetów”, starano się usprawiedliwić owe poczynania jakby stanowiły one rodzaj przestępstwa, zob. *Wstęp*, w: *Pierwszy między Mazurami. Wspomnienia o Karolu Mallku*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1998, ss. 13–14.

zono jeszcze o kradzież pięć tysięcy litrów spirytusu z gorzelnii w majątku Zalesie (sugerowano w tym udział także Jerzego Burskiego). Jako kolejny, szczególnie wrogi przejaw działania podano, że „podkopuje autorytet sekretarza Parola wśród mas”<sup>85</sup>.

Przynajmniej od 1948 r. Walter Późny był regularnie obserwowany przez UB. Już w więzieniu opowiedział m.in., że do śledzenia go pozyskano kilka osób. Jednego z agentów przez przypadek wydała Późnemu żona szefa UB w powiecie szczycieńskim<sup>86</sup>, potem jego sekretarka: „rozpłakała się przed nim i ujawniła mu, że Władze Bezpieczeństwa tego żądają od niej i ona go śledzi. Następnie szofer jego (starosta) pewnego razu go poprosił by go zwolnił z posady, gdyż skoro z podróży służbowej z nim [!], jest mężony przez Urząd Bezpieczeństwa, gdzie starosta by co robił i żądali wszelkich danych. – – Następnie również drugi szofer mu zameldował, że Urząd Bezpieczeństwa każe mu śledzić jego jako Starostę i prosiłby mu dał inne mieszkanie służbowe, gdyż tam mieszkać nie może, ponieważ w jednym domu zamieszkuje funkcjonariusz U.B. i ten ostatni stale napastuje go o meldunki”. Wiedział także, że urzędniczka ze starostwa, która wyszła za jednego ze Szwedów, aby uzyskać zgodę na wyjazd, miała złożyć przeciwko niemu zeznania. „Podczas wyjazdu z Polski Władze U.B. zmusiły ją, by dała potrzebne informacje o staroście i innych, ona, aby otrzymać zezwolenie wyjazdu dane takie musiała dać, i może w przyszłości z tego tytułu będziecie mieli przykrość, ale trudno musiała to dać”<sup>87</sup>.

Późny starał się podczas swojej pracy jako starosta, a także po zwolnieniu go, nie stwarzać pretekstu do działań przeciwko niemu. Jeszcze w 1948 r., mimo tak licznych podejrzeń i zastrzeżeń wobec niego, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa pisał, że współpraca ze starostą jako urzędnikiem jest dobra, zaprasza funkcjonariuszy do omawiania ważniejszych spraw, informuje urząd o wydarzeniach na terenie powiatu. Odbywał także szkolenia w Centralnej Szkole Partyjnej w Warszawie (1948) i na kursach marksistowskich w Szklarskiej Porębie (1950)<sup>88</sup>.

W lutym 1950 r. Późnego w nieznanymi mi okolicznościach przesłuchano; odbyło się to w Mrągowie. UB chciał poznać przede wszystkim jego przedwojenny i wojenny życiorys. Opowiedział go dość dokładnie, oczywiście starając się bagatelizować swoją współpracę z II Oddziałem<sup>89</sup>.

W tym czasie doszło do werbunku Waltera Późnego przez UB – otrzymał zadanie donoszenia na Emila Leyka i zapewne na pozostałe osoby ze swojego kręgu. Według raportu, wypłacono mu pieniądze. Jednak Późny całkowicie zawiódł oczekiwania, wprowadzał UB w błąd. Zapewne – choć akurat w tym przypadku nie ma pisemnego dowodu – poinformował o tym Leyka i Jerzego Sachsa. Jak napisano: „werbunek zostaje przeprowadzony w czasie kiedy wroga działalność Późnego nie była nam znana”<sup>90</sup>. Była to, rzecz jasna, nieudolna próba wyłudzenia się z fiaska wer-

<sup>85</sup> IPN Bi, 0089/1116/2, s. 31, 32, Memorandum w sprawie Starosty pow. Szczytno Późnego-Woźniaka Władysława, 14 XII 1946; IPN Bi, 0089/1116/1, ss. 15–19, Protokół z przesłuchania Antoniego Kaszpara, 25 V 1946; IPN Bi, 0089/1116/1, s. 51, Raport o zamiarze likwidacji sprawy krypt. „Misjonarz”, 17 XI 1950. Józef Parol, w latach 1945–1948 pierwszy sekretarz KP PPR, następnie pierwszy sekretarz PZPR w powiecie szczycieńskim.

<sup>86</sup> Od X 1947 r. był nim Franciszek Salata.

<sup>87</sup> IPN Bi, 0089/1116/2, ss. 57–59, Doniesienie. Źródło: „Wierny”, 29 XII 1950.

<sup>88</sup> IPN Bi, 0084/188, k. 224, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 20 II–19 III 1948. Warto dodać, że na temat następcy Późnego Urząd Bezpieczeństwa wygłosił pochwalny pean: „Współpraca ze Starostą jest b. dobra, wyraża się w tym, że gdy chcemy jakiegoś urzędnika lub sotyśa zmienić to natychmiast zmieni oraz kogoś wezwać, to starosta natychmiast idzie nam z pomocą i chętnie z nami współpracuje. Współpraca z Przewodniczącym Rady N. jest również dobra, w każdym wypadku, gdy się tylko zwrócimy zawsze nam nigdy nie odmówi i wszystko dla Urzędu zrobi”, IPN Bi, 084/188, k. 178, Raport miesięczny o ocenie sytuacji społeczno-gospodarskiej na odcinku wsi na terenie powiatu Szczytno, 19, VIII 1949.

<sup>89</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, ss. 44–49, Protokół z przesłuchania W. Późnego, 23 II 1950.

<sup>90</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, s. 52, Raport o zamiarze likwidacji sprawy krypt. „Misjonarz”, 17 XI 1950.

bunku. W tym czasie pozyskano także Jana Bociana, ale również – jak sugerują dokumenty pochodzące już z późniejszego okresu – z podobnym, jak u Późnego skutkiem: „O ścisłym powiązaniu wyżej wymienionych osób z Sachsem świadczy fakt, że Puźny i Bocian będąc inf. Sekcji I-wszej Wydz. I-go powiadomili niezwłocznie o tym figurantów, zalecając im ostrożność w wrogim występowaniu oraz uwidoczniali wobec tych osób zadania, jakie stawia przed nimi aparat bezpieczeństwa. Tym samym wyjaśnione zostało źródło czerpania wiadomości przez Sachsa o zainteresowaniach U.B. w stosunku do jego osoby”<sup>91</sup>.

Pomimo wyjaśnień, przesłuchań i blisko trzyletniego dochodzenia wciąż uważano, że Późny w czasie pobytu na Pawiaku został „przewerbowany” przez gestapo, choć nie wyjaśniono, dlaczego zamiast użyć go jako agenta, został wcielony do wojska. Ale też wiedziano, na co skierować dalsze prowadzone przeciwko niemu śledztwo, nadal zamierzano ustalić jego rolę w Związku Polaków w Niemczech i tym samym (traktowane jako tożsame) powiązania Związku z „dwójką”. Usiłowano poznać jego losy okupacyjne, charakter ideowy organizacji, z którą on i Emil Leyk byli związani – Polskiego Związku Wolności, a do tego: „Ustalić, w jakim stopniu Późny ze swoją grupą rewizjonistyczną nacjonalistycznie oddziaływał i oddziałyduje wrogo na ludność miejscowego pochodzenia i pobudza ją do sabotowania zarządzeń i akcji państwowych. Ponadto ustalić Późnego kontakty i powiązania (z ostatniego okresu) z Małkiem, Bocianem, Leydingem, Fryderykiem Ratajem<sup>92</sup>, Szczechem, Wittenbergiem i innymi działaczami politycznymi miejscowego pochodzenia”<sup>93</sup>.

Z kolei Emil Leyk znalazł się pod baczną obserwacją na początku 1947 r. W lutym 1947 r. w Szczytnie przesłuchano dwie przypadkowe osoby na okoliczność głośnego deklarowania przez Leyka poparcia dla PSL w restauracji „Jadzia”<sup>94</sup>. Potem, w marcu 1947 r., zatrzymano w Szczytnie jego brata, Fryderyka, pod zarzutem zakłócania spokoju, a następnie przewieziono go do Olszty na przesłuchanie. W jego trakcie musiał dokładnie przedstawić oba życiorysy: swój i brata, porównawszy od plebiscytu po czasy współczesne, oraz osoby, z którymi, szczególnie w czasie okupacji, obaj utrzymywali kontakty; później przesłuchiowano go w tej sprawie co najmniej jeszcze raz<sup>95</sup>. W końcu, w maju 1947 r., na przesłuchanie wezwano również Emila Leyka. Jemu także kazano opowiedzieć dokładnie własny życiorys. Ale, aby go nie zaniepokoić, uczyniono to pod pretekstem wyjaśnienia jego stosunku do służby wojskowej. Rozmowa odbyła się w wojskowej komendzie uzupełnień, a oficerowie UB (w tym zastępca Szefa WUBP w Olsztynie kapitan Bolesław Krzywiński<sup>96</sup>) podszli się pod oficerów Wojska Polskiego<sup>97</sup>.

Po tej rozmowie/przesłuchaniu olsztyński WUBP w obszernym dokumencie poinformował dyrektora Departamentu I Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie (MBP)

---

<sup>91</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 87, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 27 II 1951. Dodajmy, że po wyjściu z więzienia Jan Bocian natychmiast przyznał się wobec rodzin uwięzionych do obietnicy współpracy z UB, wiadomość przekazana mi przez W. M. Leyka.

<sup>92</sup> Przedwojenny działacz Związku Polaków w Niemczech, więzień obozu koncentracyjnego, stał na czele Polskiego Związku Zachodniego w Mrągowie, był także w polu zainteresowania UB, IPN Bi, 084/246, k. 86, Sprawozdanie PUBP w Mrągowie za lipiec 1950.

<sup>93</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, s. 53, Raport o zamiarze likwidacji sprawy krypt. „Misjonarz”, 21 XI 1950.

<sup>94</sup> IPN Bi, 0089/1126/1, ss. 23–26, Protokoły z przesłuchania Bernarda Kliszki i Józefa Sztachelka, 26 II 1947.

<sup>95</sup> IPN Bi, 0089/1126/1, s. 28, 29, Notatka służbowa, 20 IV 1947; s. 43, 44, Wydział I WUBP w Olsztynie do Departamentu I MBP, 23 V 1947.

<sup>96</sup> *Twarze olsztyńskiej bezpieki*, s. 122.

<sup>97</sup> IPN Bi, 0089/1126/1, s. 45, WUBP w Olsztynie do Departamentu I MBP, 23 V 1947; ss. 31–42, Protokół przesłuchania E. Leyka, 20 V 1947.

o wszystkim, co wiedział na temat braci Leyków. Przedstawił w miarę dokładnie usłyszane od nich życiorysy, choć w wielu kwestiach okraślił je typową „bezpieczniacką” interpretacją. Podważano więc patriotyczne intencje Leyków, doszukując się w ich działaniu osobistego interesu. Całość raportu obfitowała w sformułowania typu: „rzekomo”, „podobno”. Ponieważ nie wszystko wydało się jasne, urząd postanowił rozstrzygnąć wiele kwestii z życiorysu Emila Leyka. Ustalono listę problemów. Chodziło o:

- „1. Pobyt w Ameryce do 1930 roku.
2. Kontakty jego będąc w armii niemieckiej z organizacją podziemną i praca w niej.
3. Dobrowolne zgłoszenie się do Obozu Amerykańskiego.
4. Szybkie zwolnienie z Obozu.
5. Działalność jego obecna i miejsce pracy. – Stwarza [to] podejrzenie o współpracę Leika z wywiadem amerykańskim”.

Konkludowano:

„Wobec powyższego uważamy za stosowne:

1. Wziąć w aktywne agenturalne rozpracowanie Leika Emila.
2. Ustalić osoby, które podaje Leik Emil w przeprowadzonej rozmowie, oraz wszechstronne dane dotyczące tych osób z czasu do 39 r. w czasie okupacji i obecnie.
3. Po ustaleniu tych danych sprawdzić przez niektórych prawdziwość danych podawanych przez Leika Emila.
4. Ustalić, czy istniała wymieniona przez Leika organizacja PZW.
5. Zebrać wszechstronne dane na osoby kontaktujące się z Leikiem w obecnym czasie i ustalić charakter tych kontaktów.
6. Podać z otoczenia Leika Emila kandydata na werbunek.
7. Inwigilować przez Wydział „B” korespondencje Leika i osób kontaktujących się z nim<sup>98</sup>.

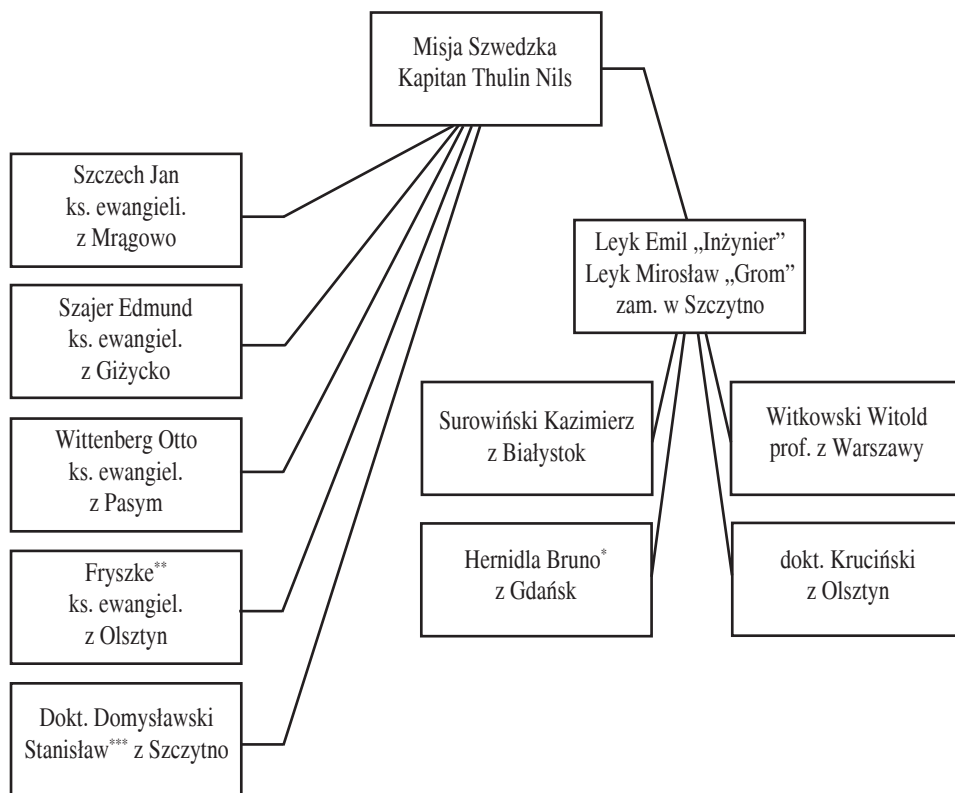
Dalej wszystko potoczyło się szybko. Warszawa okazała żywe zainteresowanie tą sprawą, ale kategorycznie zabroniła Olsztynowi zajmować się zagranicznymi powiązaniem Emila Leyka; wzięła to na siebie. 28 maja 1947 r. Naczelnik Wydziału I WUBP w Olsztynie, por. Roman Piekarczyk<sup>99</sup>, wydał postanowienie o rozpoczęciu w sprawie Emila Leyka agenturalnego rozpracowania pod kryptonimem „Misjonarz”, z powodu podejrzenia o współpracę z obcym wywiadem. Świadczyć o tym miała „jego działalność do powrotu do Polski oraz charakter pracy obecnie”<sup>100</sup>.

Zgodnie z planem pracy zaczęto sprawdzać „kontakty” Emila Leyka. Funkcjonariusze dokładnie rozpisali je w formie szkicu, przedstawiającego szwedzki ośrodek decyzyjny oraz powiązane z nim osoby. Ponieważ misja szwedzka, także cywilna, miała do czynienia z różnymi duchowymi ewangelickimi, oni także zostali tu ujęci.

<sup>98</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, ss. 43–48, WUBP w Olsztynie do Departamentu I MBP, 23 V 1947.

<sup>99</sup> *Twarze olsztyńskiej bezpieki*, s. 157.

<sup>100</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, s. 30, Postanowienie o wszczęciu agenturalnego rozpracowania pod krypt. „Misjonarz”, 28 V 1947.



\* Właśc. Ludwik K. Hermel.

\*\* Właśc. Friszke.

\*\*\* Właśc. Władysław.

Schemat kontaktów do sprawy pod kryptonimem „Misjonarz” b. d., IPN Bi, 0089/1126/1, k. 15

Chyba nie do wszystkich osób związanych z Leykami udało się dotrzeć, w każdym razie w aktach nie ma nic na temat dr. Krucińskiego. Dość długo szukano także umieszczonego na schemacie Brunona Hernidla, ostatecznie okazało się, że chodzi o Ludwika Kazimierza Hermela z Bydgoszczy, ale w aktach również brakuje informacji o jego związkach z Emilem Leykiem<sup>101</sup>, nie poświęcono też uwagi Witoldowi Witkowskiemu, nauczycielowi przewidywanemu na powojennego kuratora w Olsztynie<sup>102</sup> – pamiętajmy jednak o niekompletności zachowanej dokumentacji.

Niezwykle dużo miejsca w sprawozdaniach UB zajmuje natomiast osoba Kazimierza Surowińskiego, adwokata, prezesa wojewódzkiego zarządu Stronnictwa Pracy. Wiadomości o nim

<sup>101</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 54, WUBP w Bydgoszczy do WUBP w Olsztynie, 3 IX 1949.

<sup>102</sup> Witold W. Witkowski, literaturoznawca, nauczyciel, w czasie okupacji związany z Delegaturą Rządu na Kraj, odpowiedzialny za działalność oświatową na terenie Warszawy, współpracownik Mazurskiego Instytutu Badawczego, po II wojnie światowej prezes Zarządu Okręgu Mazurskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz wiceprezes Instytutu Mazurskiego i przewodniczący jego rady naukowej, wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim. W. W. Witkowski, *Refleksje na marginesie wspomnień Karola Małki*, KMW, 1974, nr 4, s. 532; K. Małek, *Z Mazur do podziemia. Wspomnienia 1939–1945*, Warszawa 1968; *Polskie są Mazury. Wspomnienia 1945–1966*, Warszawa 1972, według indeksu.

nadeszły do Olsztyna jeszcze przed formalnym rozpoczęciem sprawy „Misjonarz”. UB w Białymstoku nie ograniczył się do nadesłania jego życiorysu, ale dołączył także uzyskane informacje ze źródeł agenturalnych. I tutaj opinia nie była pochlebna: „Wojna polsko-niemiecka zastała Surowińskiego w Wilnie, z chwilą przyścia Armii Czerwonej Surowiński wyjechał do Warszawy, bo był uprzedzony do władzy radzieckiej” i „według materiałów agenturalnych – nieraz występował przeciwko rządowi R.P. i współpracy z partiami demokratycznymi”. W sumie informacje o nim napływały do Olsztyna do połowy 1950 r.<sup>103</sup> Zainteresowano się także innymi osobami wymienionymi przez Leyków w trakcie przesłuchań. Ponieważ o Janie Sczechu, Karolu Małku i Jerzym Burskim wiadano już sporo, zajęto się jeszcze jednym z uczestników spotkania w Radości – Eugeniuszem Piechą. W jego przypadku to PUBP w Działdowie wykazał się operatywnością i na biurko Kierownika Wydziału I WUBP w Olsztynie rychło spłynęła obszerna informacja: „Przed wojną był lojalnie ustosunkowany do sanacji, jedynie z rezerwą odnosił się do duchowieństwa katolickiego, gdyż sam jest ewangelikiem”. I choć podano, że w czasie okupacji odmówił podpisania volkslisty, potem było znacznie gorzej: „Stosunek Piechy do obecnego ustroju był negatywny, należał do PSL i był aktywnym członkiem. W czasie wyborów wystąpił z PSL, wstępując do PPS. Stosunek jego do Rządu się nie zmienił, jednak nie czyni to otwarcie. Kontakty utrzymuje z ludnością niemiecką, której udziela wskazówek prawnych, szczególnie w uzyskaniu rehabilitacji oraz księdzem ewangelickim, prof. gimnazjum Lodwich-Ledwa Ewald<sup>104</sup>, z którym żyje w wielkiej przyjaźni. Charakter tej wzajemnej przyjaźni jest nam nieznany, jedynie zasługuje na podejrzenie ze względu, że w/w ksiądz jest u nas opracowywany jako podejrzany o utrzymywanie łączności z obcym wywiadem”<sup>105</sup>. Sięgnięto również do szczycieńskich źródeł informacji. Na uwagę zasługuje donos „Zofii”, jak się wydaje mówiącej prawdę: „Leika Emila zapoznałam w 1943 r. w Radości pod Warszawą, u Małka Karola, było to wtedy konspiracyjne zejście mazurów, byli obecni Małek z żoną, Leik Mirosław, Sczech Jan (obecnie ksiądz w Żądzorku), był prawdopodobnie i Burski (były v-ce wojewoda) oraz było jeszcze parę innych osób, których nazwisk nie pamiętam”. Przytoczyła przy tej okazji opowieść o złożeniu przez Leika „przysięgi, że od narodu Polskiego nie odstąpi, gdyż po upadku Niemiec on pierwszy przybędzie na Mazury”. Leyk miał opowiedzieć wtedy o rozpadzie małżeństwa i wychowaniu przez żonę dzieci w duchu niemieckim. „Mówił z takim zapalem, że wszyscy płakali”. Następny raz „Zofia” spotkała Emila Leyka wiosną 1946 r. w Szczytnie<sup>106</sup>.

Napływały także inne informacje, raczej od osób, które znały Leyka dość słabo, zresztą mylono w nich Fryderyka i Emila. Wśród tych agentów pojawiał się „Lis”, mający dostęp do wielu działaczy z okresu międzywojennego. Pisał donosy m.in. na Jana Boenigka, Jana Baczewskiego i Józefa Meyka. Z polecenia UB sondował ich opinie dotyczące ucieczki z Polski Stanisława Mikołajczyka<sup>107</sup>. Jednak wiadano, że Leyk od chwili przesłuchań w Olsztynie „był ostrożniejszy”, nie chciał podejmować rozmów z osobami, które znał słabo. Pomimo że w tym czasie nie dysponowano jeszcze kompletnymi wiadomościami na temat Leyka, wysunięto wobec niego konkretne podejrzenie, a za podstawę posłużyło jego odejście z pracy w misji szwedzkiej. Konkludowano: „Nie

<sup>103</sup> IPN Bi, 0089/1116/2, s. 31, Charakterystyka K. Surowińskiego opracowana przez WUPB w Białymstoku, b. d.; IPN Bi, 0089/1126/2, ss. 9–14, WUBP w Olsztynie do Wydziału II Departamentu I MBP, 12 VIII 1947; IPN Bi, 0089/1126/3, s. 4, WUBP w Białymstoku do WUBP w Olsztynie, 24 IV 1950.

<sup>104</sup> T. Oracki, op. cit., s. 195.

<sup>105</sup> IPN Bi, 0089/1126/1, s. 53, PUBP w Działdowie do Wydziału I WUBP w Olsztynie, 19 VI 1947.

<sup>106</sup> IPN Bi, 0089/1126/1, s. 51, Doniesienie ag. „Zofia” z 9 VII 1947.

<sup>107</sup> IPN Bi, IPN Bi, 0089/1126/1, s. 60, Doniesienie ag. „Franka”, 9 VIII 1947; Doniesienie nr 169/47 z 19 VII 1947. Źródło „Lis”. Rozmowa przeprowadzona na temat ucieczki Mikołajczyka, 11 XI 1947.

zdradza się w żadnym wypadku z niezadowoleniem z obecnej sytuacji a przeciwnie mówi, że czuje się odpowiedzialny za odbudowę tych terenów, za repolonizację i.t.d. Możliwe, [że] zorientował się, że U.B. interesuje się jego osobą z racji jego pracy w Misji Szwedzkiej natychmiastowa rezygnacja [!] z pracy mimo dobrych warunków. Wszystko to mówi, że Leik był szpiegiem jakiegoś obcego państwa i w dalszym ciągu może pracować dla wywiadu obcego”<sup>108</sup>.

W sprawie Leyka UB chwycił się kurczowo tropu związanego z jego działalnością plebiscytową, gdy w 1947 r. agent „Szary” podał trzy nazwiska osób, które podważały przekazywaną przez Emila Leyka wersję o jego działalności w czasie plebiscytu, w której nie wspomniał o wycofaniu się z tej akcji przed aktem głosowania. Ujawniły się kontrowersje jeszcze z tamtego okresu. I tak Karol Zawisławski<sup>109</sup>, działacz plebiscytowy, do którego w Toruniu dotarł UB, zarzucił Leykowi sprzeniewierzenie pieniędzy, za które miały być pobudowane baraki dla polskich agitatorów, ponadto miał mu za złe wydrukowanie w „Ortelsburger Zeitung” w marcu 1920 r. oświadczenia wzywającego do głosowania na „Prusy Wschodnie”. Okazywał niezwykłą wrogość wobec Leyka, ponieważ ostatecznie to on został obciążony przez Komitet Mazurski utratą wspomnianych pieniędzy. Sprawa była rzeczywiście skomplikowana, ze względu na długi łańcuch pośredników w przekazywaniu pieniędzy i nieformalne działania – dzisiaj praktycznie nie jest możliwa do rozstrzygnięcia. Zawisławski zobowiązał się także dostarczyć stosowny numer „Ortelsburger Zeitung”<sup>110</sup>. W tej sprawie wypowiedział się również agent „Gotlieb”, któremu Leyk „jest znany jako obiekt z czasów plebiscytu, gdyż był sam [„Gotlieb” – G. J.] czynnikiem plebiscytu”<sup>111</sup>. „Gotlieb” informował: „znałem Emila Lejko, że był Niemcem zabitym”. Tutaj znowu powrócono do sprawy baraków dla agitatorów, ale „Gotlieb” ponownie odesłał śledczych do Karola Zawisławskiego<sup>112</sup>. Sprawy tej nie wyjaśniono, natomiast w aktach na stałe zaistniała informacja o „zdradzie” Leyka. Jego sytuację pogorszył list przysłany z Niemiec przez Jadwigę Brüggemann, piszącą o sobie, że jest Polką zameżną z Niemcem i dlatego pozbawioną możliwości powrotu do kraju, a mieszkającą w Schwerinie: „Emil Leyk od roku 1931 był członkiem partii hitlerowskiej (NSDAP). Chwalił się często, że numer jego wykazu partii pol. jest pod pierwszymi 100-tys.” I dalej: „Za swoje zasługi w partii hitlerowskiej został jako kapitan zaciągnięty do wojska, gdzie zajmował wysokie stanowisko w administracji wojennej. – W roku 1944 miarkował Emil Leyk, że Niemców położenie się pogorszy i zdecydował się nawiązać kontakt z Polakami [!]”. Jednak prawdziwym powodem tego listu była kolejna próba rozliczenia się z czasów plebiscytu, gdy to Leyk: „miarkując, że może z Polakami dobry interes zrobić, zdecydował się z nimi sympatyzować”. Jednak potem „połączył się z hakatą niemiecką”. Autorka „nie uznaje, dlaczego taki zdrajca ma miejsce w polsce [!] i z tego powodu czuje się obowiązana, to wszystko zgłosić”<sup>113</sup>. Jest to kolejna kwestia, która ma zapewne podłoże osobiste, trudne dzisiaj do wyjaśnienia. Najistotniejszym fragmentem tego listu-donosu była wiadomość o powiązaniu Leyka z partią hitlerowską. Od tej chwili w sprawozdaniach pojawiać się będzie informacja o jego członkostwie w tejże partii, a w jednym z nich zgubiono nawet jedno zero z liczby jego ewentualnej legitymacji partyjnej, bezwiednie awansując go w ten sposób do grona najbardziej zaufanych towarzyszy Hitlera. Ostatecznie wiadomość o przynależności do NSDAP uznano za fałszywą, UB wycofał się z tego oskarżenia, jednak funkcjonowało ono w okre-

<sup>108</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, ss. 9–14, WUBP w Olsztynie do Wydziału II Departamentu I MBP, 12 VIII 1947.

<sup>109</sup> T. Oracki, op. cit., s. 342.

<sup>110</sup> IPN Bi, 0089/1126/1, s. 27, Odpis oświadczenia K. Zawisławskiego, b. d.

<sup>111</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 8, Raport nr 2 z przebiegu agencyjnego rozpracowania, 22 III 1949.

<sup>112</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 6, Doniesienie agenturalne nr 143, 21 III 1949.

<sup>113</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 26, Pismo J. Brüggemann do PUBP w Szczytnie, 19 XI 1948.

sie intensywnego śledztwa w latach 1949–1950, stanowiąc także jeden z argumentów przemawiających za aresztowaniem Leyka.

Na początku 1949 r. podsumowano dotychczasowe doniesienia agenturalne. Do końca 1948 r. w rozpracowaniu Leyka brali udział przede wszystkim „Zofia” i „Maria”. Ta ostatnia – w raporcie pisze sama o sobie w formie męskiej – ustaliła nazwiska osób na weselu Emila Leyka z Heleną Szytkiel, które odbyło się 10 października 1948 r. „Ogółem było 18 osób, dobrała się sama reakcyjna klika”; nie zapomniała donieść także, kto był na poprawinach<sup>114</sup>. Wobec tego przed UB stanęło kolejne zadanie: zdobycie wiadomości na temat żony Leyka i jej rodziny. Z tego powodu proszono UB w Warszawie o rozpracowanie rodziny Edwarda Szytkiela, ojca Heleny. „Należy ustalić, w jakich okolicznościach zapoznał się Lejk Emil z Szytkiel Heleną, jak również jej działalność w czasie okupacji”<sup>115</sup>.

Początkowo wydawało się, że przełom, z punktu widzenia UB, w sprawie Emila Leyka nastąpił, gdy pod koniec 1948 r. zwerbowano agenta „Ergo”. Była to niezidentyfikowana przeze mnie osoba, która poznała Leyka w 1946 r., a – jak podano – „Ag. Ergo ma możliwości rozpracowywania z tytułu zajmowanego stanowiska, jak również narodowościowego, ag. żyje [w] bardzo przyjaznych stosunkach koleżeńskich z obiektem, jak również obiekt ma duże zaufanie do agenta”<sup>116</sup>. Jego zadanie było konkretne: rozpoznanie wszelkich znajomych Leyka i ustalenie, czy współpracuje z obcym wywiadem i czy nie przekazuje informacji stanowiących tajemnicę państwową. Jednocześnie „Ergo” miał działać tak, aby Leyk także i jego chciał zaangażować do pracy w wywiadzie. Zatem, chociaż dopiero miano dowiedzieć się, czy Leyk jest zachodnim szpiegiem, to już UB zakładał, że jest to fakt i starał się o wciągnięcie do siatki swojego agenta<sup>117</sup>.

Jednak niektóre donosy „Ergo”, który sam pisał, że „zrobiłem na nim [E. Leyku – G. J.] dość dobre wrażenie jako człowiek poważny i rzeczowy”, świadczyły na korzyść podejrzanego: „Jego pierwszym dążeniem, jak oświadczył było zdobyć pracę w przedsiębiorstwie budowlanym i czynił pewne starania w tym kierunku. Mówił, że Mazury są zniszczone, więc trzeba się przyczynić do odbudowy. Zainteresowanym w innych kierunkach prawie nie był, a politycznymi sprawami się interesował najmniej. Również swoją wiedzę chciał poświęcić dla odbudowy kraju. Stwierdziłem, że jest on w swoim zawodzie dokładny, dość energicznym i przedsiębiorczym. Nie lubi lichej pracy i wykonania. Nie uznaje różnic klasowych, uważa robotnika i fachowca na równi, jednakowoż uważa, że każdy powinien włożyć jak najwięcej w pracę i wykonać ją szczerze”. I dalej: „Jego ustosunkowanie do obecnego ustroju demokratycznego i politycznego w Polsce jest wyraźne. Uważa, że zajęte stanowisko przez Polskę w polityce zagranicznej jest rozważne, słuszne i nie powinno być inne –”<sup>118</sup>. „Ergo” na podstawie rozmów z Leykiem donosił o kolejnych fragmentach jego życiorysu – w zasadzie nie odbiegało to, od tego, co już było wiadome tajnej policji. Jednak z drugiej strony, informacji tych nabierało się dużo, stąd UB skupił się na wyszukiwaniu niezgodności w życiorysie podejrzanego, i tak np. duże poruszenie wzbudziła informacja „Ergo”, uzyskana od Leyka (który niewątpliwie nieco ubarwiał swoje opowieści), że w 1944 r. nie wrócił do wojska (zdezertował), choć sam wcześniej podał, że go zwolniono<sup>119</sup>. Ponieważ przybywało niewiele nowych

<sup>114</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 24, Doniesienie ag. „Maria”, 19 X 1948.

<sup>115</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 9, WUBP w Olsztynie do Naczelnika Wydziału I Urzędu Bezpieczeństwa na Miasto Stołeczne Warszawa, 31 III 1949.

<sup>116</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 8, Raport nr 2 z przebiegu agencyjnego rozpracowania, 22 III 1949.

<sup>117</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 36, Departament I MBP do WUBP w Olsztynie, 7 II 1949.

<sup>118</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 37, Charakterystyka E. Leyka dokonana przez ag. „Ergo”, 19 II 1948.

<sup>119</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 44, Doniesienie nr 139, 23 IV 1949; IPN Bi, 0089/1126/2, s. 38, 39, Doniesienie nr 110. Co opowiada Inż. E. Leyk, 28 II 1949.



szczegółów, przytaczano tutaj nawet z pozoru niewinne wypowiedzi, jak ta: „Komunizm w zasadzie swęj jest dobry (idea), tylko brak ludzi w Polsce, którzyby ideę wprowadzili ściśle w życie, nie pacząc ją jak to zwykle bywa”. Brak materiałów dotyczących Leyka interpretowano na swój sposób: „Figurant ze względu na swoją przeszłość może być wykorzystany do pracy na rzecz wywiadu. Stosunkowo b. mała ilość kontaktów, nie udzielanie się społecznie może wskazywać na działalność w/w.” Jednak dosyć szybko zauważano pewną miałość, z punktu widzenia tajnych służb, doniesień „Ergo”: „Pracujący po sprawie jeden inf. »Ergo« w zasadzie daje materiały prawdziwe, pracuje dość chętnie z nami, ale moim zdaniem niema u figuranta zaufania, lub nie chce go rozpracowywać i dlatego materiały podawane są ogólne”<sup>120</sup>. W związku z tym raportem MBP ostro skarciło Olsztyn, uznając, że śledztwo drepcze w miejscu<sup>121</sup>.

Niemniej „Ergo” wziął udział w kombinacji, mającej za zadanie nakłonienie Leyka do przesłania na zachód pewnych informacji, ale ów odmówił. Zwerbowano natomiast inf. „Bielnińską”, pracującą z żoną Leyka, jednak w dłuższej perspektywie niezbyt przydatną jako źródło informacji<sup>122</sup>.

Ponieważ śledztwo w zasadzie stało w miejscu, postanowiono poszukać innych źródeł: „Przez Woźniak-Pużnego i Małka w b. delikatnej rozmowie ustalić działalność w okresie plebiscytu” oraz: „Sprawdzić działalność w/w przez przesłuchanie w ogólny sposób zatrzymanego Leydinga. Uzyskać może z Instytutu Maz. w Olsztynie dane o działalności w/w – artykuły z gazet i.t.d. O ile Woźniak-Pużny kontaktuje się bliżej, opracować go jako kandydata na werbunek”<sup>123</sup>. Natomiast w sierpniu 1949 r. Szef WUBP w Olsztynie otrzymał notatkę, w której proponowano ponowne zaangażowanie, skreślonej już z ewidencji tajnych współpracowników, Bronisławy Romanowskiej, tym razem wykorzystując aresztowanie jej męża Gustawa Leydinga<sup>124</sup>. W praktyce doniesienia „Zofii” pojawiały się już bardzo rzadko i nie wносиły zbyt wiele do sprawy.

W 1950 r. pojawia się nowy agent, „Fryderyk” – niewątpliwie któryś z działaczy mazurskich<sup>125</sup> dobrze znających Leyka. Pozytywnie przedstawił postać Leyka, jego działalność w czasie plebiscytu, dodając, że „w czasie wojny polsko-rosyjskiej, kiedy masy jeńców rosyjskich uciekają do Prus Wschodnich – opiekuje się nimi”. Informował, niezgodnie z prawdą, że Leyk był wysiedlony z Prus Wschodnich, nawet jego wyjazd do USA omówił jako efekt niemieckiego prześladowania. Podał także konkretne, choć powszechnie znane informacje o kręgu znajomych (Jan Bocian, Jan Lippert, Jerzy Sachs, Walter Późny, Gustaw Leyding). Gdy zaś UB sugerował udział w tym gronie także Edwarda Szymańskiego<sup>126</sup>, „Fryderyk” tłumaczył: „O dr. Szymańskim nie chcę nic

<sup>120</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 48, 49, WUBP w Olsztynie do MBP, 2 VII 1949.

<sup>121</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 50, MBP do WUBP w Olsztynie, 3 VII 1949.

<sup>122</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 53, WUBP w Olsztynie do MBP, 2 IX 1949.

<sup>123</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 46, 47, Doniesienie nr 196 ag. „Ergo”, 3 VI 1949.

<sup>124</sup> Pełne brzmienie dokumentu: „Na kontakcie Szefa PUBP w Szczytnie była informatorka ps. »Maria« [skr. napisane »Zofia«]. Przez Szefa WUBP na wniosek komisji kwalifikacyjnej w lutym 49 została wyeliminowana. W/w wyszła za mąż za Leydinga Gustawa, który przed mniej więcej rokiem został aresztowany wraz z innymi za nielegalne wysyłanie mazurów zdeklarowanych za Odrę. W/w utrzymywał ściśle kontakty z rozpracowywanym przez nas Leykiem Emilem pod.[ejrzanym] o pracę na rzecz obcego wywiadu. Ze względu na brak możliwości posiadanej przez nas sieci, oraz nie możliwości wprowadzenia nowej, proponuję zwolnienie Leydinga z więzienia, którego sprawa i tak jest słaba, żonę przejąc na kontakt powtórny i powiedzieć, że za pracę zwolnimy męża. Możliwości »Maria« [skr. napisane »Zofia«] ma duże tak przez męża, jak i sama, a pozatym mąż po tak długim pobycie w więzieniu zdobył u figuranta jeszcze większe zaufanie”, IPN Bi, 0089/1126/2, s. 55. Odręczna notatka: Do Szefa WUBP w/m, 5 VIII 1949. Po wyjściu z więzienia W. Późny zdemaskował B. Romanowską jako współpracownicę UB, ale ze względu na okoliczności, które towarzyszyły jej zwerbowaniu, nie spotkała się z ostracyzmem swojego środowiska – informacja p. Wiktora M. Leyka.

<sup>125</sup> M.in. „Polecieć ag. »Fryderyk« by w rozmowie z innymi działaczami plebiscytowymi ustalić jego [E. Leyka] działalność”.

<sup>126</sup> T. Oracki, op. cit., s. 309, 310.

slyszeć, gdy ten nie znając ludzi wydaje opinie o nich – –. Nie znając inż. Leyka przedstawił go w najgorszych barwach<sup>127</sup>. Kolejnym agentem w otoczeniu Leyka okazał się „Sam”. Przebywał dość blisko Późnego i Leyka, stąd jego donosy, mówiące o ich negatywnych wypowiedziach wobec ludowego państwa, rządu i samego Związku Radzieckiego, pełne były barwnych cytatów<sup>128</sup>.

Podobnie jak wokół Emila Leyka, od połowy 1947 r. również wokół księdza Jerzego Sachsa UB zaczął zacieśniać krąg podejrzeń. I tutaj początkowo informacji dostarczały „Zofia” i „Maria” oraz jeszcze inny agent, „Automat”. Ów jednak okazał się przestępcą, został aresztowany za rabunek<sup>129</sup>. Przełom nastąpił, gdy pozyskano „Olówka”. Nastąpiło to, sądząc po dopływie informacji, na początku 1948 r. Był nim Mazur, Paul Maks (Max), urodzony w 1894 r. ślusarz, mieszkający w Szczytnie, utrzymujący dość bliskie kontakty z Sachsem, często przebywający w parafii i wykonujący tam prace naprawcze lub remonty<sup>130</sup>. Nie wiadomo, w jaki sposób został zwerbowany, ale w napływających na przestrzeni ponad dwóch lat jego donosach widać znaczącą różnicę: od początkowo ogólniejszych informacji, po pełne zaangażowanie, a także wyraźnie wrogie nastawienie wobec Jerzego Sachsa. Już w 1949 r. wyraził gotowość publicznego świadczenia przeciwko niemu w ewentualnym procesie<sup>131</sup>. Z kolei dla szczyteńskiego pastora pozostawał on osobą w miarę zaufaną, z którą rozmawiał o sprawach bieżących, także o polityce. Niewątpliwie miał łatwy dostęp do mieszkania księdza, choć nie był dopuszczany do spraw wewnętrznych parafii. UB zdawał sobie sprawę z różnicy intelektu między agentem a jego ofiarą. Niemniej „Olówek” oceniany był jako zdyscyplinowany, przekazujący dobre informacje, a w dodatku cieszący się zaufaniem w środowisku autochtonów. Dopiero w połowie 1950 r. funkcjonariuszom przestała wystarczać działalność Paula Maksa, zaczęli wyrażać niezadowolenie z jakości dostarczanych przezeń materiałów<sup>132</sup>.

Sprawa agenturalnego rozpracowania księdza Jerzego Sachsa otrzymała kryptonim „Sułtan”. Niestety, nie odnalazłem dokumentu ją inicjującego, ale jej nazwa pojawia się już w lutym 1948 r., zaś rok założenia potwierdza numer rejestracyjny (AG 12/48). W sprawozdaniu za kwiecień–maj 1948 r. pisano, że sprawa agenturalnego rozpracowania księdza jest już założona w WUBP w Olsztynie (Wydział I) i wszystkie działania Szczytna są konsultowane z Olsztynem<sup>133</sup>.

Niezależnie od tego, kiedy formalnie rozpoczęto rozpracowanie Sachsa, interesowano się nim (podobnie jak E. Leykiem) od chwili przybycia Szwedów do Szczytna. Dla UB było to tym

<sup>127</sup> IPN Bi, 0089/116/2, s. 60, 61, Doniesienie nr 104. Podaje „Fryderyk”, 24 III 1950.

<sup>128</sup> Np. „Wypowiadał się [Jan Bocian], że Zw. Radziecki trzyma wszystko terrorem, że dziady pakują wszystko w zbrojenia, gdyż chcą zawiadnąć światem. Stalina nazywa Józio-dyktator, Bieruta Boles małpa. – – Pod adresem rządu wypowiedział się, że to są małpy na gumce i wykonują tylko dyktando Stalina. Bocian był podchmielony, lecz całkowicie nie był pijany. – – Późny jednak na wywody ostre wrogie Bociana nie reagował, pamiętał jedynie żeby powiedzieć by zamknąć pierdolnik to znaczny głośnik, gdyż to co oni gadają to wszystko lipa”. I dalej „Sam” podsumował: „Ciężko mi jest podać konkretne terminy wypowiedzi się Bociana jak i Późnego jak i świadków, którzy byli obecni przy tych czy innych wypadkach, gdyż Późny jak Bocian od chwili poznania ich poglądów swoich nie zmienili, wypowiadając często wyżej wymienione zdania”. Ale w donosie tym były również inne poważne zarzuty mówiące, że w wyborach do rad narodowych Późny wzywał, aby nie dopuścić do władzy PPR i nie głosować na jej kandydatów. „Wybory przeszły i żaden członek P.P.R. [nie] wszedł” – –. Mówił o 17 republike, uważał, że wprowadzi się wszędzie kolchozy”, IPN Bi, 0089/1116/3, s. 6, Doniesienie nr 553. Podaje „Sam”, 20 X 1950.

<sup>129</sup> IPN Bi, 084/188, k. 38, 39, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 VI–19 VII 1948, IPN Bi, 084/25, k. 21, Sprawozdanie z kontroli sieci agenturalnej Sekcji I Wydziału I WUBP w Olsztynie, 29 X 1948.

<sup>130</sup> Informacje na temat „Olówka” znajdują się w: IPN Bi, 0089/1175, s. 18, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 8 VI 1949; natomiast dane P. Maksa za: IPN Oi, 8/1725, k. 5, Protokół przesłuchania świadka, 24 X 1950.

<sup>131</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 19, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 8 VI 1949.

<sup>132</sup> IPN Bi, 084/436/1, k. 124, 125, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie, z pracy referatów za maj 1950.

<sup>133</sup> IPN Bi, 084/188, k.52, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 VI–19 V 1948; k. 27, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 VI – do 19 VII 1948.

bardziej istotne, gdyż Sachs utrzymywał kontakty z dwiema misjami: świecką i kościelną, odwiedzali go często szwedzcy pastory, przekazując dary<sup>134</sup>.

Pierwsze związane z nim informacje były mało istotne. Ale powoli zaczęto konstruować hipotezę o sieci powiązań grupy osób znajdujących się i utrzymujących stosunki towarzyskie, rozszerzając tę grupę o tych, którzy mieli kontakty ze Szwedami. W polu zainteresowania znalazły się także dwie Mazurki, pracujące dla misji; zamierzały one poślubić Szwedów i wyjechać z nimi z Polski<sup>135</sup>. Ponieważ do nich i samego Sachsa miała dostęp agent „Maria”, postanowiono sprawy prowadzone przeciwko tym trzem osobom połączyć w jedną. Rychło zaczęło pojawiać się tutaj także nazwisko Jana Bociana, wprawdzie niewspółpracującego blisko ze Szwedami, ale za to utrzymującego kontakty zarówno z Emilem Leykiem, jak i Walterem Późnym oraz Jerzym Sachsem. Kontakty z misjami szwedzkimi ugruntowały UB w przekonaniu, że Leyk, Sachs i Późny tworzą jeden współdziałający ze sobą ośrodek szpiegowski. Gdy jedna z Mazurek poślubiła Szweda z misji „Pomoc Europie” i wyjechała do Szwecji, stwierdzono, że była to ucieczka przed aresztowaniem za działalność szpiegowską („musiała coś zrobić, za co groziło aresztowanie”)<sup>136</sup>.

Jednak na początku ani „Maria”, ani „Olówek” nie ustalili, czy Sachs podpisał już zobowiązanie szpiegowskie: „Sprawa Sachsa przebiega w materiałach. Z posiadanych materiałów można wywnioskować, że współpracuje z obcym wywiadem, lecz jest tajemniczy i agentura nie może ustalić, komu podpisywał zobowiązanie”. Dotyczyło to także innych: „Tak samo odnośnie Bociana Jana nic nie poczyniono, gdyż on nie nadaje się na werbunek, bo jest wtajemniczony w sprawy osobiste Sachsa Jerzego a w dodatku mało wymowny”<sup>137</sup>. Niemniej w dokumentacji zaczęły pojawiać się „konkrety”: „Na teren pow. Szczytno agentura podaje, że kiedy była misja szwedzka w tym powiecie, do pastora ewangelickiego w tym powiecie przyjeżdżali członkowie misji z Warszawy i kontaktowali się z nim, członkowie ci jednak nie zachodzili do Misji, która stacjonowała w Szczytnie. Powyższy fakt wskazuje na to, że członkowie z Warszawy przyjeżdżali do Zaksy [!] ze specjalnym zadaniem”<sup>138</sup>. Już w sierpniu 1948 r. PUBP w Szczytnie twierdził, że zebrał dowody świadczące o współpracy Sachsa z obcym wywiadem, również Późny miał niewątpliwie podobne kontakty, bo korespondował z przedstawicielami byłej misji szwedzkiej, ale znowu: „wrogiej działalności Późnego-Woźniaka nie można uwidocznic, jedno, że nie posiadamy cennej agentury, drugie, że jest zamknięty w sobie i nie jest żadnym alkoholikiem. Jednak z osobami mu niezaufanymi wogóle dyskusji na tematy polityczne nie prowadzi, jak również żona Późnego-Woźniaka rozmowy na temat jej męża”<sup>139</sup>. Zaczęto jednak wierzyć, że siatka szpiegowska przekroczyła już granicę miasta. Otóż pojawiła się sprawa, która wywołała poruszenie w powiatowym i wojewódzkim aparatach bezpieczeństwa. Była nią wizyta we wrześniu 1948 r. luterńskiego duszpasterza wojskowego, księdza kpt. Karola Messerschmidta<sup>140</sup>. „Olówek” i „Zofia” od razu poinformowali o tym UB, już wiadano, że kapelan „kręcił się po województwie” w celach wywiadowczych. Ze względu na oficerski stopień duchownego oraz spotkanie z Emilem Leykiem i Janem Bocianem nadano temu dużą rangę. Wtedy zdarzył się wypadek, który wprawił w dużą irytację olsztyński UB. Otóż antyszpiegowska paranoja sprawiła, że w czasie podróży do Pup Karol Messerschmidt został zatrzymany przez tamtejszych milicjantów (w sprawę zamieszani byli także funkcjonariusze

<sup>134</sup> IPN Bi, 084/187, k. 93, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 20 XI–19 X 1947.

<sup>135</sup> IPN Bi, 084/188, k. 38, 39, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 VI–VII 1948.

<sup>136</sup> IPN Bi, 084/23, k. 22, Raport sprawozdawczy Sekcji VI Wydziału I WUBP w Olsztynie za grudzień 1948.

<sup>137</sup> IPN Bi, 0089/1126/2, s. 25, Raport o przebiegu agencyjnego rozpracowania krypt. „Sultan”, 19 II 1948.

<sup>138</sup> IPN Bi, 084/23, k. 4, Raport sprawozdawczy Sekcji VI Wydziału I WUBP w Olsztynie za maj 1948.

<sup>139</sup> IPN Bi, 084/188, k. 32, 33, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 VII–18 VIII 1948.

<sup>140</sup> K. J. Rej, *Ewangelicka służba duszpasterska w Wojsku Polskim 1919–1950*, Warszawa 2000, ss. 164–167.

ze Szczytna), którzy na własną rękę chcieli ująć „szpiega”. Sam Messerschmidt był także obserwowany w Warszawie<sup>141</sup>. O rozszerzaniu się zagrożenia świadczyły wizyty w październiku i grudniu 1948 r. misji Kwaków z darami (ubrania i żywność) w Rudziskach Pasymskich. „Zachodzi podejrzenie, że Małek Karol dyr. M.U.L. – – może być zaangażowany do współpracy z obcym wywiadem, gdyż podczas pobytu misji szwedzkiej w ubiegłym roku ścisły kontakt utrzymywał z członkami danej misji stojącymi na kierowniczym stanowisku, do zamaskowania swej współpracy wstąpił do P.P.R. w której to udziela się lub też utrzymuje kontakt z misjami zagranicznymi w celu własnego zysku”. Taka opinia nie może być zaskoczeniem, ponieważ Karol Małek także znajdował się w agenturalnym rozpracowaniu PUBP w Szczytnie, choć konkretnych materiałów w jego sprawie nie odnalazłem<sup>142</sup>.

W maju 1949 r. WUBP w Olsztynie dokonał podsumowania swojej wiedzy dotyczącej księdza Jerzego Sachsa. Są to przede wszystkim informacje zbierane od połowy 1947 do połowy 1949 r. ze źródeł agenturalnych, głównie od „Ołówka”, „Zofii” i „Marii”, w znacznie mniejszym stopniu od agenta „Grudy”<sup>143</sup> i z obserwacji samych funkcjonariuszy.

Sachs rozpracowywały nie tylko WUBP w Olsztynie i PUBP w Szczytnie, ale także PUBP w Turku, gdzie założono sprawę operacyjną na jego rodzinę krypt. „Ira”. Uczyniono to zarówno z powodu Jerzego Sachsa, jak i jego siostry Elżbiety Szwander, która uciekła z synem przez „zieloną granicę” do męża Wiesława Szwandera przebywającego w Anglii. Obserwacją objęto jego matkę Zofię i młodszą siostrę Marię, studiującą wtedy w Poznaniu<sup>144</sup>. Po pewnym czasie PUBP w Turku poinformował nawet, że Sachs „podpisał zobowiązanie do współpracy z obcym wywiadem, na co są niezbita dowody”<sup>145</sup>.

Więcej oczywiście działo się w Szczytnie. Najważniejszy z agentów, „Ołówek”, regularnie informował UB o sytuacji rodzinnej Sachsa, potem częściej relacjonował wypowiedzi księdza na tematy aktualne, mówił, z kim się spotyka. Mamy całą listę krytycznych wypowiedzi duchownego pod adresem polityki gospodarczej, wysokości dostaw obowiązkowych, później doszły sprawy związane z polityką światową. „Cieszy się z podpisania Paktu Atlantyckiego, liczy, że przyczyni się to do osłabienia ZSRR”. Są też wypowiedzi na temat tego, co działo się w Polsce: „interesuje się procesem Doboszyńskiego”, „uważa że Kościoły katolicki i protestancki wspólnie powinny wystąpić przeciwko komunizmowi”. Oczywiście wykaz zarejestrowanych wypowiedzi księdza Sachsa jest znacznie bardziej urozmaicony i dłuższy<sup>146</sup>.

Z przechwytywanej przez UB korespondencji od siostry w Anglii wciągano do sprawozdań fragmenty wzbudzające podejrzenia typu: „błagam was, uważajcie na siebie i pamiętajcie, że milczenie jest złotem”. Listy, które docierały do Sachsa przez grzeczność, drogą nieoficjalną, były z kolei przekazywane tajnej policji przez „Ołówka”. A w nich można było wyczytać – co także zostało wyszczególnione w raportach – że kierownik bylejszej misji szwedzkiej „łęskni za Polską i za do-

<sup>141</sup> IPN Bi, 084/188, k. 111, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 XII 1948–9 I 1949.

<sup>142</sup> IPN Bi, 084/188, k. 87, 88, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 XI–19 XII 1948.

<sup>143</sup> Był nim ks. Władysław Pilch z Mikołajek. Okoliczności nawiązania współpracy i jej przebieg zob. D. Krysiak, *Ewangelicy w Mikołajkach*, ss. 99–111. Od października 1952 do stycznia 1953 r. także przebywał w areszcie pod zarzutem przechowywania i rozpowszechniania materiałów mogących wyrządzić szkodę interesom państwa.

<sup>144</sup> Informacja p. Ewy Józwiak; IPN Bi, 0089/1175, s. 11, Notatka informacyjna dot. J. Sachsa przygotowana przez Sekcję I Departamentu I MBP, 9 V 1949.

<sup>145</sup> IPN Bi, 084/436/1, k. 89, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie, z pracy Referatu I, 25 III–25 IV 1949.

<sup>146</sup> IPN Bi, 084/188, k. 200, Sprawozdanie za 19 X–19 XI 1949 PUBP w Szczytnie. Według donosów tajnych współpracowników, dużo miejsca w wypowiedziach Sachsa, a także w rozmowach z Późnym, Leykiem i Bocianem, zajmowała sprawa mordu katyńskiego, rzecz zrozumiała, z rodzinnego punktu widzenia.

mem parafialnym Sachsa w Szczytnie”. Zresztą Sachs skarżył się, że „jego wszystkie listy są kontrolowane przez organy UB, bo list od matki z Turka idzie 14 dni”<sup>147</sup>.

Z kolei MO ze Szczytna opisywało w raportach podjeżdżające nocą pod plebanię auta i wyszujące dalej w nieznanym kierunku<sup>148</sup>. Już w marcu 1948 r. Walter Późny dowiedział się, że UB zbierało informacje na temat jego, Emila Leyka i Jana Lipperta. Dzięki temu Jerzy Sachs nabrał pewności, że także jest rozpracowywany. Po aresztowaniu Gustawa Leydinga i Jana Lipperta sytuacja zaczęła się zągęszczać, żył w przekonaniu, że rychło i on zostanie zatrzymany. „Ołówek” przedstawił wypowiedź oddającą jego zły stan psychiczny: „Spodziewa się, że zostanie aresztowany i zostanie rozstrzelany. Żał mu b.[ardzo] swej żony”<sup>149</sup>, donosił też, że ksiądz „uważa, że wraz z nim do aresztu trafi Leyk Emil”<sup>150</sup>. Kiedy indziej niezastąpiony „Ołówek” raportował: „W tej chwili wszedł niespodziewanie listonosz, Sachs wystraszył się tej wizyty, sądził – jak się wyraził do informatora – że przyszło UB aby go aresztować”, zaś innym razem: „Sachs odpowiedział, że on wie, że tam biją, b.[ardzo] mocno obawia się, że w przypadku aresztowania nie wytrzyma bicia”. Widać było, że sprawa ta stała się jego obsesją, żył nią na co dzień. Wobec Sachsa stosowano też prowokację. „Ołówek” miał mu przekazać, że jeden z pracowników UB, intendent Kułakowski, to „bardzo porządny człowiek”, nie chce wstąpić do partii i można z nim bezpiecznie rozmawiać na tematy polityczne. Nastąpiło to po tym, gdy Sachs próbował rozeznac się, czy możliwe jest dotarcie do kogoś, kto wie, jaką wiedzę na jego temat mają „organy przestrzegania praworządności”. W końcu – według „Ołówka” – Sachs prosił go o kontakt z Kułakowskim. Jednak w aktach wątek ten się urywa, choć sam fakt próby zdobycia tych informacji stał się jednym z ważniejszych zarzutów pod adresem księdza, obwinianego o „penetrację struktur”<sup>151</sup>. Do tego doszła kwestia spodziewanego wybuchu nowej wojny, o czym niejednokrotnie rozmawiał z „Ołówkiem”; w końcu poprosił go o znalezienie bezpiecznego schronienia na tę okoliczność, najlepiej jakiegoś poniemieckiego bunkra<sup>152</sup>. Według UB, prośbę tę udało się spełnić<sup>153</sup> za sprawą jeszcze jednego podejrzanego, szwagra J. Sachsa, Juliana Rogozińskiego (ich żony były siostrami), nadleśniczego w Łańsku (do 1952 r., gdy został usunięty z tego stanowiska)<sup>154</sup>. Był on żołnierzem AK, po powstaniu warszawskim wywieziono go do Niemiec. Po zakończeniu wojny trafił do misji wojskowej rządu londyńskiego w Paryżu, skąd przeszedł do misji wojskowej rządu lubelskiego, aby pod koniec 1945 r. wrócić do kraju. Wstąpił do PPR, ale został z niej usunięty jako „element nie pewny klasowo”. Niemniej, jak pisano z pewną nutą rozczarowania: „z braku konkretnych danych aresztowanie nie nastąpiło”. Ostatecznie umieszczono wokół niego trzech agentów – jeden specjalnie w tym celu zwerbowany, dwóch już wcześniej pracujących dla PUBP w Olsztynie<sup>155</sup>. Wtedy pojawił się

<sup>147</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 10, Notatka informacyjna dot. J. Sachsa przygotowana przez Sekcję I Departamentu I MBP, 9 V 1949.

<sup>148</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 8, Notatka informacyjna dot. J. Sachsa przygotowana przez Sekcję I Departamentu I MBP, 9 V 1949.

<sup>149</sup> IPN Bi, 0089/1175, ss. 8–10, Notatka informacyjna dot. J. Sachsa przygotowana przez Sekcję I Departamentu I MBP, 9 V 1949.

<sup>150</sup> IPN Bi, 084/188, k. 87, 88, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 XI–19 XII 1948.

<sup>151</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 10, 11, Notatka informacyjna dot. J. Sachsa przygotowana przez Sekcję I Departamentu I MBP, 9 V 1949.

<sup>152</sup> IPN Bi, 084/188, k. 134, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 III–19 IV 1949.

<sup>153</sup> IPN Bi, 084/23, k. 29, Raport sprawozdawczy Sekcji VI Wydziału I WUBP w Olsztynie za kwiecień 1949.

<sup>154</sup> Kontakty rodzinne były tutaj bardzo silne, tym bardziej że syn J. Rogozińskiego mieszkał razem z rodziną J. Sachsa, składającą się z jego żony, jej córki z małżeństwa z A. Motykiewiczem i jej matki, informacja p. Ewy Jóźwiak.

<sup>155</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 83, Ankieta personalna J. Rogozińskiego, 15 II 1947; s. 23, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 20 IV [?] 1950; s. 82, Wydział V Departamentu V MBP do Wydziału IV Departamentu I MBP, 28 XII 1950; s. 88, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 27 II 1951.

jeszcze jeden twórczo rozwinięty wątek powiązany ze sprawą bunkra: „Według doniesień agencyjnych, w których Sachs muwi [!] o istniejącym podziemiu na terenie naszego wojew. przypuszczalnym jest, że wspomniany bunkier jest potrzebny do ukrywania członków podziemia”<sup>156</sup>.

Jako duchowny Jerzy Sachs, spotykał się bez przerwy z prośbami ze strony Mazurów o pomoc, radę i obronę przed poczynaniami władz. Obawiał się, że również z tego powodu zostanie ukarany, gdyż był dyspozytorem niebezpiecznej wiedzy. „Stale przychodzi do niego ludność autochtoniczna, z gmin sąsiednich by go poinformować o tym, kto został aresztowany”. O jednej z takich, jak należy sądzić, typowych spraw zachowało się dokładne sprawozdanie. Złożył je jeden z bliskich współpracowników księdza, Mazur Richard Kopka. Wraz ze swoim ojcem Wilhelmem, który pełnił zarazem rolę kościelnego, zatrudnieni byli u Sachsa od 1946 r. Nie był tajnym współpracownikiem, ale regularnie wzywano go do UB i tam zmuszano do składania różnych oświadczeń (ich forma sugeruje, że pisał je funkcjonariusz). Między innymi donosił, co działo się w czasie jednej z podróży: „Ks. Sachs Jerzy dopuszczał się zbierania informacji w terenie weryfikacji i to jest w lutym 1949 r., przy czym swoją radą ludności niezwerfikowanej utrudniał Państwu w prowadzeniu wspomnianej akcji – przykładem tego jest: w końcu lutego 1949 r. ja będąc z ks. Sachsem kołmi w Rańsku pow. Szczytno po odprawieniu nabożeństwa zaszedłem wraz z domu do kościelnego zam. w Rańsku nazwiskiem Kępka imienia nie znam, do mieszkania weszło około trzy kobiety i dwie dziewczynki, których żadnej adresu nie znam i prosiły ks. Sachsa J. o poradę co mają czynić, ponieważ władze polskie stosują takie represje co do niewytrzymania, ja stojąc przy piecu, Kępka stał przy szafce, kobiety stały przy drzwiach z kuchni do pokoju, a Sachs latał po pokoju zdenerwowany i wypowiedział te słowa: że ostatecznie o ile nie mogą dalej wytrzymać to dla swego spokoju niech się zweryfikują co dane kobiety po wkrótce opuściły mieszkanie Kępki. Przy picciu kawy białej ks. wypytywał, w jakiej formie rząd polski stosuje represje, co Kępka odpowiedział szczegółowo, że wzywają ludność do gminy, gdzie proponują podpisanie deklaracji, o ile ktoś odmówi to zabierają go do Post. MO gdzie wsadzają do piwnicy i stosują takie represje, jakie im się wyłącznie podoba”<sup>157</sup>. Co więcej, chęć udzielenia pomocy bliskim obróciła się przeciwko duchownemu. „Następnie podał, że w najbliższym czasie Starostwo Powiatowe będzie wzywało ludność autochtoniczną dla wypełnienia deklaracji oraz pouczył informatora [czyli „Ołówka” – G. J.] ażeby postępował jak następuje: że na zapytanie czy czuje się Niemcem czy Mazurem ma odpowiedzieć, że jest Mazurem i nie ma podpisywać żadnej deklaracji”. „Ołówek” już od siebie dodawał, że Sachs namawia Mazurów, aby nie poddawali się weryfikacji<sup>158</sup>. Do grzechów księdza dodano i taki: „Ks. Sachs co czwartki wyjeżdżał do Rańska a w inne dni po terenie do innej parafii i w godzinach nauki szkoły powszechnej odrywał uczni od lekcji, ponieważ wykładał religie. Nadmieniam, że ks. Sachs wyjeżdżał przeważnie w godzinach rannych, co specjalnie wpływało na naukę dzieci szkolnych”<sup>159</sup>. Podobnie jak Paulowi Maksowi – „Ołówkowi” – Sachs chciał pomóc także Kopce, i to również o mały włos nie obróciło się przeciwko niemu. „Wystawił mu zaświadczenie, które mu nie przysługiwało i na to zaświadczenie z polecenia Starosty Późnego Kopka nielegalnie otrzymywał karty żywnościowe”. Ostatecznie UB przyznał, że ten zarzut nie znalazł potwierdzenia.

Richarda Kopkę i jego ojca Wilhelma próbowano zmusić do obciążenia księdza zarzutem malwersacji finansowych. Sprawa ta zaczęła się od zwrócenia uwagi na wypowiedź Richarda Kop-

<sup>156</sup> IPN Bi, 084/23, k. 28, Raport sprawozdawczy Sekcji VI Wydziału I WUBP w Olsztynie za kwiecień 1949.

<sup>157</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 21, Ryszard Kopka. Wyjaśnienie, 22 V 1949.

<sup>158</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 10, Notatka informacyjna, 9 V 1949; IPN Bi, 084/188, k. 123, Sprawozdanie PUWP w Szczytnie za 19 I–19 II 1949; s. 131, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 III–19 IV 1949.

<sup>159</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 22, Ryszard Kopka. Wyjaśnienie, 22 V 1949.

ki z czerwca 1949 r., w której wyraził wątpliwość, czy aby ksiądz nie przeznaczył części otrzymanego od Szwedów zboża na własne potrzeby. Luźna uwaga nabrała szybko konkretnych kształtów. Kopka został wezwany do UB, gdzie złożył już konkretne i, oczywiście, obciążające duchownego zeznania – jak nietrudno wywnioskować, choćby z zastosowanych sformułowań – podyktowane mu przez funkcjonariuszy. Nazwano je „Wyjaśnieniem”. Szybko wypowiedział się w tej sprawie także „Ołówek”. W jego wersji Sachs niewątpliwie chciał spieniężyć szwedzką pomoc, ale „się bał”<sup>160</sup>. Ostatecznie nie znaleziono dokumentów świadczących o sprzeniewierzeniu przez Sachsa tych środków, ale „należy przypuszczać, że mogły być celowo zniszczone, względnie zgubione, gdyż w dokumentach z ubiegłych lat w tych młynach panuje chaos”. Dlatego do momentu aresztowania księdza Jerzego Sachsa wątek ten był poruszany bez przerwy; był to również jeden z istotnych kierunków prowadzonego przeciwko niemu śledztwa<sup>161</sup>.

Kolejną sprawą obciążającą szczycieńskiego pastora były jego podróże. Prawie codziennie odwiedzał którąś ze swoich licznych parafii, a dodatkowo wyjeżdżał zarówno do matki w Turku, jak i do Łodzi oraz służbowo do Warszawy. Rzecz jasna, wniosek z tych wyjazdów był jeden: zawozi tam uzyskane z terenu powiatu wiadomości szpiegowskie. UB o każdej wyprawie był uprzedzany przez „Ołówka”, stąd podczas tych podróży Sachs za każdym razem był śledzony. Notowano wszystkie adresy i nazwiska osób, z którymi się spotykał<sup>162</sup>.

Szczególną uwagę przyciągnęły jego służbowe wyjazdy do Warszawy. W czasie jednego z nich Sachswi towarzyszył Emil Leyk. Byli śledzeni przez wywiadowcę, który spisał dokładny, dokumentujący niemal każdą minutę, raport z ich pobytu. Ponieważ nocowali u znajomego jeszcze z lat okupacji, Wacława Boratyńskiego, również on i jego rodzina zostali dokładnie „rozpracowani”<sup>163</sup>. W raporcie czytamy: „W dniu 25 V 49 r. o godz. 10,20 Sachs z Leykiem i Boratyńskim wyszli na miasto, gdzie spacerowali robiąc pewne zakupy w sklepach. O godz. 17,45 wyjechali obaj do Olsztyna, gdzie obserwację zakończono”<sup>164</sup>. Ponieważ jednak pobyty w stolicy dotyczyły głównie spraw kościelnych i większość czasu Sachs spędzał w budynku konsystorza, wywiadowcy UB mogli śledzić tylko jego zewnętrzne ruchy. Natomiast pobyt Sachsa w konsystorzu opisał dokładnie agent „Gruda”. „Obiad odbył się u ks. Bpa. dr. Szerudy (15 osób). Z tematów poruszanych przy obiedzie, na którym był i ks. Sachs nie poruszano żadnych zagadnień politycznych. Ks. Sachs wspominał, że wie o tym, że jest śledzony przez Władze Bezpieczeństwa, lecz on nie poczuwał się do winy, ponieważ nie utrzymuje żadnych stosunków z reakcją, nie koresponduje z zagranicą i że nie czyni nic, o co by go miały się czepiać. Niech sobie socjalizm będzie, ja jemu nie przeszkadzam w obrocie [!], dziwi się tylko – mówi ks. Sachs, że się mną interesują. Tyle z jego wypowiedzi własnych”<sup>165</sup>. Wprawdzie „Gruda” nie obciążył szczególnie Sachsa, ale z drugiej strony nie omieszkął wspomnieć o nadmiernym spożyciu przezeń alkoholu, stąd UB mógł twierdzić, że Sachs to „do pewnego stopnia alkoholik”. Widać było, że Władysław Pilch miał zlecone zadania, z których jednak się nie wywiązał. „Towarzystwo było dość krepujące by wchodzić w dyskusję nad problemami, które mi do rozwiązania przez Pana Naczelnika zostały powierzone”. I dalej:

<sup>160</sup> IPN Bi, 084/188, k. 67–69, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 X–19 XII 1948.

<sup>161</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 15, Notatka informacyjna dot. J. Sachsa przygotowana przez Sekcję I Departamentu I MBP, 9 V 1949.

<sup>162</sup> IPN Bi, 084/188, k. 134, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 III–19 IV 1949; k. 226, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 VIII–19 IX 1949.

<sup>163</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 5, 6, PUBP w Puławach do WUBP w Lublinie, 8 VIII 1949.

<sup>164</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 18, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 8 VI 1949.

<sup>165</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 190, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 8 VI 1949.

„Ks. Sachs wie o tym, że jest śledzony i siebie pilnuje. Jeśli istnieją poszlaki antypaństwowej działalności trzeba by oprzeć się na faktach” – pouczył nawet UB<sup>166</sup>.

Jeszcze jeden wątek był bardzo często poruszany: okupacyjna przeszłość duchownego. Kwestia aresztowania Sachsa przez Niemców spędzała funkcjonariuszom sen z powiek. Uznano bezwzględnie, że wypuszczenie go z więzienia wiązało się ze współpracą z gestapo. Jednak późniejsze jego wstąpienie do AK i brak – pomimo starań UB – dowodów na współpracę z Niemcami, doprowadziło do hipotezy o odwróconym agencie: „Jest rzeczą możliwą, że opracowując polskie podziemie, Sachs Jerzy związał się w tym okresie z podziemiem i pracował dla niego”<sup>167</sup>. Nadal jednak miał działać jako agent gestapo i zostać przez nie skierowany do Puław. „W/w był w kontakcie albo z polskim ruchem oporu albo z agenturą niemiecką i w związku z tym uzyskał od Zarządu Miejskiego w Puławach oświadczenie o swej polskości”. Jednak i ta koncepcja nie do końca się sprawdziła. Oddelegowani do Puław funkcjonariusze przywieźli hiobową wieść, że wydane tam Sachswi dokumenty były legalnie, a on sam „cieszył się tam nienaganną opinią”. Niemniej koncepcja agenturalnego życia Sachsa w czasie okupacji okazała się przydatna do twórczego rozwinięcia powojennej części jego życiorysu. Po przyjeździe na Mazury (miało to być formą wyjątkowego poparcia dlań jako siostrzeńca biskupa Burshego!) nawiązał kontakt z misją szwedzką, co prawda nie do końca samodzielnie, bo z jednej strony niewątpliwie inspirowany był przez biskupa Szerudę „z którym nawiasem mówiąc kontaktują się członkowie Poselstwa Szwedzkiego i który od ośrodków szwedzkich otrzymuje pieniądze na działalność wśród autochtonów”, a z drugiej – werbunkowi pomógł fakt, że przedstawiciele misji szwedzkiej kościelnej „są najprawdopodobniej w posiadaniu zobowiązania Sachsa złożonego w Gestapo”. Dalej sprawa potoczyła się już utartymi drogami: „Werbunku Sachsa dokonała Nelson Ester Johanna która pracowała jakiś czas w Poselstwie Szwedzkim na Bagateli. – – Ta zapoznała go z kierownikiem misji Wiktoorem Algremem<sup>168</sup> jak i zdaje się, ze swoim znajomym z Ambasady Brytyjskiej Michelem Dobs. – – Po tym Sachs rozpoczął pracę na korzyść szwedzkich ośrodków dyspozycyjnych; odwiedzać go zaczęli Szwedzi pomijając misję, szczególnie wybierając na ten cel porę nocną. – – Sachs po nawiązaniu kontaktów z w/w członkami misji, rozpoczął działalność skierowaną przeciwko repolonizacji Z.O., polegającą również na rozszerzaniu szeptanej propagandy o wojnie, był wmieszany w sprawę nielegalnego przetrwania Niemców – niezwyfikowanych autochtonów, w której zostali Lipert Jan i Lejding Gustaw aresztowani przez organa BP. Pewne wątpliwości budzi, czy ksiądz Sachs Jerzy prowadzi działalność wywiadowczą. Nie mniej pewne światło na to rzucają jego starania zdobywania w UBP informatora. Na cele przeszkodzenia akcji repolonizacyjnej otrzymywał Sachs pomoc materialną ze strony ośrodków dyspozycyjnych szwedzkich, których pewną ilość sprzeniewierzył. Z akt sprawy wynika, że Sachs tkwi głęboko w ruchu podziemnym skierowanym przeciwko Polsce Ludowej. Na podstawie dotychczas przeprowadzonych aresztowań obawia się tego samego. – – W toku rozpracowania nie ujawniono ani źródła konspiracji ks. Sachsa ani ew. sieci, z którą jest związany”<sup>169</sup>. Jak widać nawet w tak krótkim fragmencie roi się od przypuszczeń, ewentualności, możliwości, wątpliwości itd. Wprawdzie wina księdza nie podlegała już wątpliwości, ale należało to jeszcze udowodnić, co wydawało się już kwestią mniejszej wagi. Jednak urząd w tym czasie

<sup>166</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 20, Doniesienie. Podaje „Gruda”, 27 V 1949.

<sup>167</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 13, Notatka informacyjna dot. J. Sachsa przygotowana przez Sekcję I Departamentu I MBP, 9 V 1949.

<sup>168</sup> Właśc. Viktor Almgren.

<sup>169</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 14, Notatka informacyjna dot. J. Sachsa przygotowana przez Sekcję I Departamentu I MBP, 9 V 1949.



nie był do końca zadowolony z efektów własnej pracy: „W związku z tym, że nie skoncentrowano dotychczas należytych materiałów p-ko Sachsowi za które ewentualnie możnaby było go posadzić, plan realizacji sprawy nie został dotychczas opracowany”<sup>170</sup>.

Nie pomógł w rozpracowywaniu Sachsa prowadzony akurat proces Gustawa Leydinga, Jana Lipperta i Jana Bołtacza. Wprawdzie nazwisko Leydinga także przewijało się w doniesieniach dotyczących działalności misji, ale po jego uwięzieniu UB zastanawiał się, czy wykorzystać go w celu zdobycia informacji o Sachsie. W końcu postanowiono tego zaniechać bojąc się, że wiadomości o tym dotrą do pastora<sup>171</sup>.

Jednak oprócz „sukcesów” w zdobywaniu agentów i wiadomości związanych z księdzem Sachsem UB zanotował porażkę. Otóż w parafii przez pewien czas pracował jako kancelista Mazur, Kurt Lorenz, urodzony 3 marca 1929 r. w Szczytnie, uczył się w gimnazjum handlowym, którego nie ukończył, potem zatrudnił się jako referent handlowy w Polskich Zakładach Zbożowych w Szczytnie<sup>172</sup>. Jego także wciągnięto do współpracy. „W maju 1949 r. zostałem zatrzymany na ulicy, przed naszym domem przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa w Szczytnie, następnie udałem się z nimi do gmachu Urzędu. Tam zarzucono mi i ujawniono zmianę daty urodzenia, której dokonałem w 1945 r., następnie zaproponowano mi współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa, na co wyraziłem zgodę. W gmachu Urzędu przy ul. Konopnickiej byłem przez kilka godzin a do domu wróciłem o godz. 5-tej nad ranem”<sup>173</sup>. Lorenz otrzymał mało wyrafinowany pseudonim „Fryc”, podpisał oczywiście zobowiązanie o zachowaniu tajemnicy pod groźbą odpowiedzialności karnej. W maju 1949 r. odbył trzy lub cztery spotkania z funkcjonariuszem UB. Początkowo informował o sprawach ogólnych, złożył trzy doniesienia. Gdy zaczęto żądać od niego informacji dotyczących Sachsa i Paula Maksa, zerwał współpracę nie pojawiając się w umówionych miejscach<sup>174</sup>. Co więcej, poinformował o tym nie tylko swoją rodzinę, ale i samego księdza Sachsa, który potem tak opisał ten incydent: „W miesiącu maju 1949 r. zauważyłem, że Lorenc Kurt jakoś dziwnie się zachowuje, więc w kancelarii zapytałem się Lorenca co mu jest. Wtedy powiedział, że ma mi coś do powiedzenia bardzo ważnego, tylko prosił bym to, co mi powie trzymał w głębokiej tajemnicy, gdyż gdybym to rozgłosił, to on by siedział w więzieniu”. Od Lorenza dowiedział się, że UB pytał o kontakty ze Szwecją, o pieniądze, o listy od siostry w Anglii. Lorenz zaklinał się, że „dają mu teraz zadania do wykonania, których on nigdy nie wykona”. O całej sprawie Sachs poinformował biskupa Szerudę: „który nie dał mi na to żadnej odpowiedzi a był tym bardzo zaskoczony”<sup>175</sup>.

Drugą osobą, której Lorenz opowiedział o swojej współpracy, był Paul Maks, którego kazało mu śledzić pod zarzutem, że organizuje przerzuty osób do Niemiec. Oczywiście była to pułap-

<sup>170</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 19, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 8 VI 1949.

<sup>171</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 17, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 8 VI 1949: „Lejdinga Gustawa i Lipperta Jana dotychczas nie przesłuchano na okoliczność kontaktów Sachsa z Misją Szwedzką i ewentualnego współdziałania w przerzucie ludzi za granicę z powodu, iż sprawa p-ko im odbędzie się 21 VI 49 r. i należy liczyć się z tym, że mogą być zwolnieni, a o ile nie, to na rozprawie sądowej przed rodziną swą by mogli rozdekonspirować sprawę Sachsa. – – Jednocześnie zaznaczam, że w/w rekrutują się z elementu reakcyjnego i na podstawie dotychczasowych ich zeznań po innych sprawach należy sądzić, że w sprawie Sachsa nic konkretnego nie będą chcieli zeznać”. Jako świadek w ich procesie wystąpił natomiast W. Późny, składając wyjaśnienia nieobciążające żadnego z oskarżonych, IPN OI, 36/22, k. 121, 122, Protokół przesłuchania świadka, 15 I 1949; IPN OI, 36/23, k. 15–18, Protokół z rozprawy głównej, 16 III 1949; k. 402–407, Protokół z rozprawy głównej, 17 V 19149.

<sup>172</sup> IPN OI, 8/1725, k. 3, Protokół z przesłuchania K. Lorenza, 24 X 1950.

<sup>173</sup> IPN OI, 8/1725, k. 15, Protokół z przesłuchania K. Lorenza, 9 XII 1950.

<sup>174</sup> IPN OI, 8/1725, k. 11, Protokół z przesłuchania K. Lorenza, 20 XI 1950.

<sup>175</sup> IPN OI, 8/1725, k. 6, Protokół z przesłuchania J. Sachsa, 26 X 1950; k.18, Protokół z przesłuchania J. Sachsa, 9 XII 1950.

ka zastawiona przez UB na Lorenza. Paul Maks – agent „Ołówek” – niezwłocznie poinformował o nielojalności Lorenza swoich mocodawców.

Po spaleniu „Fryka” na placu boju pozostał tylko „Ołówek”, poprzez grę UB uwiarygodniony w oczach księdza Sachsa. Od razu doniósł, że po tym wydarzeniu ów jest jeszcze ostrożniejszy; za jego sprawą odnotowano szereg kolejnych informacji, jak te, że słucha zachodniego radia, przybył doń dziennikarz z Warszawy oraz przyjechał niezidentyfikowany samochód z Grudziądza itp.<sup>176</sup> Podejrzenia rozszerzono na dalszy krąg jego znajomych. Tym razem chodziło o udokumentowanie zbierania przez niego wiadomości o zakładach przemysłowych miasta i okolic, a także o lotnisku w Szymanach. „Dane o roszarni i Szymanach uzyskał S. od Mirosława Leyka”. Uznano to za szczególnie niebezpieczne. „Jeżeli chodzi o Mirosława Leyka, pracuje w roszarni jako kierownik administracyjny, jest dopuszczony do wszystkich planów, w przyszłości a nawet w krótkim czasie może ujemnie wpłynąć na gospodarkę narodową, wróg będzie od razu wiedział o naszych zamiarach”. Z tego powodu postanowiono po porozumieniu z Komitetem Powiatowym PZPR przenieść Leyka „z kierowniczego stanowiska na podrzędne”<sup>177</sup>. „Rozpracowano” także sposób kontaktowania się Jerzego Sachsa ze współpracownikami. „W dniu 23 lub 24 III 50 r. Sachs Jerzy przyszedł do biura Sp-ni Zjednoczenie w godzinach pracy. Zwrócił się do Szydzińskiego Jerzego, oficera sanacyjnego z zapytaniem czy będzie miał na wieczór wódkę u siebie, bo ja dzisiaj mam apetyt, wspomniany odpowiedział może znajdzie się trochę, Sachs powiedział, to dzisiaj przyjdę do ciebie. Ten fakt był w obecności Bębenka Stefana”<sup>178</sup>. Siatka szpiegowska prowadziła dalej do żony Sachsa. „Tak samo w miejscu pracy żony figuranta jeden osobnik ze spółdzielczości przychodzi do niej i zwraca się niech mi pani opisz nowy system prania, inne osoby odpowiadają mu, a on mówi, że lepiej będzie napisane, bo zapomnę. Za tydzień znowóż przychodzi, niech pani mnie napisze jak ten proszek nazywał się, co kiedyś mówiliśmy o nim. Można stwierdzić, że przy omówionej legendzie kontaktują się i kontakty otrzymują pisemne zadania”<sup>179</sup>.

Chcąc zracjonalizować prowadzone wielowątkowe śledztwa przeciwko misjom, połączono je w jedną sprawę obiektową, której nadano kryptonim „Satelici”. Jako najważniejsze organizacje poddane śledztwu wymieniono obie misje szwedzkie: świecką „Svenska Europahjälpen” i kościelną „Kyrkliga Masurienhjälpen” oraz szwajcarską organizację charytatywną „Don Suisse”. Nie mamy dokumentu otwierającego sprawę, ale z innych źródeł można wywnioskować, że nastąpiło to na początku kwietnia 1949 r.<sup>180</sup> W praktyce rozpoczęcie sprawy skierowanej przeciwko samym misjom już miało się z celem. Szwedzi zakończyli swoją działalność, zaś misja szwajcarska, koncentrująca się głównie na prowadzeniu domu dziecka w Mańkach (powiat ostródzki), kierowana przez Elisabeth Fraunfelder i współpracująca z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim (punkt opieki mieścił się w budynku parafii, ze strony Kościoła nadzorował go senior Edmund Friszke), zmęczona nieustannymi potyczkami z polską administracją i zdająca sobie sprawę, że jest także pod bezustanną obserwacją<sup>181</sup>, powoli przygotowywała się do opuszczenia Polski. W sumie trwało to jeszcze rok. Szwajcarów wstrzymywała chęć przekazania domu dziecka w odpowiednie ręce, gdyż preten-

<sup>176</sup> IPN Bi, 084/461/1, k. 106, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie, Referat I za 21 V–25 VI 1949; IPN Bi, 084/188, k. 165, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 VI–19 VII 1949; k. 186, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 19 XI–23 XII 1949.

<sup>177</sup> IPN Bi, 084/188, k. 226, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 18 VIII–19 IX 1949.

<sup>178</sup> IPN Bi, 084/436/1, k. 119, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie z pracy Referatu I, 31 III 1950.

<sup>179</sup> IPN Bi, 084/436/1, k. 124, 125, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie z pracy Referatu I za maj 1950.

<sup>180</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 32, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 1 VIII 1949.

<sup>181</sup> IPN Bi, 084/30, k. 38, Referat III Wydziału III WUBP w Olsztynie. Część opisowa do ewidencji statystycznej za 25 VII–25 VIII 1949.

sje do niego rościło sobie olsztyńskie kuratorium<sup>182</sup>. Ostatecznie skończyli swoją pracę 15 czerwca 1950 r., a dom dziecka upaństwowiono<sup>183</sup>. Zrezygnowano już z dalszego działania przeciwko misji Duńskiego Czerwonego Krzyża, ponieważ całkowicie zakończyła ona swoją działalność w grudniu 1947 r. (krypt. „Dobroczyficy”), ale misja „Kwakrów” po swoim wyjeździe nadal była rozpracowywana, ponieważ „wg dotychczas niepotwierdzonych danych misja »Kwakry« współpracowała z podziemiem (bandą Łopaszki)” – ale nie włączono jej już do sprawy „Satelici”<sup>184</sup>. W praktyce cała uwaga UB skupiła się więc nie na misjach, a współpracujących z nimi i dla nich Polakach, którzy pozostali w kraju. Potem sprawa „Satelitów” zaczęła zmieniać charakter i rozbudowywać się. Na przełomie 1949 i 1950 r. zaczęto włączać do niej wszystkich, którzy mieli do czynienia lub utrzymywali kontakty – także listowne – z obywatelami Szwecji oraz Polakami mieszkającymi w tym kraju, ale już niekoniecznie musieli wcześniej posiadać jakąkolwiek styczność z misjami. W 1950 r. – jak to ujmowano w żargonie UB – „przez sprawę przechodziło” równo sto osób (!), choć znaleźli się wśród nich także Szwedzi i Szwajcarzy, faktyczni członkowie misji. Obywatele polskich (zaliczam do nich także niezwerfikowanych Mazurów) w policyjnym rozpoznaniu było 86. Potem do sprawy dołączono wszystkie osoby, także personel pomocniczy, które choćby dorywczo pracowały dla misji: „zatrudniony był w kuchni szwedzkiej przeważnie przy rąbaniu drzewa i noszeniu wody”, czy: „zatrudniony był w kuchni szwedzkiej w charakterze tłumacza. – – W/w jest dobrze rozwinięty wzrostem jak również umysłowo”<sup>185</sup>.

Początkowo najważniejszą grupę stanowili wśród nich duchowni ewangelicy (luterkańscy) współpracujący ze szwedzką misją kościelną. Oprócz Jerzego Sachsa, znaleźli się wśród nich Otton Wittenberg z Pasyma, Jan Szech z Mrągowa, Alfred Jagucki z Sorkwit i wreszcie Edward Szendel z Giżycka. Nie wspomina tutaj o Władysławie Pilchu, u którego także rezydowali przedstawiciele misji<sup>186</sup>, ale, jak pamiętamy, zwerbowany on został przez UB. Szczególną opieką otoczono seniora Edmunda Friszke, ze względu na stanowisko, jakie zajmował w strukturach Kościoła oraz dlatego, że był koordynatorem kościelnej pomocy szwedzkiej. To właśnie w Olsztynie na plebanii zorganizowano główny punkt przechowywania darów, pojawiali się tam Szwedzi zarówno pracujący na terenie województwa, jak i stacjonujący w Warszawie. Potem zastąpili ich Szwajcarzy. Nic też dziwnego, że UB zainteresował się nim już w końcu 1946 r., potem założono nań sprawę operacyjną o jednoznacznie brzmiącym kryptonimie „Rezydent”, z lepszym lub gorszym skutkiem rozciągając dookoła niego sieć konfidentów<sup>187</sup>.

To duchowni luterkańscy mieli stanowić rdzeń potencjalnej siatki szpiegowskiej. Już w 1948 r. przyjęto konkretne założenie: „Choć już należy zaznaczyć, że ks. ewangelicy są w większości ludźmi, którzy w większości byli związani z okupantem i cechuje ich wroga postawa do Polski Ludowej i obecnie uzależniając się stopniowo od kleru ewangelickiego ze Szwecji (przez stałe przyjmowanie pomocy i przyjazdy różnych misji) zostanie stworzona w Szwecji druga baza, na wzór Watykanu, która przez swych zwolenników i podwładnych w Polsce będzie chciała ignorować [!]”

<sup>182</sup> IPN Bi, 087/71/1, ss. 17–20, WUBP w Olsztynie do Departamentu I MBP, 20 IV 1949. W lipcu 1949 r. przebywało w nim 27 dzieci, zatrudnionych było 12 osób. Dom utrzymywano z pieniędzy szwajcarskich oraz dotacji Oddziału Banku Narodowego w Olsztynie, APO, 391/307, k. 117, Starostwo Powiatowe w Ostródzie do UW w Olsztynie, 6 VII 1949.

<sup>183</sup> IPN Bi, 084/30, k. 86, 87, Referat III Wydział III WUBP w Olsztynie. Część opisowa do ewidencji statystycznej za maj 1950.

<sup>184</sup> IPN Bi, 084/23, k. 32, Raport sprawozdawczy Sekcji VI Wydziału I WUBP w Olsztynie za kwiecień 1949.

<sup>185</sup> IPN Bi, 0089/1175, ss. 25–31, Spis osób figurujących w sprawie [1950]; IPN Bi, 087/71/1, ss. 47–51, Analiza obiektu RO-1 krypt. „Satelici”, 1952.

<sup>186</sup> D. Krysiak, *Szwedzka misja*, ss. 163–177.

<sup>187</sup> IPN Bi, 087/71/2, ss. 14–19, Charakterystyka sprawy Friszkiego Edmunda, 21 IX 1950.

Sprawy Polskie<sup>188</sup>. Potem ten sposób myślenia został utrzymany, o istnieniu siatki wywiadowczej miały świadczyć również bliskie wzajemne kontakty duchownych. Założono, że skoro Sachs i Friszke są podejrzani o szpiegostwo, to taką samą działalność muszą prowadzić i inni księża luterkańscy<sup>189</sup>. „Na czoło wśród pozostawionych kontaktów przez byłe misje szwedzkie »Pomoc Europie« i »Pomoc dla Mazurów« wysuwa się jeden ewangelicki pastor Sachs Jerzy, który w czasie okupacji był członkiem A.K. i zarazem pracownikiem Gestapo, a jednocześnie wysyłał nieznaną nam bliżej sprawozdania do Anglii. W czasie pobytu misji szwedzkiej był z nimi w najbliższym kontakcie, obecnie nastawia osoby, które mu są podległe a zarazem zaufane ażeby zdobywały zaufanie pracowników UB i o wszystkich uzyskanych danych mu donosiły<sup>190</sup>.”

Asumpt do podejrzeń dała również wojenna przeszłość niektórych duchownych, którzy przyjęli niemiecką listę narodowościową (Otton Wittenberg<sup>191</sup>) bądź służyli w niemieckich siłach zbrojnych (Alfred Jagucki<sup>192</sup>). Nawet pobyt w więzieniu nie zwalniał od podejrzeń. Nie mówimy tutaj już o sprawie Jerzego Sachsa, ale Edmunda Friszke, który spędził pięć lat w więzieniu i obozie koncentracyjnym. W opinii UB znalazł się tam, dlatego że: „w okresie do 39. werbował wymienionego wywiad niemiecki, lecz rzekomo miał się on nie zgodzić na współpracę i dlatego po wejściu Niemców do Polski został osadzony w obozie koncentracyjnym”. Potem przyjęto, jako wersję roboczą, że i tak w czasie pobytu w obozie koncentracyjnym przyjął niemiecką listę narodowościową. Szukano świadków tego wydarzenia<sup>193</sup>.

Niezależnie od potencjalnej pracy szpiegowskiej, inspirowana przez „skandynawskie” ośrodki szpiegowskie działalność duchownych protestanckich przyczyniła się do zahamowania postępów polonizacji i weryfikacji, gdyż „Organizacja ta [szwedzka misja kościelna – G. J.] w swoich ośrodkach na Mazurach kultywuje wśród młodzieży mazurskiej tradycje, obyczaje i mowę niemiecką. Młodzież mająca dostęp do tych ośrodków i mogąca korzystać z pomocy organizacji rekrutuje się wyłącznie z środowisk protestanckich. W ten sposób wychowana odgranicza się od pozostałego polskiego otoczenia i nastawia się wrogo do wszystkiego, co polskie. Aby należycie docenić sytuację, trzeba wziąć pod uwagę fakt, iż z pośród ludności autochtonicznej tylko ci są ewangelikami, którzy łatwiej ulegli zniemczeniu. Okazywanie pomocy tej ludności podkreśla tylko siłę wpływów niemieckich, co świadczy, iż nawet w tak ciężkim położeniu Niemcy potrafią pomagać swoim zwolennikom”, zaś inspirowani przez nią duchowni „dążyli – – do wywołania antagonizmu religijnego między katolikami a ewangelikami” i „namawiali autochtonów do masowego wyjazdu

<sup>188</sup> IPN Bi, 084/23, k. 13, Raport sprawozdawczy Sekcji VI Wydziału I WUBP w Olsztynie za wrzesień 1948.

<sup>189</sup> IPN Bi, 084/23, k. 28, Raport sprawozdawczy Sekcji VI Wydziału I WUBP w Olsztynie za kwiecień 1949. „Kler ewangelicki w większości nastawiony jest reakcyjnie a w dodatku pewne jednostki są skompromitowane współpracą z Niemcami. Rozpracowanie poszczególnych osób z pozostawionych kontaktów misji szwedzkiej świadczy, że Szwedzi nie tylko na naszych terenach zbierali dane, względnie utrudniali repolonizację tych terenów, ale pozostawili swoją agenturę, której należy doszukiwać się przede wszystkim w klerze ewangelickim. Analiza sp. AS-12/48 krypt. »Sultan« daje nam możliwość sądzić, że figurant tej sprawy został przez Szwedów zawerbowany, względnie przewerbowany. W mniejszym stopniu, lecz również należy to stwierdzić względem figuranta spr. AS-1/47 krypt. »Rezydent«, który ściśle utrzymuje kontakt z figurantem sprawy AS-12”, IPN Bi, 0089/1175, s. 34, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, VIII 1959.

<sup>190</sup> IPN Bi, 084/23, k. 24, Raport sprawozdawczy Sekcji VI Wydziału I WUBP w Olsztynie za styczeń 1949.

<sup>191</sup> Na jego temat zob. E. Kruk, *Ks. Otton Wittenberg. 6 stycznia 1894–4 maja 1967*, RM, t. XI, 2007, ss. 78–86. Po wojnie w 1945 r. został sądowo niewinny od zarzutu kolaboracji, APO 444/WdsW/109, b. k., Życiorys O. Wittenberga, b. d.; b. k. Życiorys O. Wittenberga, 5 IX 1953.

<sup>192</sup> A. Jagucki, *Mazurskie dole i niedole. Wspomnienia i refleksje z lat pracy na Mazurach*, oprac. E. Kruk, Olsztyn 2004, s. 21, 22.

<sup>193</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 41, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, data dzienna nieczytelna, I 1950; s. 88, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 27 II 12951; zob. A. Friszke, op. cit., ss. 13–17; J. Kłaczek, *Radomscy ewangelicy w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)*, w: *Spółczesność ewangelicka Radomia podczas okupacji hitlerowskiej. Studia i materiały*, pod red. J. Kłaczek, Radom 2009, ss. 50–52.

z tych ziem na Zachód<sup>194</sup>. Zauważmy, że opinia o powiązaniu protestantyzmu i niemieckości, do tychczas wypowiediana przez osoby związane wcześniej z narodową demokracją i przez Kościół katolicki, została przejęta tutaj przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa i, co więcej, została uwidoczniła także w jej oficjalnym periodyku<sup>195</sup>. Ostatecznie to misje i duchownych protestanckich obarczono winą nie tylko za klęskę akcji weryfikacyjnej<sup>196</sup>, ale także za problemy w zbieraniu podpisów późną wiosną 1950 r. pod apelem sztokholmskim wśród ludności miejscowej. Choć oficjalnie twierdzono, że w województwie apel podpisało niemal 100% dorosłych mieszkańców, to jednak raporty UB mówiły co innego. Apelu nie podpisało około 25% autochtonów, a w powiatach szczycieńskim i mragowskim były wsie, gdzie nie zebrano ani jednego podpisu<sup>197</sup>. Ten opór wobec władz, jakim niewątpliwie była niechęć do podpisywania Apelu Pokoju, tłumaczono nastawieniem mieszkańców przez misje szwedzkie (bez bliższego określenia, o którą z nich chodzi)<sup>198</sup>. Dodajmy, że Jerzy Sachs, jak niemal wszyscy duchowni protestanci, podpisał apel, ale doniesiono, że uczynił to, „ponieważ inaczej zostałyby potraktowany jako wróg”<sup>199</sup>.

Oprócz luteran zajęto się także utrzymującymi kontakty z zagranicznymi misjami duchownymi Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów<sup>200</sup>, zwłaszcza w Szczytnie i Giżycku. W pierwszym z miast duchowny, ponieważ UB dowiedział się, że w czasie wojny służył on w wermachcie, skąd uciekł do armii Andersa, został zmuszony do współpracy, więc nie kontynuowano przeciwko niemu śledztwa. Natomiast na środowisko baptystów w Giżycku, a zwłaszcza tamtejszego kaznodzieję Stanisława Wojciechowskiego, założono sprawę operacyjną o kryptonimie „Wierny”, zaś pod koniec 1949 r. włączono kilkanaście innych osób z jego otoczenia do sprawy „Satelici”<sup>201</sup>. Co więcej, w niektórych raportach dotyczących tej sprawy Wojciechowski oraz inny duchowny, np. Teodor Maksymowicz z Kętrzyna<sup>202</sup>, zaczęli być uważani za tych, których należy rozpracować w pierwszej kolejności<sup>203</sup>. Z innych osób do-

<sup>194</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 12, Notatka informacyjna, 9 IV 1949; s. 32, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 1 VIII 1949.

<sup>195</sup> R. Michalak, *Kościół protestancki i władze partyjno-państwowe w Polsce (1945–1956)*, Warszawa 2002, s. 346, przyp. 115.

<sup>196</sup> Ten sam problem z punktu widzenia władz administracyjnych: R. Michalak, *Kościół protestancki wobec kwestii repolonizacji ludności rodzimej Warmii i Mazur w latach 1945–1956*, KMW, 1999, nr 3, ss. 361–379.

<sup>197</sup> IPN Bi, 084/25, k. 102, Część opisowa do sprawozdania Sekcji I Wydziału I WUBP w Olsztynie za maj 1950. Ogólnie apel poparło ponad 70% wszystkich mieszkańców województwa (podpisywały go osoby, które ukończyły 18 lat). W. Żebrowski, *Mieczysław Moczar w Olsztynie. Działalność polityczna i jej skutki w latach 1948–1952*, Olsztyn 2002, s. 135.

<sup>198</sup> *Biuletyny Dziennego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, wybór i oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 665 (Biuletyn nr 419).

<sup>199</sup> IPN Bi, 084/188, k. 299, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie za 23 II–23 III 1950.

<sup>200</sup> H. R. Tomaszewski, *Baptyści w Polsce w latach 1918–1958*, Warszawa 2008, ss. 290–302.

<sup>201</sup> IPN Bi, 0089/1175, ss. 41–44, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, data dzienna nieczytelna, maj 1950.

<sup>202</sup> Został aresztowany we wrześniu 1950 r. i skazany na 2 lata obozu pracy przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, APO, 444/WdsW/114, b. k., Życiorys T. Maksymowicza, 8 VI 1953; zob. także J. Mirończuk, *Polityka państwa wobec Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Polsce (1947–1989)*, Warszawa 2006, według indeksu.

<sup>203</sup> IPN Bi, 087/71/1, s. 24, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 11 V 1950. „Działalność tych ludzi w latach ubiegłych, a zwłaszcza w czasie okupacji jest w więkzości [!] perfidna, gdyż współpracowali oni z okupantem, odstępowały od swej narodowości, byli używani do rozsadzania krajowych ognisk oporu jako agenci gestapo, SD czy zandarmerii. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje sprawa Maksymowicza, za nimi idą sprawy Sachsa, Jagudzkiego [!] i innych. Osoby te jak były w czasie okupacji na żołdzie niemieckim, tak przeszły teraz na żołd państw zachodnich zmarszchalizowanych [!] które w jakich tylko mogą formach ich finansują. Działalność osób jak Sachsa, Wojciechowskiego, Jagudzkiego, Fryszyńskiego [!] i inn. wskazuje, że mogą oni nie tylko spełniać rolę agentów, lecz i rezydentów obcych ośrodków. Wymienieni są ludźmi o dość wysokim poziomie intelektualnym. Interesują się ściśle zagadnieniami polityczno-społecznymi. Posiadają oni zaufanie w gronie swych wiernych. Stanowiska, jakie zajmują pozwalają na dowolne poruszanie się po terenie całego kraju. Fanatyzm religijny, który prezentują pozwala na wykorzystywanie całej rzeszy osób, które idą w/g ich wskazań. Tym bardziej, że zarówno Wojciechowski, Jagudzki i Sachs grupują wokół siebie element, który walczył i w każdej chwili jest gotów walczyć przeciwko Polsce Ludowej, jak ludzi z akcji »W« i inne elementy szowinistyczne, które karmione są klerykalno-nacjonalistycznymi broszurami przesyłanymi z ameryki, anglii i szwecji [!]”.

łączonych do sprawy wspomnieć należy o zegarmistrzu ze Szczytna Eriku Knurze („naprawia zegarki wyłącznie dla autochtonów”), Paulu Klattcie „byłym obszarniku”, Elżbiecie Rejman, która przygotowywała się do wyjazdu do Szwecji, ale została aresztowana<sup>204</sup>. Oprócz tego zwrócono uwagę na Agatę Rezę, ponieważ jej pasierbica jeszcze przed II wojną światową wyszła za mąż za Jarosława Pieniężnego<sup>205</sup>, według UB przedwojennego pracownika „dwójki”, mieszkającego w Szwecji i tam prowadzącego działalność przeciwko państwu polskiemu. Niektóre z tych osób były już otoczone agenturą, wobec innych miano ją pozyskać; wyznaczono też konkretne terminowe plany ich rozpracowania<sup>206</sup>.

Naturalnie w wykazie osób ujętych w sprawie obiektowej „Satelici” nie zabrakło Emila Leyka, Waltera Późnego, Jana Bociana oraz Gustawa Leydinga. Ze środowiska szczycieńskiego figurował także dr weterynarii Eugeniusz Weiss, nie ma natomiast Karola Małka.

W 1950 r. delegatem na Synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, mającego wybrać nowe władze, został Jerzy Sachs; uczestniczył w nim także Emil Leyk jako kurator diecezji. Synod stał się terenem konfliktu między dotychczasowym kierownictwem Kościoła z biskupem Janem Szerudą na czele oraz frakcją księdza Zygmunta Michelisa, proboszcza warszawskiej parafii Św. Trójcy, wyraźnie popieraną przez władze państwowe. Stawką była zmiana prawa wewnętrznego Kościoła, idąca w kierunku całkowitego podporządkowania go państwu. Ostatecznie opór biskupa Szerudy został brutalnie złamany, w listopadzie 1951 r. na III Sesji Synodu przyjęto nowe wewnętrzne prawo Kościoła, w pełni zgodne z zaleceniami władz. Jednak jeszcze latem i jesienią 1950 r., gdy ważyły się losy Kościoła, Jerzy Sachs i Emil Leyk jednoznacznie popierali bp. Jana Szerudę<sup>207</sup>. Ich działalność na płaszczyźnie kościelnej nie przykuła jednak uwagi UB w Olsztynie, nie miała – według dostępnych mi informacji – wpływu na przebieg śledztwa.

Oczywiście i tutaj, podobnie jak w przypadku Emila Leyka i Waltera Późnego oraz szerzej, spraw dotyczących misji zagranicznych, informacje były dostarczane do Warszawy, stamtąd także płynęły ogólne wskazówki i ponaglenia, choć inicjatywa pozostawała w rękach funkcjonariuszy WUBP w Olsztynie, a zwłaszcza Naczelnika Wydziału I, kpt. Romana Piekarczyka.

### Aresztowania i śledztwo

Nie wiadomo, jak długo toczyłyby się działania operacyjne wobec interesującej nas grupy, gdyby nie do końca zrozumiałe (w świetle dostępnej dokumentacji) postępowanie służby bezpieczeństwa. Otóż śledztwo trwało nadal. Wydział I WUBP w Olsztynie 20 października 1950 r. przygotował kolejny raport z przebiegiem sprawy „Satelici”, gdy otrzymał z Warszawy z Departamentu I MBP telefoniczny rozkaz: „natychmiast zrealizować sprawę Sachs’a”. Następnego dnia, 21 października 1950 r., Sachs został zatrzymany, w jego domu przeprowadzono rewizję, ale – jak przyznał olsztyński UB – nic poważniejszego nie znaleziono. Jedynym łupem stała się korespondencja prowadzona z Duńskim Czerwonym Krzyżem w sprawie osób wywiezionych do ZSRR. Jednak wojewódzki UB został natychmiast skarcony przez Warszawę, że „realizacja przeprowadzona została bez naszej zgody – we wszystkich innych kwestiach proszę zwracać się do Wydz. I Dep. I MBP”, tak twierdził Naczelnik Wydziału IV Departamentu I MBP. Niewątpliwie na linii Warszawa – Olsztyn wyniknęło jakieś nieporozumienie<sup>208</sup>.

<sup>204</sup> IPN Bi, 084/436/1, k. 181, Sprawozdanie PUBP w Szczytnie, Sekcja I za grudzień 1951.

<sup>205</sup> T. Oracki, op. cit., s. 251.

<sup>206</sup> IPN Bi, 0089/1175, ss. 32–38, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 1 VIII 1949.

<sup>207</sup> R. Michalak, *Kościół protestancki i władze partyjno-państwowe w Polsce*, s. 66; J. Kłaczkow, *Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce w latach 1945–1975*, Toruń 2010, s. 33, 40, 41.

<sup>208</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 76, Wydział IV Departamentu I MBP do WUBP w Olsztynie, 4 XI 1950.

Jednak w ocenie WUBP w Olsztynie sprawa „Satelici” powinna zmierzać już do końca. Pod koniec sierpnia 1950 r. zaproponowano Warszawie likwidację jej części, mianowicie śledztwa prowadzonego przeciwko środowisku baptystów w Giżycku. Tam zamierzano dokonać aresztowania kaznodziei Stanisława Wojciechowskiego, który tymczasem ustąpił z funkcji kierowniczej zboru. Olsztyn bał się, że Wojciechowski opuści teren województwa i zamierzał sprawę „zamknąć”, jednak tylko w porozumieniu i za zgodą MBP<sup>209</sup>.

Tego samego dnia co Jerzy Sachs, 21 października 1950 r., aresztowany został również Kurt Lorenz, któremu UB postanowił nie darować wcześniejszej „zdrady”. Nie odnalazłem natomiast daty aresztowania Stanisława Wojciechowskiego, ale istnieje protokół z jego przesłuchania z początku listopada 1950 r. Wojciechowski znajdował się już wtedy w rękach olsztyńskiego UB<sup>210</sup>.

Niezależnie od tego, co stało się bezpośrednią przyczyną aresztowania Sachsa, WUBP w Olsztynie nie miał już odwrotu, musiał kontynuować działania, nie mogąc przyznać się, że trzyletnia akcja nie przyniosła efektów. Teraz to Warszawa zaczęła nadawać kierunek śledztwu, zaś WUBP został pouczone: „Przez umiejętne przeprowadzenie śledztwa potwierdzić i poszerzyć materiał dowodowy o wrogiej działalności misji charytatywnych”. W zasadzie wyglądało to więc tak, jakby sprawę rozpoczynano niemal od stanu zerowego. I dalej „Zwracam uwagę, że teren Wasz nasycony do 1939 r. gęstą siecią k-wywiadu niemieckiego i wywiadu polskiego, na skutek zmiany granic odgrywa pierwszoplanową rolę jako baza dla działalności wywiadów imperialistycznych, skierowanej p-ko ZSRR”. Przygotowując się do dalszych działań przeciwko księdzu Sachsovi, postanowiono oprzeć się na nowym pozyskanym dowodzie. „Należy specjalną uwagę zwrócić na listę osób poszukiwanych przez D.C.K. [!] i po załamaniu zatrzymanego otrzymać bliższe dane o tych osobach”. Sachsa miano otoczyć agenturą celną<sup>211</sup>.

Poddano go przesłuchaniom, w trakcie których musiał kilkakrotnie opowiedzieć szczegółowo swój życiorys. Niezależnie od tego, Sachs w czasie intensywnego śledztwa (w czasie którego, podobnie jak wobec Waltera Późnego, stosowano przemoc<sup>212</sup>) opowiedział szczegółowo o swoich kontaktach z misją szwedzką. Okazało się, że szereg zwrotów z listów do rodziny, które UB traktował jako dowód na działalność szpiegowską, dotyczyło prób uzyskania od nich pomocy finansowej na spłatę zaciągniętej wcześniej pożyczki w konsystorzku, która z kolei miała służyć na remont spalonej w 1945 r. plebanii<sup>213</sup>. Jednak Sachs w swoich zeznaniach poruszył kilka innych kwestii: opowiedział o tym, co działo się podczas spotkań towarzyskich, przyznał się do słuchania radia BBC i komentowania w sposób nieprzychylny w gronie znajomych wydarzeń politycznych. „Szczególnym autorytetem w/g zeznań Sachsa cieszył się wśród nich ówczesny Starosta w Szczytnie Pużny Walter [!], który mimo zajmowanego stanowiska pierwszy wypowiadał owe wrogie zdania i dążenia wśród w/w. Drugim podobnym jemu (za wyjątkiem Sachsa) był Bocian Jan – wyraziciel dążeń kosmopolitycznych”. Pomimo złożenia tak dokładnych wyjaśnień, UB nadal nie był usatysfakcjonowany. „Jako sumę całego śledztwa operacyjnego dążyć do ujawnienia ciągłości współpracy Sachsa począwszy od Gestapo, wywiad AK i po wyzwoleniu uwzględniając jednocześnie kontakty jego ze Szwedami oraz wrogo ustosunkowaną inteligencją autochtoniczną<sup>214</sup>”.

<sup>209</sup> IPN Bi, 0089/1175, ss. 60–71, Raport o zamiarze likwidacji sprawy krypt. „Wierny”, 16 VIII 1950.

<sup>210</sup> IPN Bi, 0089/1175, ss. 78–80, Protokół z przesłuchania S. Wojciechowskiego, 6 XI 1951.

<sup>211</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 75, Wydział IV Departamentu I MBP, 4 XI 1950.

<sup>212</sup> Informacja p. Ewy Józwiak.

<sup>213</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 86, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 27 II 1951; informacja o celu pożyczki od p. Ewy Józwiak.

<sup>214</sup> IPB Bi, 0089/1175, s. 73, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 28 X 1951.

Aby uspokoić zaniepokojoną aresztowaniem księdza opinię publiczną oraz grupę stanowiącą głównych podejrzanych<sup>215</sup>, UB rozpuścił pogłoski, że przyczyną akcji były przestępstwa gospodarcze, zwłaszcza nadużycia przy rozdziale pomocy szwedzkiej, co niewątpliwie mogło trafić do przekonania pewnych środowisk. Wyrażono zadowolenie z tego pomysłu: „Dane te przede wszystkim uspokoiły częściowo te osoby, które wspólnie z Sachsem informowały byle misje szwedzkie o sytuacji polityczno-gospodarczej Polski Ludowej i ZSRR”<sup>216</sup>.

Po aresztowaniu Jerzego Sachsa i złożeniu przez niego zeznań<sup>217</sup> oraz na podstawie posiadanych wiadomości ze źródeł agenturalnych, UB szybko uznał swoją gotowość do wykonania następnego kroku: aresztowania Emila Leyka i Waltera Późnego. Cel był już konkretny: „Aresztowanie i wytoczenie procesu pokazowego całej grupy odsłoni jej przestępczą działalność z okresu plebiscytowego jak i okresu faszystowskich niemiec, oraz odsłoni ich wrogą działalność na tutejszych ziemiach w latach 1945/50. Grupa autochtonów o profaszystowskim nastawieniu, zostanie pozbawiona kierowniczego czynnika”<sup>218</sup>. Zamiar przeprowadzenia aresztowań motywowano tym, że z donosów agentów i innych prowadzonych dotąd działań operacyjnych nie uda się uzyskać już nic nowego, zaś „rozpracowanie w/w osób uprawiających obecnie działalność szpiegowską, wymaga dłuższego okresu czasu” – wynikało z tego, że dotychczas nie udało się zdobyć nic konkretnego i po prostu osadzonych w areszcie zamierzano zmusić do przyznania się do zarzucanych im czynów w trakcie intensywnego śledztwa. Ponadto bano się, że Emil Leyk może opuścić Szczytno. Dalsze poczynania, ujęte w kilkupunktowym planie działań, miały iść w kierunku:

- „a) udowodnienia, że Leyk jak i Późny był na usługach wywiadu niemieckiego w latach 1939 r. [!]
- b) wyjścia na konkretne powiązania Leyka Emila i Późnego Waltera w działalność wywiadowczą byłych misji szwedzkich na naszym terenie, ustalając dalsze osoby zaangażowane w tej pracy;
- c) ustalenia jak rozpowszechniona propaganda Leyka, Późnego i Sachsa oddziaływała na ludność miejscowego pochodzenia [i] była powodem, że część Mazurów pod wpływem tej grupy zajmowała wrogi stosunek do akcji repolonizacji i Rządu Polski Ludowej”.

Wtedy prawdopodobnie został zwerbowany Jan Bocian. Świadczą o tym zarówno relacje przekazane mi przez rodzinę Emila Leyka<sup>219</sup>, jak również zapisy w aktach UB. Tam dosłownie z dnia na dzień z podejrzanego i przeznaczanego do aresztowania Jan Bocian zmienił się w istotnego świadka przyszłego procesu: „Między innymi zostanie przesłuchany jako świadek Bocian Jan, który ze względu na to, że tkwił bezpośrednio w całej tej grupie, biorąc jednocześnie udział w schadz-

<sup>215</sup> IPN Bi, 084/24, k. 114, Część opisowa raportu Wydziału I WUBP w Olsztynie za październik 1950: „Z powodu tego u osób, które uprawiają wrogą działalność panuje przestrach przed ewentualnym aresztowaniem. Niektórzy z nich nagle odizolują się od wszelkich kontaktów, a inni zmieniają swoje wrogie wypowiedzi dotyczące zagadnień politycznych na pewnego stopnia pozytywne”.

<sup>216</sup> IPN Bi, 084/24, k. 120, Część opisowa raportu Wydziału I WUBP w Olsztynie za listopad 1950.

<sup>217</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, s. 52, Raport o zamiarze likwidacji sprawy krypt. „Misjonarz”, 17 XI 1950. Dosłownie: „Materiały jakie uzyskano w toku rozpracowania Leyka Emila na podstawie danych agenturalnych i zeznań świadków a zwłaszcza materiałów, jakie dostarczył ks. Sachs Jerzy po aresztowaniu go przez nas, są wystarczające”. Podobnie w kilku innych raportach, np. IPN Bi, 0089/1126/3, s. 17, 18, Charakterystyka podejrzanego Leyka Emila, 22 XII 1950: „Aresztowanie ks. ewangelickiego Sachsa przyczyniło się do tego, że w toku śledztwa ujawnił on, że od 1946 r. u niego jak i u Leyka Emila odbywały się zebrania rzekomo towarzyskie, na których między innymi omawiano zagadnienia polityczne w formie wrogiej p-ko Polsce Ludowej i Z.S.R.R. Na zebraniach tych byli między innymi Leyk, Sachs, Późny i Bocian, którzy przepowiadali wybuch trzeciej wojny światowej i bliski upadek władzy ludowej w Polsce jak również Związku Radzieckiego. Aczkolwiek głównym przewodnikiem i inspiratorem tych był Późny Walter, niemniej jednak Leyk Emil również na schadzkach tych przewijał swą wybitną działalność wroga”.

<sup>218</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, ss. 50–53, Raport o zamiarze likwidacji sprawy krypt. „Misjonarz”, 17 XI 1950.

<sup>219</sup> Informacja p. Wiktora M. Leyka.



kach, na których rozpowszechniana była wroga propaganda, złoży silne zeznanie obciążające całą tą grupę”<sup>220</sup>. Wszystko wskazuje, że Bocian także został aresztowany, a potem szybko zwolniony.

Tydzień później wniosek dotyczący aresztowania rozbudowano, w uzasadnieniu dodając jeszcze, że zatrzymanie Sachsa i Lorenza „pozwoiliło nam w dużym stopniu rozszyfrować wrogą działalność b. misji szwedzkiej przebywającej na terenie naszego województwa a zwłaszcza Misji »Pomoc dla Mazurów«”<sup>221</sup>.

Nastąpiło to jednak z pewnym opóźnieniem w stosunku do tego planu. Postanowienie o tymczasowym zatrzymaniu Emila Leyka i Waltera Późnego wydano 19 grudnia 1950<sup>222</sup>, dzień później Wojskowy Prokurator Rejonowy ppłk Jerzy Wilson<sup>223</sup> podpisał decyzję o zastosowaniu aresztu tymczasowego w związku z oskarżeniem obu z art. 87 w związku z art. 86 §2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego<sup>224</sup> i osadzeniu w Więzieniu Karno-Śledczym w Olsztynie. Natomiast postanowienie o wszczęciu śledztwa wobec obu aresztowanych pod zarzutem rozpowszechniania wrogiej propagandy podpisano oficjalnie dopiero 28 i 29 stycznia 1951 r.<sup>225</sup>

Przeprowadzone u obu rewizje nie dały dowodów przestępstw. Wobec tego kurczowo chwycono się nawet niewielkich znalezisk. U Emila Leyka była to kartka z nazwiskami „Witos, Piłsudski, Stalin, Rydz Śmigły, Hitler, Bierut”, a później dodano, że znajdowały się tam cyfry na podstawie, których można było obliczyć datę rzekomego upadku państwa radzieckiego i polskiego na rok 1951<sup>226</sup>, zaś u Późnego – protokoły z działalności Starostwa Powiatowego z lat 1945–1946. „W czasie wstępnego śledztwa Leyk przyznał, że kartka została napisana w czasie któregoś ze spotkań. Przez kogo, nie powiedział”, zaś „Późny Walter – – sprawę znalezionej sprawozdania wyjaśnił, że dwie kopie sprawozdania z działalności pozostawił w domu przypadkowo. Do reszty przestępstw nie przyznaje się”. Niemniej dowody te, zwłaszcza nieszczęsna kartka, jako silnie obciążające, były wymieniane do końca prowadzonego śledztwa<sup>227</sup>.

Późnego poddano brutalnym przesłuchaniom. Wspominał, że „spod bezpieki w Szczytnie przywieźli mnie do zimnej celi w Olsztynie. Tu, co kilka dni przesłuchiowano mnie. Przesłuchania – w czasie, których kazano mi stać, dopóki nie zemdlałem – odbywały się zawsze nocą. Przesłuchiowano mnie w różnych celach. Gdy mdlałem, polewano mnie zimną wodą”. I dalej: „Za to przypomnienie otrzymałem kilka uderzeń w twarz i dwa tygodnie pobytu w karcerze, który znajdował się w budynku dzisiaj-

<sup>220</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 87, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 27 II 1951: „Byli to Pużny [!] Walter, Leyk Emil i Bocian Jan, którzy w następstwie zostali aresztowani”; IPN Bi, 0089/1126/1, ss. 50–53, Raport o zamiarze likwidacji sprawy krypt. „Misjonarz”, 17 XI 1950.

<sup>221</sup> IPN Bi, 0089/1175, 72–74, Wydział IV Departamentu I MBP, 28 X 1950; IPN Bi, 084/24, k. 114, Część opisowa raportu Wydziału I WUBP w Olsztynie za październik 1950.

<sup>222</sup> IPN Bi, 0089/1126/3, s. 14, Postanowienie o zatrzymaniu E. Leyka, 19 XII 1950.

<sup>223</sup> B. Łukasiewicz, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie 1946–1955. Szkice do monografii*, Olsztyn 2000, s. 175.

<sup>224</sup> Art. 87: „Kto czyni przygotowania do popełnienia przestępstwa określonego w art. 85 lub 86 podlega karze więzienia”. Zaś art. 86 §2: „Kto usiłuje przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od 5 lat albo podlega karze śmierci”. Z uzasadnienia można się dowiedzieć, że W. Późny: „Do chwili aresztowania na terenie miasta Szczytna czynił przygotowania do zmiany przemocą demokratycznego ustroju Państwa Polskiego przez to, że rozpowszechniał fałszywe wiadomości o rzekomym wybuchu nowej wojny oraz wrogim ustosunkowaniu się Polski do ludności autochtonicznej”. Natomiast w przypadku E. Leyka zapisano: „czynił przygotowania do zmiany przemocą demokratycznego ustroju Państwa Polskiego przez to, że rozpowszechniał fałszywe wiadomości o rzekomym wybuchu nowej wojny, o wrogim ustosunkowaniu się Polaków do ludności autochtonicznej i powrocie Niemców na tereny woj. olsztyńskiego”. Zatem nie podjęto tutaj wątku szpiegowskiego, IPN Bi, 1116/2, s. 37, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, 20 XII 1950.

<sup>225</sup> IPN Bi, 0089/1126/3, s. 2, Postanowienie o wszczęciu śledztwa wobec E. Leyka, 28 I 1951; IPN Bi, 0089/1116/2, s. 4, Postanowienie o wszczęciu śledztwa wobec W. Późnego, 29 I 1951.

<sup>226</sup> IPN Bi, 0089/1126/4, s. 37, Streszczenie materiałów sprawy dot. Leyka Emila [1956].

<sup>227</sup> IPN Bi, 1126/4, s. 6, 7, Raport o dokonanej likwidacji sprawy kryptonim „Misjonarz”, 4 I 1951.

sze go sądu przy ulicy Dąbrowszczaków”<sup>228</sup>. Jak postępowano wobec Emila Leyka, nie wiadomo, ale nie ma istotnych powodów, aby sądzić, że spotkało go odmienne niż Waltera Późnego traktowanie<sup>229</sup>.

Od razu do cel aresztowanych (jak to miało miejsce również wobec Jerzego Sachsa) wprowadzono agenturę<sup>230</sup>. W przypadku Waltera Późnego stało się to 29 grudnia 1950 r. Niewątpliwie sporo opowiadał on współwięźniom, także koloryzował swoją działalność okupacyjną. Mówił też dużo o przestępstwach nowej władzy: mordowaniu i biciu Mazurów przez milicję w celu wejścia w posiadanie gospodarstw czy nawet zdobycia żywności, zaś gdy w jednym przypadku starostwo w Szczytnie samo ustaliło dane milicjantów winnych zabójstwa trzech Mazurów i sprawę przekazano do Olsztyna, została ona zatuszowana przez pełniącego obowiązki Szefa WUBP pplk. Henryka Palkę<sup>231</sup>. Wspominał także o łapówkarstwie wśród funkcjonariuszy UB. „Twierdził, że praca szła bardzo ciężko. Jak ziemie te obecnie odzyskano, są zbrzydzone przez obecny ustrój i podał fakty: Obsada Administracji, Władze Bezpieczeństwa i wogóle jest to jedna granda”. Późny opowiadał także o spustoszeniu powiatu przez Armię Czerwoną, o wyprawach sekretarza KP PPR Józefa Parola w teren i grabieniu chłopów, a także o przypadku udanej samoobrony gospodarzy przed żołnierzami Armii Czerwonej, zakończonej ich zastrzeleniem. Pouczał także jednego ze współwięźniów, gospodarza Szczepana Czyża z Rozóg, jak ma się zachować przed sądem, radził mu, aby opowiedział, jak się nad nim znęcano<sup>232</sup>.

Oczywiście Walter Późny dowiedział się, że razem z nim aresztowany został Emil Leyk i bał się, aby UB nie próbowało nastawić ich przeciw sobie. Jednak z danych pozyskanych przez agenturę celną wynikało, że po aresztowaniu Sachsa, spodziewając się takiego samego losu, Późny, Bocian i Leyk postanowili nie rozmawiać ze śledczymi na temat pobytu Szwedów. I początkowo: „Zarówno Pużny jak i Leyk trzymają się tej zasady (Bocian został chwilowo zwolniony)”, omawiali także rozmów na temat Jerzego Sachsa<sup>233</sup>.

Walter Późny najpierw nie wierzył, że ksiądz Jerzy Sachs złożył tak obszerne zeznania. „Twierdzi, że Zaks to mądry człowiek – i głupstw przeciwko niemu na pewno o Misji Szwedzkiej nie powie, a oficer śledczy U.B.P. wmawia mu, że Zaks twierdzi, że jawne sprawy on wie jako starosta, nawet przy nim były omawiane”<sup>234</sup>. Ostatecznie UB zastosował manewr, zostawiając akta z zeznaniami Sachsa w zasięgu wzroku Późnego (wspomniał on także, że oficer go przesłuchujący opuścił nawet pokój zostawiając go z tymi dokumentami)<sup>235</sup>. To niewątpliwie wpłynęło na jego postawę. Zaczął się przyznawać do części spraw, zwłaszcza wypowiedzi na spotkaniach towarzyskich, o których szczegółowo opowiedział już Sachs.

Kolejne donosy agentów celnych pochodzą dopiero z kwietnia 1951 r. Jak wynikało z informacji „Czarnego” i „Wiernego”, Późny był już w złym stanie psychicznym; uważał, że środowisko

<sup>228</sup> B. Wykowski, op. cit., s. 104, 105 (wywiad z 2004 r.).

<sup>229</sup> E. Leyk nigdy nie nawiązywał w gronie rodziny do swoich przeżyć więziennych, informacja p. Wiktora M. Leyka.

<sup>230</sup> Ogólnie o funkcjonowaniu agentury celnej, zob. J. Wołoszyn, „Ostra broń” – agentura celna, *Tajni współpracownicy w więzieniach i aresztach śledczych w latach 1944–1956*, Pamięć i Sprawiedliwość, 2010, nr 2, ss. 295–338.

<sup>231</sup> *Twarze olsztyńskiej bezpieki*, s. 155.

<sup>232</sup> IPN Bi, 0089/1116/2, ss. 57–59, Doniesienie dotyczy Pużnego – b. starosty pow. Szczytno, 29 XII 1950. Ostatecznie Szczepan Czyż za pomoc udzieloną w połowie 1947 r. grupie „Romana” (z Narodowego Związku Walki) został skazany na 2 lata więzienia. Część kary odbył w kopalni węgla, potem został warunkowo zwolniony, IPN OI, 8/1811, k. 47–49, Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Olsztynie w sprawie S. Czyża, 13 IV 1951; b. k. Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie, 24 VI 1994.

<sup>233</sup> IPN Bi, 0089/11175, s. 87, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 27 II 1951.

<sup>234</sup> IPN Bi, 0089/1116/2, ss. 57–59, Doniesienie. Źródło: „Wierny”, 29 XII 1950.

<sup>235</sup> Po latach W. Późny tak wypowiedział się na ten temat: „Podczas innego przesłuchania, kiedy śledczy był pijany i zasnął, zajrzałem do akt leżących na biurku i ku wielkiemu zdziwieniu zobaczyłem donosy na temat własnej osoby. Dono-

autochtoniczne, nad którym zbierały się chmury, odwróciło się od niego, licząc, że zostanie kozłem ofiarnym. Z drugiej strony jeden z agentów twierdził: „on jest twardy i tym szczeniakom śledczym nie da się złamać”. Relacjonując zaś rozmowy w celi dodał: „I jeżeli Późny zauważy, że władze będą się interesować innymi osobami pozostawiając jego na boku i nie robiąc z niego głównego figuranta sprawy<sup>236</sup> – powie dużo o działalności tamtych ludzi”. Późny dzielił się ze współwięźniami uwagami, opowieściami i zwykłymi plotkami, które zapewne odpowiednio przerobione trafiały za pośrednictwem agentów do UB. Jednak każda z nich stanowiła podstawę do rozszerzenia śledstwa o nowe wątki. Późny i inni uwięzieni zaczęli być podejrzewani o nowe przewinienia, z czego nie zdawali sobie sprawy. „W rozmowie na temat ostatniego przesłuchania Późny oświadczył, że składał wyjaśnienia odnośnie działalności »Instytutu Mazurskiego« działającego w czasie okupacji na terenie Polski. Na czele tego Instytutu stał prof. Małek. W zeznaniach swoich Późny zataił rzekomo takie fakty jak powiązanie wspomnianego Instytutu ze »Związkiem Jaszczurczym«<sup>237</sup> w okolicach Torunia i fakt, że on (Późny) skontaktował te dwie organizacje między sobą. – Nazwisk członków »Związku Jaszczurczego« Późny nie podaje, co cechuje go od chwili, gdy się z nim zetknąłem. W dalszej rozmowie na temat swojej sprawy Późny oznajmił, że w dalszych zeznaniach powie przesłuchującemu, że przecież Gomułka wziął od Szwedów 50 000 dolarów, na co Późny ma świadka. – Późny może dać dużo materiałów na Wilamowskiego i cały Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie”. Dwa dni po tym Późny był już pytany o te sprawy. Jednak – jak wynika z protokołu – nie obciążał nikogo<sup>238</sup>.

W ciągu krótkiego okresu kilkakrotnie dokonywano podsumowania zebranych wcześniej informacji na temat wszystkich aresztowanych, nie wyłączając Jerzego Sachsa, wobec którego, pomimo ewidentnego załamania się – bo nie można tego nazwać współpracą z UB<sup>239</sup> – nie zamierzano stosować taryfy ulgowej.

Gdy uczyniono to pod koniec lutego 1951 r., twierdzono, że w ramach sprawy „Satelici” występowały trzy główne wątki. Pierwszy to kwestia aresztowania Stanisława Wojciechowskiego<sup>240</sup>,

---

sy te były podpisane przez księdza Jerzego Sachsa, który był częstym gościem w moim domu. Ksiądz Jerzego uważam za postać tragiczną, został bowiem wciągnięty do współpracy w związku z sfingowanym procesem. Jako agent bezpieki ksiądz Jerzy miał rozpracowywać działaczy mazurskich. Dzisiaj, wspominając z dreszczem na skórze tamte rozszalałe nienawistną dni, w których »pracowani« Sowieci »porządkowaniem« życia społeczno-religijnego w Europie Środkowej mordowali – także za pomocą swoich agentów w państwach satelitarnych – staram się nie rozumieć intencji współpracujących z bezpieką, lecz zrozumieć ich lęk przed utratą życia. Księdzu Jerzemu, mam nadzieję, że miłosierny Bóg przebaczył, ja to już dawno uczyniłem. Jestem przekonany, że stał się ofiarą nieludzkiego systemu”, B. Wykowski, op. cit., s. 105, wywiad z 2004 r. Dodam, że W. Późny niewątpliwie się pomylił, uznając J. Sachsa za agenta UB. Ksiądz, o czym wspomniano, załamał się w czasie śledztwa, na stole leżały prawdopodobnie jego zeznania, stąd także podpisy pod nimi.

<sup>236</sup> Osoba rozpracowywana w ramach danej sprawy, za: Ł. Kamiński, op. cit., s. 395.

<sup>237</sup> Właśc. Związek Jaszczurczy – Narodowe Siły Zbrojne lub Organizacja Wojskowa Związek Jaszczurczy, powstała w 1939 r. z inicjatywy członków Obozu Narodowo-Radykalnego, od września 1942 r. weszła w skład Narodowych Sił Zbrojnych. Działalność Związku nakierowana była na przygotowanie do wystąpienia zbrojnego oraz prowadzenie akcji sabotażowej i propagandowej na terenach wcielonych do Rzeszy, m.in. terenie województwa pomorskiego, patrz K. Komorowski, *Polityka i Walka. Konspiracja Zbrojna Ruchu Narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000, ss. 253–266.

<sup>238</sup> IPN Bi, 0089/1116/2, s. 56, Doniesienie dotyczy osoby Późnego Waltera, 10 IV 1951; s. 53, Protokół z przesłuchania W. Późnego, 12 IV 1951.

<sup>239</sup> J. Sachs przesłuchiwany był także w związku z innymi sprawami, w tym również Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, zob. J. Kłaczek, *Kościół*, s. 33. Należy tutaj zauważyć, że fragment zeznań J. Sachsa został przez funkcjonariuszy nazwany raportem, co może bezpodstawnie sugerować jego współpracę z organami bezpieczeństwa. Zresztą został podpisany jego nazwiskiem, a nie pseudonimem.

<sup>240</sup> Jak informował UB: wprawdzie po „intensywnym śledztwie” M. Wojciechowski przyznał się do zarzutów, lecz „zaprzecza temu jakoby działalność jego powiązana była z innymi osobami, względnie ośrodkami zagranicznymi. Zeznania

drugi – dotyczył grupy osób w różny sposób powiązanych ze Szwedami, wśród których nadal na plan pierwszy wysuwano księży luterańskich, a trzeci odnosił się do interesujących nas aresztowanych: Emila Leyka, Jerzego Sachsa i Waltera Późnego.

Jeżeli chodzi o duchownych, to sprawa prowadzona przeciwko seniorowi Edmundowi Friszke z powodu zlikwidowania domu dziecka w Mańkach stała się po części nieaktualna, także sam podejrzany: „Po aresztowaniu Sachsa zmniejszył znacznie swój krąg znajomych i w zasadzie nie kontaktuje się bezpośrednio z nikim”. Uniemożliwił w ten sposób efektywną pracę bywających u niego informatorów: „Kozika”, „Janusza” i „Maja”. Dlatego też obserwację Friszkego zlecono „Grudzie” i nowo zwerbowanemu księdzu ewangelickiemu o pseudonimie „Rom”<sup>241</sup>, który utrzymywał z nim częste kontakty<sup>242</sup>. Jednocześnie „Rom” miał kontrolować „Grudę”, do którego UB nie miał zaufania. Podobnie jak w przypadku Edmunda Friszke, również w otoczenie księdza Alfreda Jaguckiego wprowadzono agenta „Zygmunta”, z którym duchowny utrzymywał bliskie kontakty. Ustalono zaś, że Jerzego Sachsa nie łączyły z Ottonem Wittembergiem, poza służbowymi, bliższe kontakty; doniesiono że prywatnie obaj księża nie przepadali za sobą<sup>243</sup>. Pomimo to w środowisku duchownego z Pasyma także zainstalowano informatora oraz powrócono do kwestii przyjęcia przez niego niemieckiej listy narodowościowej, choć został z tego oczyszczony wyrokiem sądu w 1945 r. Zaniechano natomiast dochodzenia wobec Agaty Rezy, po dwóch latach śledztwa ustalono bowiem, że nie utrzymuje ona żadnych kontaktów z Jarosławem Pieniężnym<sup>244</sup>.

Jednak sprawa nadal była rozwojowa; znowu dołączono do niej kolejne osoby niemające żadnego związku z misjami i środowiskiem szczycieńskim, jak kierownika budowy fabryki płyt pilśniowych w Nidzie, ale za to byłego żołnierza Armii Polskiej na Zachodzie, Teodora Jaskólskiego. Zainteresowano się nim tylko dlatego, że znał się z dyrektorem szwedzkiej firmy działającej wcześniej na terenie Polski i Szwedzi odwiedzili go w Rucianem, zresztą w celach zawodowych, gdyż montowali tam maszyny. To samo spotkało jednego z Mazurów, do którego Szwedzi z ambasadą przyjeżdżali na polowania<sup>245</sup>.

W ramach sprawy „Satelici” najczęściej miejsca poświęcono aresztowanym w Szczytnie. Próbowano zarysować całą działalność misji szwedzkich i na tym tle ukazać postawy aresztowanych. Powyższe podsumowanie dowodziło nieograniczonej wręcz inwencji funkcjonariuszy, według nich, misje zajmowały się zbieraniem informacji wywiadowczych, wciągnęły do tej pracy osoby, którym obiecano i świadczone za pośrednictwem Sachsa pomoc materialną. Najważniejsze było działanie owych osób „na odcinku autochtonicznym”. Szwedzi pozyskali ich także dla-

---

świadków ukazują w pełni przestępstwo jego z art. 7 M.K.K.”, IPN Bi, 0089/1175, s. 86, WUBP w Olsztynie do IV Wydziału Departamentu I MBP, 27 II 1951; Dekret z 13 czerwca 1946 r. (Mały Kodeks Karny), art. 7: „Kto działając na szkodę Państwa Polskiego, gromadzi lub przekazuje wiadomości, dokumenty lub inne przedmioty stanowiące tajemnicę państwową lub wojskową, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci”.

<sup>241</sup> Był to Eugeniusz Jungto, duchowny w Nidzcy, okoliczności werbunku nie są mi znane. Dane ustalono na podstawie: IPN Bi, 084/147, k. 98, gdzie wspomniano, że w 1954 r. „inf. „Rom” wyjechał na stałe na teren pow. Tomaszów Mazowiecki”, co pokrywa się także czasowo z przeniesieniem tam do pracy ks. E. Jungto.

<sup>242</sup> Postanowiono m.in.: „Notować wypowiedzi Friszkego odnośnie aresztowania Sachsa oraz przez inf. »Rom« utworzyć okoliczności i przebieg rozprawy, jaki miał miejsce po wyzwoleniu przed sądem koleżeńskim, co wyjaśni działalność Friszkego w obozie”. Tutaj nadal starano się udowodnić Friszkemu zdradę interesów narodowych, IPN Bi, 089/1175, s. 87, 88, 91, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 27 II 1951.

<sup>243</sup> Jednak nie wydaje się to prawdziwe, w czasie aresztowania ks. J. Sachsa właśnie O. Wittenberg wraz z ks. Emilem Kowalą, pomocniczym duchownym w okręgu Szczytno, udzielał jego rodzinie największej pomocy, informacja p. Ewy Józwiak; J. Sachs, *Za późno*, Zwiastun Ewangeliczny, 1976, nr 16, s. 245.

<sup>244</sup> IPN Bi, 089/1175, s. 87, 88, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 27 II 1951.

<sup>245</sup> IPN Bi, 0089/1175, ss. 89–92, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP, 27 II 1951.

togo, że znali ich kompromitującą przeszłość: „Pierwszy z nich skompromitowany służalczą wobec Niemców a następnie współpracownik wywiadu A.K. i żandarmerii nie wahał [!] się szkodzić Polsce Ludowej, drugi natomiast agent osławionej »dwójki«”. I dalej: „Przedstawiciele misji poruszając się w terenie pod hasłem [!] dobroczynności wspólnie z Sachsem i Puźnym nie potrzebowali się nastawiać na konkretną sieć wśród miejscowej ludności. Aby zorientować [!] się w sytuacji i uzyskać dane interesujące ich wystarczyła Szwedom obecność osób: Sachsa jako »duszpasterza« i Puźnego przedstawiciela administracji polskiej, którzy potrafili zawsze wyjaśnić stan pogłowia, przeszłość ludności miejscowej, działalność armii radzieckiej i t.p. kwestii dotyczących tych terenów. Jednocześnie karmiąc ludność autochtoniczną różnymi broszurami nacjonalistyczno-szowinistycznymi, oraz nadzieją odrodzenia neohitlerizmu, przygotowali oni wówczas podłoże do sparaliżowania akcji repolonizacyjnej. Niewątpliwym jest, że Szwedzi poza Sachsem i znajomymi, pozyskali również inne osoby do wrogiej roboty, o czym świadczą niejednokrotnie przejawy wrogiej działalności wśród ludzi miejscowego pochodzenia. Trudność w dotarciu do inspiratorów przejawia się między innymi w fanatyzmie religijnym, jaki cechuje tych ludzi, co ostatnio dało wyraz w przesłuchaniu świadków na okoliczność Sachsa. Autochtoni znające jego wrogie wypowiedzi, mimo, iż wiedzieli, że dane te są w posiadaniu U.B. starali się wybielać jego działalność”<sup>246</sup>.

Jeżeli chodzi o poszczególne osoby, to cały czas koncentrowano się na wybranych wątkach z ich życiorysów. I tak w przypadku Leyka twierdzono, że został wysłany do USA jako agent niemiecki, ponadto „miał zaufanie u Hitlera ponieważ w czasie wojny jako kapitan został wysłany na poważne stanowisko do Grecji”, zaś „fakt, że w 1943 r. Leyk Emil, jako kapitan wermachtu po jednej rozmowie ze swoim bratem Mirosławem – – przystąpił do współpracy z organizacją konspiracyjną P.Z.W. – – podczas gdy w 1919 r. publicznie wyparł się jakiegokolwiek związku z polskością, wskazuje na to, że do Warszawy był specjalnie przysłany w celu nawiązania kontaktu ze swoim bratem, z którym poprzednio nie utrzymywał bliższych stosunków, a który jako b. działacz polski na Mazurach był niewątpliwie pod obserwacją kontrwywiadu niemieckiego, jako podejrzany o działalność antypaństwową i Leyk Emil mógł przez niego znaleźć dojście do org. konspiracyjnych, co mu się całkowicie udało. W ten sposób Leyk umożliwił sobie jednocześnie bezkarny pobyt na terenach Polski po wojnie, pomimo, że w ruchu podziemnym faktycznie nic nie robił”. Zaś na konferencji w Radości zebrano się kilku przedstawicieli, „którzy rzekomo reprezentowali ludność mazurską”, choć w trakcie śledztwa nie zdołano ustalić, „w jakim świetle stawiano te zagadnienia”. „Zachodzi podejrzenie, że Leyk Emil był na wspomniane konferencje przysłany przez niemiecki wywiad, w celu zorientowania się w planach pozostałych uczestników konferencji oraz wpłynięcie na ich dalsze postępowanie”.

Wobec Waltera Późnego najważniejszym wątkiem stała się teraz jego działalność przedwojenna i wojenna: „Należy wnioskować, że po dojściu w Niemczech do władzy Hitlera był on zwerbowany przez wywiad hitlerowski i skierowany do Związku Polaków na terenie Niemiec, by ci skierowali go do Polski, gdzie nie budząc podejrzeń mógłby pracować dla Niemiec”. „Twierdzenie, że Puźny był wysłany do Polski na studia jest mało wiarygodny [!], ponieważ w Niemczech było o wiele więcej uczelni niż w Polsce”. O tym, że był szpiegiem niemieckim świadczy fakt, że w 1944 r. został zwolniony z wojska, aby mógł wejść w struktury polityczne państwa polskiego. Uznano, że Późny kłamał twierdząc, że został aresztowany w 1939 r., ponieważ jako członek Związku Polaków w Niemczech „przecież by trafił do obozu lub został zamordowany”<sup>247</sup>.

Jednak zebrane dotychczas informacje nie wystarczały do udowodnienia aresztowanym

<sup>246</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 90, 91, WUBP w Olsztynie do Wydziału IV Departamentu I MBP. Meldunek o przebiegu rozpracowania obiektowego krypt. „Satelici”, 27 II 1951.

<sup>247</sup> IPN Bi, 0089/1126/3, s. 26, 27, Plan śledztwa przeciwko Sachsovi, Późnemu i Leykowi, 8 II 1951.

togo, o co podejrzewano ich od początku, czyli działalności szpiegowskiej, choć – jak pamiętamy – zostali tymczasowo aresztowani (przynajmniej W. Późny i E. Leyk) na podstawie niezwykle pojemnego art. 87 w związku z art. 86 §2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego<sup>248</sup>.

Dowody miano zdobyć w trakcie intensywnych, przede wszystkim nocnych, brutalnych przesłuchań<sup>249</sup>. Nie mamy kompletu protokołów z wszystkich przesłuchań, prawdopodobnie niektóre z nich w ogóle nie były rejestrowane. Spora część tych zachowanych pochodzi już z końcowej fazy śledztwa, z kwietnia i maja 1951 r. (dotyczy to Emila Leyka) oraz protokoły z lutego, marca i kwietnia z przesłuchań Waltera Późnego, istnieją także fragmenty protokołów z jego przesłuchań, w których brak stron z datami. Nie ma natomiast zapisów przesłuchań księdza Jerzego Sachsa.

Jak wynika z tych dokumentów, zarówno wobec przypadku Leyka, jak i Późnego, śledztwo sięgało głęboko w przeszłość. Późny musiał przedstawiać historię ruchu mazurskiego, opowiadać o drugim „Związku Mazurów” na Działdowszczyźnie (UB pytał, co robią obecnie jego członkowie) oraz o okolicznościach, w jakich działacze mazurscy tworzyli organizacje konspiracyjne. „Liceum Mazurskie była to organizacja cywilna a nawet naukowa, współpracowała ona jednak z organizacjami wojskowymi i politycznymi, których nazw ja nie pamiętam”. Podał nazwiska Karola Małka, Jerzego Burskiego, Eugeniusza Piechy, Bohdana Wilamowskiego i Jana Szczecha. „Oni wiedzą więcej”, choć wspomniał (o czym doniósł już wcześniej agent celny) o kontaktach Karola Małka z dr. Bronisławem Bukowskim<sup>250</sup> i próbie nawiązania współpracy ze Związkiem Jaszczurczym. Mówił też, że w środowisku działaczy mazurskich na skutek oceny bieżących wydarzeń pod koniec wojny dokonał się nieformalny podział na dwie grupy (była mowa m.in. o wysłaniu przez Mirosława Leyka i księdza Ewalda Lodwich-Ledwę, już po wejściu wojsk radzieckich, radiogramu do Londynu, przez co kontaktujący się z rządem lubelskim Karol Małek miał kłopoty). Z wojennych przeżyć Emila Leyka (oprócz kontaktów z działaczami mazurskimi) śledczych bodajże najbardziej interesowała sama organizacja Polskiego Związku Wolności. Domagano się, aby opowiadał wszystko, co wie o strukturach i powojennej działalności Kościoła luterańskiego w Polsce. Jednak E. Leyk zbywał te pytania ogólnikami, tłumacząc, że nie są to sprawy mu wiadome<sup>251</sup>.

Oczywiście, za wszelką cenę starano się udowodnić szpiegowskie powiązania Późnego i Leyka ze Szwedami, ale śledczych, na tym etapie dochodzenia, najbardziej interesowała współ-

---

<sup>248</sup> Praktycznie wszystkich Świadków Jehowy, aresztowanych w województwie olsztyńskim w drugiej połowie 1950 r. i pierwotnie podejrzewanych o szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych Ameryki, skazywano w latach 1950–1952 właśnie z art. 87 w związku z art. 86 §2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, w uzasadnieniu wyroku obwiniając ich ostatecznie o szereg przestępstw, do których najczęściej zaliczano rozpowszechnianie druków o tematyce „godzącej w żywotne interesy państwa i społeczeństwa polskiego” i usiłowanie za ich pomocą „wśród najszerzego grona osób wzbudzić nastroje wrogie ustrojowi państwa polskiego i urobić psychiczne podłoże podatne do wystąpienia w kierunku jego zmiany przemocą”, jednak nikomu nie udowodniono działalności szpiegowskiej. Bodajże jedynie w dwóch przypadkach powołano się na art. 7 Dekretu z 13 VI 1946; G. Jasiński, *Świadkowie Jehowy w województwie olsztyńskim do 1957 roku* (maszynopis).

<sup>249</sup> B. Wykowski, op. cit., s. 104.

<sup>250</sup> K. Małek, *Z Mazur do podziemia*, według indeksu.

<sup>251</sup> IPN Bi, 1116/2, ss. 53–55, Protokół z przesłuchania W. Późnego, 12 IV 1951; 1116/2, ss. 5–7, Protokół z przesłuchania W. Późnego, 4 III 1951; 1126/3, ss. 30–62, Protokoły z przesłuchania E. Leyka, 9 IV 1951, 11 IV, 12 IV, 13 V, 14 V, 16 IV, 17 IV 1951. Można w tym miejscu stwierdzić, że choć protokoły z tych przesłuchań, dotyczące okresu wojennego, nie przynoszą znaczących przewartościowań naszej wiedzy na temat działalności mazurskiej grupy w konspiracji, jednak w niektórych wątkach są jej ciekawym uzupełnieniem, zwłaszcza gdy odniesiemy je do wspomnień Karola Małka, *Z Mazur do podziemia* i pozostającego, niestety, w maszynopisie zapisu Edwarda Małka, *Gdzie jest moja ojczyzna? Wspomnienia*, Hamburg 1989.

praca z misjami przedstawicieli administracji. Z tego powodu Późny musiał kilkakrotnie opowiadać, w jakich okolicznościach przybyły one do Szczytna i od kogo miały listy polecające. Przesłuchujący wypytywali o wojewodów, Zygmunta Robla i Wiktora Jaśkiewicza, Bohdana Wilamowskiego, naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Wiktora Jeżewskiego i, naturalnie, jego zastępcę Gustawa Leydinga. Późny musiał dokładnie omówić, jakich danych, dotyczących liczby ludności i stanu jej zdrowotności, dostarczyły Szwedom Urząd Wojewódzki i kuratorium<sup>252</sup>. W pewnym momencie śledczych zaintrygowały informacje o tym, że po aresztowaniach teściowej księdza Jana Szczecha oraz Gustawa Leydinga (1949 r.) Szezech, jak i inne osoby, jeździł do bp. Jana Szerudy, aby ten wykorzystał swoje kontakty z ministrem Henrykiem Świątkowskim – z racji formalnej przynależności wyznaniowej uważanym za osobę przyjazną protestantom<sup>253</sup>.

Dopytywano się również o to, czego Szwedzi dowiedzieli się na temat pobytu Armii Czerwonej na Mazurach. Tutaj Późny bronił się przed zarzutami, twierdząc, że to sami Mazurzy zwracali się do Szwedów z prośbą o pomoc w sprawie zaginionych, on sam zaś tłumaczył im, że żołnierze radzieccy aresztowali tylko przestępców i SS-manów, członków SA, żandarmów, poza tym przebywał w powiecie od kwietnia 1945 r., więc nie wie, co działo się wcześniej. Opowieści o swoich kontaktach ze Szwedami musiał powtarzać kilkakrotnie, przesłuchujący zapewne liczyli, że złapią go na kłamstwie. Pomimo to protokoły przesłuchań, choć bardzo szczegółowe, niewiele różnią się od siebie. Późny nie mógł odmawiać zeznań na temat wydarzeń i oficjalnych spotkań, w których uczestniczyło kilkadziesiąt osób, ale jednak sam dołączał do kolejnych wersji przesłuchań nowe nazwiska. Niektóre z nich wywoływali sami przesłuchujący. Niejednokrotnie jednak zasłaniał się niepamięcią<sup>254</sup>.

Obiektywnie przesłuchania te na pewno nie wniosły wiele nowego do dotychczasowej wiedzy funkcjonariuszy wydziału śledczego. Potwierdzały to, co już wiedzieli z doniesień agentów, wcześniejszych informacji, a także oficjalnych dokumentów. W wielu przypadkach aresztowani w logiczny sposób odpierali zarzuty, tłumaczyli fakty, które na podstawie agenturalnych doniesień funkcjonariusze uznawali za przestępstwo. Rzecz jasna, dostarczały one nowych szczegółów, czasami kilkakrotnie przesłuchiwani w tej samej sprawie aresztowani mylili okoliczności wydarzeń czy ich kolejność, wtedy interpretowano to na ich niekorzyść.

Emila Leyka przesłuchiwali funkcjonariusze: Adolf Koprowski, Stanisław Skóra, Stefan Stokłosa, zaś Waltera Późnego – Waclaw Siemionowicz, Stanisław Paradysz, Henryk Klepacz i Kazimierz Panek. Należy wspomnieć, że o aresztowaniu Emila Leyka, kuratora parafii w Szczytnie i radcy Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, nie zostały powiadomione oficjalnie jego władze. Niemniej już w październiku 1950 r. rada parafialna kościoła w Szczytnie wystosowała list do biskupa Jana Szerudy z informacją o aresztowaniu, który w zamyśle jego twórców miał stanowić niewątpliwie zachętę dla władz Kościoła do interwencji<sup>255</sup>.

<sup>252</sup> IPN Bi, 0089/1116/2, ss. 8–17, Protokół z przesłuchania W. Późnego, 21 II 1951.

<sup>253</sup> IPN Bi, 0089/1116/2, ss. 54–57, Protokół z przesłuchania W. Późnego, 12 IV 1951; R. Michalak, *Kościół protestancki*, s. 289, przyp. 66.

<sup>254</sup> IPN Bi, 0089/1116/2, ss. 8–17, Protokół z przesłuchania W. Późnego, 21 II 1951; Protokół z przesłuchania W. Późnego, 20 II 1951, 1116/2, ss. 26–28; ss. 18–25, fragment protokołu przesłuchania W. Późnego, b. d.

<sup>255</sup> Czytamy tam m.in.: „Nasz Proboszcz cieszył się popularnością nie tylko wśród swoich współwyznawców, lecz miał również serdecznych przyjaciół wśród społeczeństwa katolickiego naszego miasta, jak i innych miejscowości ziemi mazurskiej. – – Od 1946 r. wierny nakazowi Mistrza i Pana swojego, z oddaniem się Służbie Bożej gorliwie spełniał w trudnych warunkach materialnych swoją służbę Bogu i z zaparciem się siebie nosił pociechę Słowa Bożego swoim współpracownikom i współsiostrom, stojąc zawsze na straży polskiego ewangelicyzmu na Mazurach, narażając się często zwłaszcza w początkach swojej duszpasterskiej pracy repolonizacyjnej prasy misyjnej na nieporozumienie a nawet przykrości”, Rada Parafialna w Szczytnie do J. Szerudy, X 1950, kopia listu w posiadaniu p. E. Józwiak.

Wiemy, że dopiero pod koniec maja 1951 r. bp Jan Szeruda zwrócił się w imieniu Kościoła do Urzędu do spraw Wyznań z prośbą o wyjaśnienie w MBP tej sprawy i o prawo dla żony aresztowanego do widzenia się z mężem<sup>256</sup>. Nie odnaleziono natomiast takich dokumentów w sprawie księdza Jana Sachsa, ale należy sądzić, że podobna interwencja także mogła mieć miejsce<sup>257</sup>.

### Zakończenie

Pod koniec maja 1951 r. w sprawie zaszła niezrozumiała dla nas zmiana. Jak można sądzić, także na podstawie niewnoszących już wiele nowego protokołów przesłuchań, śledztwo ugrzęzło w martwym punkcie, stąd podjęto próbę usunięcia z kraju Waltera Późnego (a zapewne również Emila Leyka). „Pewnego dnia, po półrocznym pobycie w olsztyńskim areszcie przedłożono mi u prokuratora oświadczenie do podpisania z zaznaczeniem, że jeżeli zgodzę się na natychmiastowy wyjazd na Zachód, to umorzą wobec mnie wszelkie postępowanie. Nie podpisałem żadnych dokumentów. Dowiedziałem się wtedy, że jestem oskarżony na podstawie małego kodeksu karnego o szpiegostwo, uprawianie fałszywej propagandy i oderwanie części Mazur od państwa polskiego<sup>258</sup>. Przypomniałem przesłuchującym mnie, że podobne zarzuty postawiło mi kiedyś gestapo<sup>259</sup>. Potem jednak następuje zwolnienie z aresztu śledczego wszystkich trzech podejrzanych. Miało to miejsce 31 maja 1951 r. Jedno z wyjaśnień tego wydarzenia, które padło z perspektywy roku, wydaje się dość prawdopodobne. Otóż MBP stwierdziło, że choć Późny „do zarzucanych mu przestępstw częściowo przyznaje się, a mianowicie do tego, że w okresie przebywania misji szwedzkiej z tytułu zajmowanego stanowiska udzielał tej misji informacje o sytuacji politycznej i gospodarczej z terenu Mazur, że słuchali grupowo stacji zagranicznych, a następnie komentowali je w sposób wrogi Polsce Ludowej i Związkowi Radzieckiemu – Pomimo tych dowodów Wydz. Śledczy WUBP w Olsztynie sprawę umarza i Późny Walter w maju 51 r. zostaje wypuszczony na wolność. Na uwolnienie Późnego Waltera w dużej mierze wpłynęła uchwała Biura Politycznego K.C. PZPR w sprawie Gryfic, oczywiście źle zrozumiana przez Wydział Śledczy w Olsztynie<sup>260</sup>.

<sup>256</sup> J. Kłaczek, *Kościół*, s. 363.

<sup>257</sup> Według informacji Ewy Józwiak i Wiktora M. Leyka, ich rodziny nie otrzymały jednak w czasie uwięzienia ze strony Kościoła żadnej pomocy materialnej. Po wyjściu z więzienia J. Sachs poinformował, że w czasie pobytu w więzieniu jego pensję wypłacano zastępującemu go ks. Rudolfowi Mrowcowi, zaś jego żona otrzymywała jedynie zasiłek konsystorski. Po zwolnieniu J. Sachsa wspomógł go bezzwrotną pomocą kościelną, Archiwum Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (dalej: AKEA), Diecezja Mazurska, t. I, b. k., Raport J. Sachsa dla Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, I VIII 1951.

<sup>258</sup> Może W. Późny dołączył tutaj zarzuty, które padały ze strony UB pod adresem działaczy mazurskich później, w lata 1955–1956. W znanych mi dokumentach (przesłuchaniach oraz planach śledztwa) takiego oskarżenia pod jego adresem nie ma.

<sup>259</sup> B. Wykowski, op. cit., s. 104, 105.

<sup>260</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, s. 23, 24, Streszczenie materiałów sprawy Późnego-Woźniaka Waltera, 30 VI 1952. Szczególnie brutalnie przeprowadzana akcja skupu zbóż zimą 1951 r. w powiecie gryfickim, prowadzona przy współudziale UB, MO i „brygad młodzieżowych”, została przypadkowo nagłośniona przez jednego z pobitych. Ostatecznie skarga dotarła do KW PZPR w Szczecinie i prokuratury wojewódzkiej, a potem do KC RZPR i prokuratury generalnej. Pomimo podejmowanych przez władze powiatowe i wojewódzkie prób jej zatuszowania, przeprowadzono śledztwo, zakończone wypłaceniem odszkodowań pokrzywdzonym, aresztowaniem i skazaniem niektórych sprawców pobić, na innych nałożono kary partyjne i służbowe. 16 maja 1951 r. Biuro Polityczne KC PZPR podjęło uchwałę w sprawie „lamania linii partyjnej w gryfickiej organizacji partyjnej”. Miała ona, tak jak sam proces, na celu wstrzymanie narastającego oporu wsi wobec coraz bardziej brutalniejszej kolektywizacji i ściągania kontyngentów, pokazując przy tym opiekę partii nad wsią oraz dyscyplinowanie własnego aparatu. Zob. A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948–1946*, Warszawa 2006, ss. 226–336.



Jest możliwe, że wykorzystując okoliczności związane z krytyką działalności organów bezpieczeństwa, WUBP w Olsztynie chciał pozbyć się kłopotliwej sprawy, która z poważnego zarzutu o szpiegostwo skurczyła się do oskarżenia o udzielanie nieokreślonych informacji, wrogich wypowiedzi i słuchania zachodniego radia. Nie wykluczało to, rzecz jasna, ewentualnego skazania oskarżonych. Jednak wymiar całej tej sprawy był już całkiem inny niż pierwotnie zakładano i o czym bez przerwy informowano Warszawę.

Z kolei już na początku 1956 r. nawet Wojewódzki Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego (powstały w końcu 1954 r. z przekształcenia WUBP) nie pamiętał o okolicznościach, w jakich doszło do zwolnień, jednak nadal panowało przekonanie o bezpodstawności tego kroku. „W 1950 r. Leyk został aresztowany przez WUBP Olsztyn pod zarzutem prowadzenia roboty szpiegowskiej i uprawiania wrogiej propagandy prowojennej i rewizjonistycznej. W toku śledztwa nie udowodniono mu działalności szpiegowskiej, natomiast udowodniono mu rozpowszechnianie wrogiej propagandy, słuchania radia BBC, Głosu Ameryki i komentowanie audycji w sposób wrogi p-ko PRL i ZSRR. Pomimo udowodnienia Leykowi przestępstwa sprawę z nieznanymi przyczyn umorzono w 1951 r. a jego wypuszczono na wolność”<sup>261</sup>.

W 1956 r. Walter Późny, zapewne bezpodstawnie, twierdził, że wolność zawdzięczał prośbie skierowanej do Bolesława Bieruta. „Dopiero na skutek prośby skierowanej do tow. Bieruta zostałem z więzienia zwolniony, przy czym warunki w więzieniu polskim były dla mnie gorsze niż w czasie okupacji, gdy siedziałem w Warszawie za literaturę antyniemiecką”<sup>262</sup>.

Jednak nie wszyscy aresztowani w tej sprawie wyszli na wolność. O dalszych losach Stanisława Wojciechowskiego nie odnalazłem wiadomości, natomiast ofiarą stał się tu Kurt Lorenz. Decyzja o jego aresztowaniu jako podejrzanego zapadła 26 tegoż miesiąca, zaś śledztwo wszczęto 9, a zakończono już 11 grudnia 1950 r.<sup>263</sup>

Początkowo w trakcie przesłuchań Lorenz nie przyznawał się do ostrzeżenia księdza Jerzego Sachsa i wyjawienia przed nim i innymi osobami swej współpracy z UB. Potwierdzili to jednak sami zainteresowani: Paul Maks i Sachs. Ten ostatni dokładnie poinformował śledczych o postępowaniu Lorenza, choć wiedział, jakie mogą być tego konsekwencje. Jednak w czasie przesłuchań Lorenz lojalnie bronił Sachsa, zaprzeczając sugestiom o jego działalności szpiegowskiej. Zgodnie z prawdą tłumaczył śledczym, że ksiądz nie otrzymywał poleceń szpiegowskich, jedynie pomagał w zbieraniu informacji o osobach zaginionych w czasie i zaraz po wojnie<sup>264</sup>.

Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej zapadło 11 grudnia 1950 r. Ostatecznie zarzucono mu, że „powiedział osobom rozpracowywanym, a to ks. Sachsiowi i Maksowi, którzy działalność swoją bardziej konspirowali, a Lorenc składał doniesienia negatywne [!] o w/w osobach, przedstawiając ich jako ludzi oddanych Polsce Ludowej, co było niezgodne z prawdą”<sup>265</sup>. Uznano, że postępując tak dopuścił się przestępstwa z art. 8 §1, Dekretu z dnia 13 czerwca 1946<sup>266</sup>. Proces odbył się 25 stycznia 1951 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Olsztynie

<sup>261</sup> IPN Bi, 0089/1126/4, s. 45, Streszczenie sprawy ewidencyjno-obszerności nr 1588/56 założonej 22 marca 1956 r.

<sup>262</sup> IPN Bi, 0089/1485/2, s. 10, Źródło „Lis”. Doniesienie agenturalne, 7 IX 1956.

<sup>263</sup> IPN OI, 8/1725, k. 25–27, Akt oskarżenia przeciwko K. Lorenzowi, b. d.

<sup>264</sup> IPN OI, 8/1725, k. 3, Protokół z przesłuchania K. Lorenza, 24 X 1950.

<sup>265</sup> IPN OI, 8/1725, k. 20, Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej K. Lorenza, 11 XII 1950.

<sup>266</sup> „Kto wprowadza w błąd władzę polską przez udzielenie jej fałszywych wiadomości lub dostarczenie podrobionych dokumentów lub innych przedmiotów mających znaczenie dla bezpieczeństwa Państwa Polskiego, podlega karze więzienia od pięciu lat lub dożywotnio albo karze śmierci”.

nie. Jako świadkowie oczywiście wystąpili Paul Maks<sup>267</sup> i dowieziony z więzienia Karno-Śledczego w Olsztynie Jerzy Sachs<sup>268</sup>.

Rozprawa nie przyniosła niespodzianek. Świadkowie oskarżenia podtrzymali swoje wcześniejsze zeznania, zaś Kurt Lorenz przyznał się do winy. Tłumaczył się przy tym, że pisząc doniesienia, w których twierdził o lojalności Sachsa i Paula wobec państwa polskiego, zawarł w nich prawdę<sup>269</sup>. Wyrok zapadł dzień później. Lorenz skazany został za „wprowadzenie w błąd organów bezpieczeństwa przez udzielenie fałszywych wiadomości mających znaczenie dla bezpieczeństwa Państwa Polskiego” na sześć lat więzienia. Należy pamiętać, że ten drakoński z dzisiejszego punktu widzenia wyrok, w świetle ówczesnie obowiązującego prawa stanowił niemal dolną granicę przewidywanej kary<sup>270</sup>. W uzasadnieniu, pomimo że K. Lorenz formalnie przyznał się do czynu, skład orzekający z przewodniczącym majorem Romanem Abramowiczem (szefem Wojskowego Sądu Rejonowego w Olsztynie<sup>271</sup>) i dwoma kapralami, Wacławem Strzeleckim i Bernardem Kuźnikiem, jako ławnikami, uznał, że złożone przez niego wyjaśnienia w zasadzie temu zaprzeczają (!). W dodatku, co stanowiło zwyczajową formułkę przy wyrokach skazujących: „Sąd wziął pod uwagę jako okoliczności obciążające silne napięcie złej woli skazanego i dwulicowe jego oblicze, zaś jako okoliczność łagodzącą Sąd przyjął uprzednią niekaralność skazanego”<sup>272</sup>. Okazało się jednak, że złożona przez adwokata Stanisława Mercika, mająca raczej formalny charakter, skarga rewizyjna (w praktyce ograniczająca się do stwierdzenia, że jego klient czuje się „skrzywdzony karą, jaką mu Sąd wymierzył” i że nie do końca zdawał sobie sprawę z następstw swojego czynu), została uwzględniona przez Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie, stanowiący instancję odwoławczą wobec wyroków WSR<sup>273</sup>. Niewątpliwie zaważył tu fakt, że Jerzy Sachs w maju 1951 r. został zwolniony z aresztu. Wobec tego NSW uznał, że Lorenz, informując w swoich donosach o lojalności Sachsa wobec państwa polskiego, mówił prawdę, skoro odstąpiono od wniesienia przeciwko niemu zarzutów. Za to kwestia nielojalności wobec Urzędu Bezpieczeństwa nie mogła pozostać bez kary. Powiadomienie osób trzecich o podpisaniu deklaracji współpracy z UB podciągnięto pod artykuł 9 Małego Kodeksu Karnego<sup>274</sup>, a wyrok zmniejszono do dwóch lat więzienia<sup>275</sup>.

<sup>267</sup> Po aresztowaniu J. Sachsa, Maks Paul – agent „Olówek” – miał zostać oddelegowany do innych zadań. Jego nazwiska nie odnalazłem w, co prawda ewidentnie niepełnym, wykazie osób współpracujących z UB/SB, które wyjechały z Polski. Spis ten zawiera przede wszystkim dane autochtonów, zob. IPN Bi. 984/750, Informacje i charakterystyki byłych t.w. którzy w latach 1945–1974 wyjechali na pobyt stały i okresowy do K.K., 1976.

<sup>268</sup> IPN Ol, 8/1725, k. 25–27, Akt oskarżenia przeciwko K. Lorenzowi, b. d.

<sup>269</sup> IPN Ol, 8/1725, k. 41–45, Protokół z rozprawy głównej w sprawie karnej K. Lorenza, 25 I 1951.

<sup>270</sup> Zob. przyp. 258.

<sup>271</sup> B. Łukaszewicz, *Wojskowy Sąd*, s. 45, 46, 165.

<sup>272</sup> IPN Ol, 8/1725, k. 53, 54, Wyrok w sprawie K. Lorenza, 26 I 1951.

<sup>273</sup> IPN Ol, 8/1725, k. 59, Skarga rewizyjna, b. d. (wplynęła do Najwyższego Sądu Wojskowego 25 II 1951).

<sup>274</sup> „Kto publicznie rozpowszechnia wiadomości, dokumenty lub inne dane dotyczące obrony Państwa lub jego sił zbrojnych, których rozpowszechnianie może zagrażać interesom obrony Państwa albo co do których został wydany zakaz rozpowszechniania podlega karze więzienia do lat 5”.

<sup>275</sup> IPN Ol, 8/1725, k. 68, 69, Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego, 27 VII 1951. O sytuacji rodziny Lorenzów sporo mówi list ojca Kurta, Augusta Lorenza, z 2 VIII 1951, skierowany do Prokuratora Generalnego. Jego treść szła w kierunku udowodnienia, że skoro Jerzy Sachs został uniewinniony z zarzutów, to tak samo należy potraktować Kurta Lorenza. Przytacza także inne okoliczności. Przedstawiając sytuację rodziny, twierdził: „Już od kilku wieków rodzina nasza Lorenzów zamieszkała na Ziemiach Mazurskich koło Szczytna, prowadziła się bez zarzutu tak, iż nikt z naszych przodków nie był sądowo karalny. Rodzina nasza żyła spokojnie i pracowała dla własnego i społecznego dobra na swym kawałku ziemi. Wcale nie udzielała się i żadną polityką nie zajmowała się. Również za panowania reżymu hitlerowskiego nikt z naszej rodziny nie należał do partii NSDAP a tak samo i ja nie należałem”. Jako okoliczności łagodzące przedstawił sytuację syna: „Mój syn Kurt cieszył się dobrą opinią, był chłopakiem młodym, niedoświadczonym, pracującym tylko dorywczo i krót-

W sumie Kurt Lorenz odbył go w całości w więzieniach w Barczewie i w Potulicach. Potem wraz z żoną wyjechał z Polski<sup>276</sup>.

Po zwolnieniu, 21 czerwca 1951 r., ksiądz Jerzy Sachs zgłosił seniorowi Edmundowi Friszke rezygnację z pracy w Szczytnie, odnosząc się krytycznie do pracy zastępującego go ks. Rudolfa Mrowca, przeniósł się do Kalisza. Tam w październiku 1951 r. przyjął stanowisko proboszcza, obsługiwał także okoliczne stacje kaznodziejskie, publikował teksty o charakterze teologicznym w „Strażnicy Ewangelicznej”; objął stanowisko konseniora Diecezji Pomorsko-Wielkopolskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, zmarł 4 stycznia 1977 r. w Kaliszu, pochowany został na cmentarzu ewangelickim w Turku. Natomiast proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej w Szczytnie został w 1952 r. Alfred Jagucki<sup>277</sup>.

Dla Waltera Późnego i Emila Leyka sprawa wtedy jeszcze się, niestety, nie skończyła. Po wyjściu z więzienia podjęli oni pracę zawodową. Późny znalazł ją jako nauczyciel w zespole szkół zawodowych w Szczytnie, zaś Emil Leyk pracował tam w Państwowej Fabryce Przemysłu Drzewnego w charakterze technika, potem został zastępcą dyrektora gazowni miejskiej. Wprawdzie, gdy w 1952 r. UB próbował reanimować sprawę „Satelici”, nie odnajdujemy już w niej ich nazwisk, ale to nie znaczy, że zostawiono ich w spokoju<sup>278</sup>.

W lipcu 1952 r. z polecenia ministerstwa bezpieczeństwa – w związku ze sprawą prowadzoną przeciwko osobom podejrzanym o współpracę z przedwojennym polskim wywiadem – WUBP w Olsztynie miał przesłać informacje i zająć się rozpoznaniem szeregu osób. Wymieniono wśród nich m.in. Mirosława Leyka, Karola Małka, Jerzego Burskiego, Emilę Sukertową-Biedrawinę i, oczywiście, Waltera Późnego. WUBP przyznał się, że w tym momencie praktycznie nie dysponuje agenturą, która mogłaby bliżej je rozpracować<sup>279</sup>. Jednak już na początku października 1952 r. z MBP nadeszło odrębne polecenie zajęcia się Późnym jako współpracownikiem „dwojki”, ponieważ jako taki figurował w Kartotece Ogólnej MBP. Należało zatem „przystąpić do sprawdzenia figuranta jako osobę najbardziej wroga i niebezpieczną Polsce Ludowej”. Zadanie to Olsztyn przekazał do Szczytna<sup>280</sup>.

ko na wyżej wymienionych posadach, a przede wszystkim nie znał on dokładnie języka polskiego, dużo wyrazów polskich było mu obcych, gdyż przeważnie dorastał wtedy gdy w czasie panowania Hitlera, chłopcy w jego latach musieli mówić po niemiecku”. I dalej: „Ponieważ mnie oraz całej rodzinie chodzi dokładnie o wyjaśnienie nam sprawy, za co nasz syn został aresztowany i skazany w rzeczywistości w tej sprawie, że wiedząc o tym dobrze, że syn nasz będąc dobrze przez nas rodziców wychowany, nie mógł się w żadnym wypadku dopuścić przestępstwa a w dodatku syn przez wiadomość o wolnym poruszaniu się ks. Sachsa na wolności oraz jego i syna niewinności, może dojść do tego stopnia, iż syn Kurt targnie się na swe własne życie lub padnie mu na jego rozum i będzie człowiekiem upośledzonym na umyśle albo całkowitym wariatem, co się okazało na ostatnim widzeniu, mój ojciec który czuł się dobrze i zdrowo, na skutek wiadomości o skazaniu syna Kurta tak się przejął tym niesprawiedliwym wyrokiem, że w krótkim czasie zmarł, przed tym wspominał często syna Kurta, zaś żona moja stała się z powodu bezsennych nocy zupełnie nerwową a ja sam się zesiwiałem i zestarzałem się w tym krótkim czasie, aby takiego syna jak Kurt doprowadzić do takiego stanu, mimo że otrzymał od rodziców wzorowe wychowanie, a naszą rodzinę do całkowitej rozpaczy i nieszczęścia”, IPN OI, 8/1725, k. 81,82, A. Lorenz do Prokuratora Generalnego, 2 VIII 1951.

<sup>276</sup> W swoich wspomnieniach Alfred Jagucki pisał o tej sprawie: „Tak wyjechało wielu członków chóru i innych członków parafii, na przykład małżonkowie Lorenz. On był kuratorem rady parafialnej w Szczytnie, ale niestety przesiedział parę miesięcy w więzieniu, gdyż jak mu zarzucano – »zdradził tajemnicę służbową«. Po prostu mówił głośno o tym, że funkcjonariusze UB naciskają na niego, by szpiegował księdza Sachsa i o wszystkim donosił”. Po wyjeździe Kurt i Else Lorenzowie utrzymywali kontakty z parafią w Szczytnie, byli m.in. na 50-lecie swojej konfirmacji w 1994 r. A. Jagucki zamieścił także list Else Lorenz opisujący te wydarzenia; znajduje się tam również zdjęcie małżeństwa Lorenzów z 1954 r. W Niemczech K. Lorenz pracował jako tłumacz. A. Jagucki, op. cit., ss. 101, 160–162, 184.

<sup>277</sup> AKEA, Diecezja Mazurska, t. I, b. k., E. Friszke do J. Szerudy, 30 VIII 1951; P. Anweiler, op. cit. s. 210 (tam także zdjęcie grobu J. Sachsa); A. Jagucki, op. cit., s. 103, 104.

<sup>278</sup> IPN Bi, 087/71/1, ss. 60–64, Meldunek z przebiegu rozpracowania obiektowego krypt. „Satelici”, 4 VII 1952.

<sup>279</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, s. 49, Wydział V WUBP w Olsztynie do Wydziału III Departamentu V MBP, 31 VII 1952.

<sup>280</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, s. 41, Wydział I WUBP w Olsztynie PUBP w Szczytnie, 6 X 1952.

W efekcie 12 października 1952 r. próbowano raz jeszcze zwerbować Późnego, ale odmówił. Jak zaznaczono, był on bardzo przygnębiony kłopotami materialnymi i chorobą córki. Jednocześnie w szczycieńskim środowisku rozeszły się pogłoski o jego współpracy z UB, ale sama tajna policja stwierdziła, że Późny jest obecnie izolowany i nie spotyka się z nikim<sup>281</sup>. UB musiał znowu wrócić do tych kwestii, które już wielokrotnie pojawiały się w śledztwie – żądano od niego opowieści o przedwojennych związkach z wywiadem oraz o Instytucie Mazurskim<sup>282</sup>.

Podobnie jak Walterem Późnym, tak PUBP w Szczytnie w połowie 1952 r. zajął się na nowo Emilem Leykiem. Okazało się, że kilkuletnie śledztwo oraz półroczne więzienie niczego w oczach UB nie wyjaśniło. Sprawę rozpoczęto w zasadzie od punktu zerowego, a wybór zadań operacyjnych brzmiał znajomo: „Ustalić działalność polityczną Leyka Emila z czasów pierwszej wojny światowej i okresu plebiscytowego na Mazurach”; „Ustalić bliższe dane z okresu pełnienia przez Leyka wysokich stanowisk wojskowo-administracyjnych w Grecji i Danii – i jak dalece był zaangażowany w partii hitlerowskiej (NSDAP)”; „Również zebrać dane o działalności politycznej w NSDAP i wysługiwaniu się rządowi Hitlera”; „Ustalić przyczynę nawiązania kontaktów Leyka Emila z podziemną organizacją P.Z.W. – wyjaśnić charakter polityczny tej organizacji. Sprawdzić czy w tym czasie były jakieś aresztowania w tej organizacji”. Następna sekwencja zadań dotyczyła rozpracowania kontaktów Leyka z misją szwedzką, jego pracy, życia i wszelkiej działalności po wojnie, znowu żądano wiadomości o jego kontaktach z Karolem Małkiem, Fryderykiem i Walterem Późnymi, Gustawem Leydingem, Janem Bociąnem, księżmi ewangelickimi, i „innymi działaczami autochtonicznymi”, a na koniec polecono „ustalić wrogą działalność prowadzoną na terenie kościoła ew.-augsburskiego i miejscu zatrudnienia”<sup>283</sup>.

Jak dalej przebiegały te sprawy, bliżej nie wiadomo. Niemniej cały czas UB zbierał wszelkie absurdalne lub absurdalnie przedstawiane i interpretowane doniesienia, jak to, że w 1946 r. Karol Małek z Walterem Późnym szukali kogoś, kto wyjedzie na Zachód i nawiąże tam tajne, szpiegowskie kontakty. Mieli proponować to także donosicielowi UB o pseudonimie „Myśliwy”, który kontaktował się z Późnym do 1948 r. Ale zeznanie to „Myśliwy” złożył dopiero w 1954 r.: „Stwierdziłem, że chodzi tu o wrogą robotę na korzyść Niemiec i innych państw, których nienawidzę. Wiem, że Woźniak jak również Małek obcowali ze Szwedami, rozpijali się, sobie bale urządzali mimo skromnych poborów”<sup>284</sup>.

W kwietniu 1953 r. MBP postanowiło jednak zaniechać prowadzenia sprawy o kryptonimie „Satelici”, dotyczącej osób podejrzanych o szpiegostwo. Z uzasadnienia możemy się dowiedzieć, że „osoby przechodzące w sprawie krypt. »Satelici« zostały aresztowane za swoją wrogą wobec Polski działalność, obecnie przebywają w więzieniu [!]. W związku z tym nie zachodzi konieczność rozpracowywania ich w obecnej chwili”<sup>285</sup>.

Jednak PUBP w Szczytnie rozpoczął jeszcze jedno dochodzenie, otwierając sprawę przeciwko Mirosławowi Leykowi, którym służby te zainteresowały się od chwili rozpoczęcia przez niego działalności w PSL-u<sup>286</sup>, a 29 VIII 1949 r. zaczęto go rozpracowywać pod kryptonimem „Uciekinier 2”. Sądzono, że on również może pracować dla państw zachodnich i z ich polecenia, ponieważ uwa-

<sup>281</sup> W. Późny i E. Leyk mieli symulować publiczną bójkę, aby argumentować wobec UB, że nie utrzymują z sobą kontaktów, informacja p. Wiktora M. Leyka.

<sup>282</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, s. 14, Raport z rozmowy z kandydatem na werbunek, 28 XI 1952.

<sup>283</sup> IPN Bi, 0089/1126/4, s. 39, Streszczenie materiałów sprawy dot. Leyka Emila, 27 VI 1952.

<sup>284</sup> IPN Bi, 0089/1116/1, s. 39, Odpis doniesienia tw. „Myśliwy” z 9 II 1954.

<sup>285</sup> IPN Bi, 0089/1175, s. 99, Postanowienie o zaniechaniu sprawy, 25 IV 1953.

<sup>286</sup> Zachowany w aktach E. Leyka donos na M. Leyka mówi o tym, że „Mirosław Leyk komisarz Ubezpieczalni Społecznej wcale się nie kryje, że jest PSL-owcem, jest z pochodzenia Mazur. Polakiem się zrobił tylko dlatego, że zajmuje dobre stanowisko i pobiera wysokie pobory. Z woźnym Szulcem jak się spotyka, rozmawiają po niemiecku”, IPN Bi, 0089/1126/1, k. 16, Informacja ag. „Nałęczą” z 11 IV 1946; Informacja ag. „Nałęczą” z 4 VII 1946; R. Michalak, *Kościół protestancki*, s. 330, przyp. 101.

zany jest za przedstawiciela ludności autochtonicznej, jako „wróg klasowy” może „prowadzić rozkładową robotę wśród polaków [!] miejscowego pochodzenia na szkodę Polski Ludowej”, zaś ewentualną działalnością szpiegowską mógł zajmować się w porozumieniu z bratem Emilem. Zresztą w donosach, ale także i sprawozdaniach mylono obu Leyków, twierdzono, że Mirosław też pracował dla misji szwedzkiej. Jak zwykle zamierzano użyć funkcjonujących już wokół Leyka agentów (wtedy było ich trzech) oraz zwerbować nowych; przesłuchiowano na jego temat różne osoby, sięgano do jego przedwojennej i wojennej przeszłości, prosząc siedlecki i poznański Urząd Bezpieczeństwa o informacje z pobytu Leyka na tamtejszym terenie<sup>287</sup>. W latach 1950–1955 cały czas splotywały do UB w Szczytnie i Olsztynie dotyczące go donosy, kontrolowano też jego korespondencję<sup>288</sup>.

Zmiany polityczne, zachodzące w latach 1955 i 1956, wzmogły również aktywność ludności mazurskiej. Z jednej strony przybierały na sile tendencje wyjazdowe, z drugiej – zaczęła ona nie tyle dopominać się, co po prostu używać w przestrzeni publicznej języka niemieckiego. Trwała ożywiona korespondencja z rodzinami w Niemczech. Znowu do głosu zaczęli dochodzić dawni aktywiści mazurscy. Widoczna była działalność Emila Leyka w strukturach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, gdzie domagał się praw językowych dla Mazurów – chodzi tutaj o używanie języka niemieckiego w nabożeństwach i życiu kościelnym – i ostro krytykował dotychczasową oficjalną politykę jego władz dążących do szybkiej polonizacji wiernych<sup>289</sup>.

Reagowała na to służba bezpieczeństwa, choć w sposób już zdecydowanie mniej represyjny niż działo się to wcześniej. Starła się jednak uaktywnić uśpioną lub zajętą innymi sprawami sieć donosicieli bądź pozyskać nowych. Dlatego też wobec braci Leyków założono sprawy ewidencyjno-obszaryjne: 20 lipca 1955 r. – ponownie wobec Mirosława Leyka, gdyż ten „jest wodzirejem wśród ludności miejscowego pochodzenia szczególnie wśród inteligencji. Często wypowiada się o stworzeniu niezależnych Warmiaków i Mazurów”<sup>290</sup>, zaś 19 marca 1956 r. – wobec Emila Leyka, tym razem o kryptonimie „Jeleń”, choć, jak zastrzeżono: „jego wroga działalność nie jest obecnie wystarczająco znana”<sup>291</sup>. Zarzucono mu jednak, że zabiega o stworzenie autonomicznego Kościoła ewangelickiego na Warmii i Mazurach (co w podtekście miało sugerować jego niemiecki charakter i ewentualne działania w kierunku germanizacji tych terenów). Podejrzanie budziło także jego zachowanie. „Ostatnio uzyskane materiały wskazują, że chcąc zdobyć zaufanie u władz jako działacz mazurski wypowiada się lojalnie, natomiast do osób, do których ma większe zaufanie, wypowiada się wrogo”<sup>292</sup>.

<sup>287</sup> IPB Bi, 0089/1485/1, s. 13, Postanowienie o zaprowadzeniu agenturalnego rozpracowania, 29 VIII 1949; s. 14, Plan wstępnego rozpracowania do sprawy agenturalnej pod kryptonimem „Uciekinier 2”, 29 VIII 1949; s. 16, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy ag. rozpracowania pod krypt. „Uciekinier 2”, 1949; ss. 22–26, Protokoły przesłuchania H. Podczarskiej, 22 II 1950; s. 27, PUBP w Siedlcach do PUBP w Szczytnie, 24 II 1950; s. 29, Wywiad w sprawie ob. Leyka Fryderyka zamieszkałego ostatnio w Poznaniu przy ul. Poznańskiej 24 m. 6, 1 III 1950.

<sup>288</sup> IPN Bi, 0089/1485/1, s. 4, Lejk Mirosław. Spis zawartości teczeki, b. d. (Dokumenty te nie zostały zachowane).

<sup>289</sup> A. Sakson, *Mazurzy*, s. 164, 165. W zasadzie natężenie żądań w sprawach językowych w obszarze kościelnym zaznaczało się silnie już od 1952 r. Zob. G. Jasiński, *Kościół Ewangelicko-Augsburski i jego wierni na Mazurach w latach 1945–1956*, w: *Kościół zakładnikami czasów. Kościoły protestanckie Niemiec i Polski w XX wieku*, Z prac Komisji Historii Kościoła PRE i EKD 1989–1999, red. B. Krebs, A. Wójtowicz, Warszawa 2003, s. 222, 223.

<sup>290</sup> IPB Bi, 0089/1485/1, s. 8, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszaryjnej, 20 VII 1955. Nie znalazłem dokumentu o likwidacji poprzedniej sprawy z 1949 r.

<sup>291</sup> IPN Bi, 0089/1126/4, s. 12, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszaryjnej, 19 III 1956.

<sup>292</sup> IPN Bi, 0089/1126/4, s. 45, Streszczenie sprawy ewidencyjno-obszaryjnej nr 1566/56 założonej 22 marca 1956 r., 17 X 1956. Natomiast w lutym 1956 r. Wojewódzki Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: WU ds. BP) w Olsztynie oficjalnie zakończył sprawę ks. Jerzego Sachsa, według nowej wersji oskarżonego o to, że „kontaktował się z byłą Misją pomocy Mazurom Duńskiego Czerwonego Krzyża” [!], jednak: „w toku rozpracowania nie udowodniono wymienionemu, aby jego kontakt z Misją nosił charakter szpiegowski. Od chwili wyjazdu tej Misji Sachs Jerzy nie utrzymuje z nimi kontaktu”. Materiały złożono do archiwum, IPN Bi, 0089/1175, s. 24, Postanowienie, 6 II 1956.

W sumie jednak zbyt wielu dowodów na wrogą działalność Emila Leyka nie znaleziono<sup>293</sup>. Powiatowy Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Szczytnie dysponował wówczas w jego otoczeniu tylko jednym poważniejszym informatorem, znanym nam z wcześniejszej działalności „Lisem”. „W Olsztynie grupę Mazurów reprezentuje środowisko inteligencji w skład, której wchodzi znane osobistości jak: Wilamowski, Czolek, Bierrowina [!], Lejk i inni. Ciągłe oni zmierzali do oderwania się od Polski i stworzenia samodzielnego państewka Mazurów. Jak twierdzi informator z zamiarów swoich nie rezygnują i obecnie. Młodzież mazurską w tym właśnie duchu wychowują. Dużo zasług [!] w wychowaniu w ten właśnie sposób ma Małek były Dyrektor Uniwersytetu Ludowego. Warmiacy właśnie Małkowi przypisują wychowanie Schaka i jego bandy<sup>294</sup>. Jak twierdzi informator ludzie ci – inteligencja mazurska nie mają dziś szerszych wpływów, gdyż zostali usunięci ze stanowisk, lecz nie wyrzekają się swych celów i przy pomocy księży mazurów i innych będących jeszcze na stanowiskach wpajają nacjonalizm wśród niższych warstw Mazurów<sup>295</sup>. Znamienne, że nie wywołało to – przynajmniej w świetle źródeł, do których dotarłem – żadnych reakcji.

W drugiej połowie 1956 r. stwierdzono, że Mirosław Leyk, choć „do 1939 r. i w okresie okupacji niemieckiej faktycznie walczył o polskość na tutejszych terenach”, to jednak „jako aktywny działacz Stronnictwa Narodowego do 39 r. był wychowany w duchu nienawiści do klasy robotniczej, niemniej obecnie stosunek do PRL zmienił, wykazuje lojalną postawę i wrogiej działalności nie przejawia”. Z uwagi na ten fakt oraz wiek Leyka (73 lata) sprawy postanowiono zaniechać. Ostatecznie decyzja ta zapadła 15 listopada 1956 r.<sup>296</sup>

Wtedy nie zamierzano jeszcze zrezygnować z działań przeciwko Emilowi Leykowi, który chociaż pozornie – jak twierdzono – nie przejawiał wrogiej ludowemu państwu działalności to „jest jednak negatywnie ustosunkowany do PRL, w środowisku osób zaufanych mówi o stworzeniu autonomii na Warmii i Mazurach i przyłączeniu jej do Niemiec<sup>297</sup>. Na początku 1957 r. UB stracił także ochotę i do tej sprawy. Wy tłumaczono się brakiem dowodów działalności szpiegowskiej oraz brakiem potwierdzenia zarzutów przynależności Emila Leyka do NSDAP. W dodatku twierdzono: „Należy zaznaczyć, że Leyk Emil w ostatnim okresie, a szczególnie po VIII-ym Plenum KC PZPR wykazuje zadowolenie ze zmian, jakie zaszły w naszym Kraju i bierze czynny udział w życiu politycznym”. O zamiarze przyłączenia Warmii i Mazur do Niemiec już nie wspomiano. Z tej racji 26 lutego 1957 r. całą sprawę przeciwko Leykowi odesłano do archiwum<sup>298</sup>.

Z drugiej strony, jeszcze na początku 1957 r. KW PZPR przygotowując informacje o Walterze Późnym bez żadnej refleksji oparł się na materiałach z jego śledztwa. Towarzysze mogli się więc dowiedzieć, że został aresztowany i osadzony na Pawiaku, kiedy to zwerbowało go gestapo, zaś „został zwerbowany, dlatego, że był ewangelikiem i pochodził z Prus Wschodnich”; w 1950 r.

<sup>293</sup> Co więcej, w 1955 r. E. Leyk został dyrektorem Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Szczytnie oraz zwrócono mu część rodzinnego majątku – działkę z domem przy ul. Lipowej w Szczytnie, informacja p. Wiktora M. Leyka.

<sup>294</sup> B. Łukasiewicz, *Wojskowy Śąd*, s. 158, 159. Joachim Schaak (1930–1953) był wychowankiem Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach Pasymskich. Oskarżony o niewyjaśnioną do dzisiaj działalność szpiegowską na rzecz Stanów Zjednoczonych Ameryki, w 1953 r. został skazany w publicznym procesie na karę śmierci, wyrok wykonano.

<sup>295</sup> IPN Bi, 0089/1485/2, s. 9, Wyciąg z notatki służbowej Naczelnika Wydziału II WUPB w Olsztynie sporządzonej na podstawie rozmowy z informatorem. „Lis”, 18 VI 1956.

<sup>296</sup> IPN Bi, 0089/1485/2, s. 12, 13, Streszczenie materiałów w sprawie ewidencyjno-obszerności nr 943/55 założonej 4 VIII 1956 roku, XI 1956; s. 15, Postanowienie o zaniechaniu i przekazaniu do archiwum spraw ewidencji operacyjnej, 15 XI 1965.

<sup>297</sup> IPN Bi, 0089/1485/2, s. 14, WU ds. BP w Olsztynie do Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Szczytnie, 14 XI 1956.

<sup>298</sup> IPN Bi, 0084/1126/4, ss. 48–50, Streszczenie materiałów w sprawie ewidencyjno-informacyjnej nr 1566/56, 25 II 1957; s. 51, Postanowienie o zaniechaniu i przekazaniu do archiwum spraw ewidencji operacyjnej, 26 II 1957.

aresztowano go z powodu podejrzenia o rozpowszechnianie wrogiej propagandy i „kontakty z Misją Szwedzką”. „Dopatrywano się”, że mógł przekazać członkom misji materiały „stanowiące tajemnicę państwową”. W śledztwie nie zostało to potwierdzone i po sześciomiesięcznym dochodzeniu został zwolniony<sup>299</sup>.

Emil Leyk po październikowym przełomie wycofał się z aktywniejszego działania w strukturach kościelnych, w 1958 r. przeszedł na emeryturę, chociaż jeszcze długo pracował zawodowo. Pod koniec lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. znana stała się jego działalność konspiracyjna, poinformowała o niej – niekoniecznie dokładnie, za to w dość sensacyjnej formie – prasa ogólnopolska<sup>300</sup>. Zmarł 26 lipca 1972 w Olsztynku, obecnie jego grób znajduje się na cmentarzu komunalnym w Olsztynie.

Walter Późny do 1964 r. pracował jako dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Szczytnie, w latach 1957–1968 piastował funkcję redaktora pisma „Warmia i Mazury”, od 1957 r. przez dwie kadencje był posłem do Sejmu, należał do członków założycieli Stowarzyszenia Kulturalnego „Pojezierze”, był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, jest także autorem prac dotyczących przeszłości regionu. Mieszka w Olsztynie<sup>301</sup>.

W sprawie, która doprowadziła do aresztowania księdza Jana Sachsa, Emila Leyka i Waltera Późnego wyodrębniają się co najmniej dwa etapy. Jej początki tkwiły we wszechogarniającej aparacie bezpieczeństwa, a w ślad za nim administrację państwową, obsesji antyżydowskiej. Idea wrogięgo ośrodka mieszczącego się w szeroko pojętej Skandynawii (stąd także stosowane w sprawozdaniach UB pojęcie „wywiadu skandynawskiego”), mającego kierować protestantami w taki sam sposób, jak czynił to „Watykan” wobec duchowieństwa katolickiego, trafiła do przekonania nie tylko funkcjonariuszom na niższych, powiatowych szczeblach struktur UB, ale także w odpowiednich departamentach MBP w Warszawie.

Zarzuty potęgowała nietypowa przeszłość podejrzanych, niemieszcząca się w prostych, wręcz prymitywnych schematach stosowanych przez UB. W przypadku Waltera Późnego dodatkowo dochodziły wiadomości o współpracy z przedwojennym polskim wywiadem (tutaj wystarczył sam fakt, nie interesowano się rzeczywistym jego przebiegiem) zaś u Emila Leyka – służba w stopniu oficerskim w armii niemieckiej. W praktyce każdy etap ich życia wzbudzał podejrzenie, nigdy nie traktowano ich życiowych wyborów w kategorii patriotyzmu.

Wraz z zaostreniem się kwestii „autochtonicznej”, klęską przymusowej polonizacji, utrzymywaniem się w codziennym użytku języka niemieckiego, pojawieniem się tendencji wyjazdowych i wreszcie istnieniem dużej jeszcze grupy ludności opierającej się weryfikacji, co dotyczyło także najbardziej interesującego nas powiatu szczycieńskiego<sup>302</sup>, władze państwowe zaczęły szukać winnych tego stanu rzeczy. Jako jedni z pierwszych obciążeni zostali duchowi ewangeliccy, mimo że w tej kwestii w Kościele Ewangelicko-Augsburskim panowało silne rozdarcie<sup>303</sup>, podobnie oskarżono ich o wzmaganie wśród ludności mazurskiej proniemieckich nastrojów w myśl deklaracji UB, że „tylko ci są ewangelikami, którzy łatwo ulegli zniemczeniu”.

<sup>299</sup> APO, 1141/854, b. k., Materiały KW PZPR dotyczące Waltera Późnego, 26 I 1957.

<sup>300</sup> W. Nawik, *Prawdziwy Kloss mieszka w Szczytnie*, Argumenty 1969, nr 42; (tp), *Prawdziwi Klossowie żyją wśród nas. Wojenne ścieżki majora Leyka. Bohaterska epopeja syna mazurskiego ludu*, Expres Wieczorny, 1969, nr 245.

<sup>301</sup> T. Oracki, op. cit., s. 263, 264; J. Chłosta, *Mazurskie biografie. Walter Późny*, s. 51, 52.

<sup>302</sup> M. Grygo, *Migracja ludności mazurskiej i akcje weryfikacji, „ankietyzacji” i „paszportyzacji” w powiecie szczycieńskim w latach 1945–1955*, RM, t. V, 2001, ss. 53–66; A. Sakson, *Ludność mazurska po 1945 roku*, w: *Powiat Szczycieński. Przeszłość – współczesność*, ss. 520–526.

<sup>303</sup> R. Michalak, *Kościół protestancki wobec kwestii repolonizacji ludności rodzimej*, s. 378, 379; G. Jasiński, *Kościół Ewangelicko-Augsburski i jego wierni na Mazurach*.

Z kolei każda wypowiedź krytykująca postępowanie władz wobec współrodaków padająca z ust Mazurów, zajmujących stanowiska w administracji państwowej, była odbierana jako działanie skierowane przeciwko akcji polonizacyjnej, a w konsekwencji – poprzez dalej idące skojarzenia – wzmocnianie Niemczyzny z nadzieją powrotu *status quo* sprzed 1945 r.

Apogeum tego myślenia uwidoczniło się za czasów kierowania administracją państwową w województwie olsztyńskim przez Mieczysława Moczara, gdy z jednej strony wznowiono proces weryfikacji, z użyciem brutalnego przymusu, z drugiej – zaczęto usuwać z urzędów tych, których uważano za „prowodyrów” hamujących procesy weryfikacji i polonizacji. W tej kategorii mieścili się wszyscy ci, których życiorysy wskazywały na związki z państwem niemieckim, stąd znana wypowiedź o niemożliwości akceptowania na stanowiskach państwowych byłych obywateli niemieckich (przekazywana także w wersji, że Moczar odniósł się tu bezpośrednio do Waltera Późnego, nazywając go „reichsdeutschem”<sup>304</sup>).

Z tych powodów do zarzutów kierowanych wobec trzech podejrzanych zaczęto dołączać także i te o utrudnianie weryfikacji, nastawianie autochtonów wrogo wobec Polski i jej ustroju, tym bardziej że rzeczywiście odnosili się do wielu spraw bardzo krytycznie. W końcu z racji na wpływ, jaki wywierali w lokalnym środowisku uznani zostali za przywódców tej części społeczności mazurskiej, która odnosiła się wrogo wobec Polski<sup>305</sup>. Znamienne jednak, że w śledztwie nie potrafiono udowodnić ani zarzutów o szpiegostwo, ani ich przywódczej roli wśród wspomnianej części Mazurów, choć taki wątek – sądząc po uzasadnieniu wniosku o zastosowanie aresztu wobec Emila Leyka i Waltera Późnego, jak i oskarżenie wobec księdza Jerzego Sachsa – być może miał się pojawić na procesie.

Sądzę, że gdyby nie autentyczne nieporozumienie w przekazie informacji, sprawa skończyłaby się przed sądem. Tym razem, po przegranej rozprawie wytoczonej Gustawowi Leydingowi i jego towarzyszom, gdy także starano się udowodnić nielojalność wobec państwa „Polaków miejscowego pochodzenia”, zarzuty, jakie prawdopodobnie by postawiono z art. 87 w związku z art. 86 §2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, byłyby poważniejsze. Rozprawa miała toczyć się, w przeciwieństwie do procesu Gustawa Leydinga, przed Wojskowym Sądem Rejonowym. Wprawdzie główne podejrzenie, które nadało bieg całej sprawie, szpiegostwo, nie zostało udowodnione, ale, zgodnie ze znajomością ówczesnych realiów, zebrane w śledztwie informacje umożliwiłyby skazanie oskarżonych. Również ze względów prestiżowych państwo prawdopodobnie nie pozwoliło by sobie na nową porażkę w sprawie „autochtonicznej”.

**Grzegorz Jasiński, „Grupa autochtonów o profaszystowskim nastawieniu, zostanie pozbawiona kierowniczego czynnika....” Okoliczności aresztowania księdza Jerzego Sachsa, Emila Leyka i Waltera Późnego w 1950 roku**

#### Zusammenfassung

In der beschriebenen Angelegenheit, die gegen Ende des Jahres 1950 zur Verhaftung des in Szczytno (Ortelsburg) lebenden Pfarrers der Evangelisch-Augsburgischen (lutherischen) Kirche in Polen, Jan Sachs, des Laienmitarbeiters dieser Kirche, Emil Leyk, und des Landrates von Szczytno in den Jahren 1945–1949, Walter Późno, führten, lassen sich mindestens zwei Etappen unterscheiden. Ihre Anfänge lagen in einer Antispiionage-Obsession, die den Sicherheitsapparat

<sup>304</sup> W. Żebrowski, op. cit., s. 70; Informacji o „reichsdeutschu” udzielił mi p. Hieronim Skurpski.

<sup>305</sup> Należy jednak pamiętać, że część społeczności mazurskiej w działaczach o propełskim nastawieniu widziała zdrąjców, A. Sakson, *Mazury*, s. 127.



und in der Folge die staatliche Administration ergriffen hatte. Die seit Anfang 1947 aufkommende Vorstellung von einem in Skandinavien befindlichen feindlichen Zentrum, das die Protestanten in einer Weise steuern sollte, wie es der „Vatikan“ gegenüber der katholischen Geistlichkeit tat, traf die Überzeugungen nicht nur der Beamten auf den unteren, im Landkreis angesiedelten Strukturebenen der Sicherheitsbehörde (UB), sondern auch in den entsprechenden Abteilungen des Ministeriums für Öffentliche Sicherheit in Warszawa (Warschau).

Der Verdacht wurde durch die untypische Vergangenheit der Verdächtigten bekräftigt (im Falle von E. Leyk und W. Późny der Besitz der deutschen Staatsbürgerschaft bis 1945 sowie der Dienst in der deutschen Armee und die gleichzeitige Beteiligung an der polnischen Konspiration), die nicht in die einfachen, geradezu primitiven Schemen passte, die von der Sicherheitsbehörde angewendet wurden. In der Praxis erregte jeder Abschnitt ihres Lebens Verdacht, nie wurden ihre propolnischen Entscheidungen in den Kategorien des Patriotismus gesehen.

Mit der Verschärfung der „autochthonischen“ Frage, dem Scheitern der Zwangspolonisierung, der Beibehaltung der deutschen Sprache im Alltagsgebrauch, dem Aufkommen von Ausreisetendenzen und schließlich der Existenz einer großen Bevölkerungsgruppe, die sich nicht einer nationalen Verifikation unterziehen wollte, begannen die staatlichen Behörden, Schuldige für diesen Sachverhalt zu suchen. Unter den ersten, die belastet wurden, waren die evangelischen Geistlichen, sie wurden beschuldigt, innerhalb der masurischen Bevölkerung prodeutsche Stimmungen zu verstärken, im Sinne der UB-Deklaration, dass „nur diejenigen evangelisch sind, die leichter der Verdeutschung unterlagen“.

Jede das Vorgehen der Behörden gegenüber Landsleuten kritisierende Äußerung, die über die Lippen von Masuren kam, die Positionen in der staatlichen Verwaltung bekleidenden, wurde als gegen die Polonisierungsaktion gerichtete Tätigkeit aufgefasst und in der Konsequenz – durch weiter gehende Assoziationen – als eine Stärkung des Deutschtums in der Hoffnung auf die Rückkehr des *status quo* von vor 1945.

Der Höhepunkt dieses Denkens wurde in den Zeiten sichtbar, in denen Mieczysław Moczar die staatliche Administration in der Woiwodschaft Olsztyn (Allenstein) leitete, als einerseits der Verifizierungsprozess - unter Anwendung von blankem Zwang - wieder aufgenommen wurde und andererseits begonnen wurde, diejenigen, die als „Anführer“, welche die Verifikations- und Polonisierungsprozesse bremsen, angesehen wurden, aus den Ämtern zu entfernen. In dieser Kategorie fanden sich alle die, deren Lebensläufe auf Verbindungen mit dem deutschen Staat hindeuteten. Aus diesen Gründen wurde begonnen, den Spionagevorwürfen gegen die drei Verdächtigten auch noch Vorwürfe der Behinderung der Verifikation sowie der Weckung feindlicher Gesinnungen der Autochthonen gegenüber Polen und seiner Staatsform hinzuzufügen, umso mehr als sie sich zu vielen Angelegenheiten tatsächlich sehr kritisch äußerten. Schließlich wurden sie wegen des Einflusses, den sie auf das lokale Umfeld ausübten, als Anführer des Teils der masurischen Gemeinschaft angesehen, der sich Polen gegenüber feindlich äußerte. Es ist jedoch bezeichnend, dass in den Ermittlungen weder die Spionagevorwürfe noch die Führungsrolle unter den genannten Teilen der Masuren bewiesen werden konnte.

Obwohl ein Prozess gegen sie vorbereitet wurde, wurden die Angeklagten durch ein wirkliches Missverständnis innerhalb der Strukturen der Sicherheitsbehörde 1951 entlassen. Trotzdem wurden sie bis 1957 weiterhin der feindlichen Tätigkeit gegenüber dem polnischen Staat verdächtigt und ununterbrochen verfolgt.

*Übersetzt von Krystyna Schultheiss*

**Grzegorz Jasiński, „A group of local people with a pro-fascist convictions will be left leaderless...” The arrest of Jerzy Saks, Emil Leyk and Walter Późny in 1950**

**Summary**

The case that is studied here concerns the arrest of a priest of Evangelical Church of the Augsburg Confession in Poland Jan Sachs, a lay activist of this Church Emil Leyk and of Walter Późny a starost in Szczytno from 1945 to 1949, in the end of 1950. It can be divided into two major phases. Its beginnings lay in the omnipresent anti-spy obsession in the public security and administration apparatus. From the beginning of 1947 members of the Security Office and officers in the Ministry of the Public Security were convinced of some hostile centre located in Scandinavia, which led the anti-communist actions among the Lutherans in a similar way that ‘the Vatican’ was supposed to do.

The simple minds of the Security Office officers could not understand the multidimensional past of the suspects. Leyk and Późny were German nationals before 1945 and were members of both the German army and Polish underground. They were suspected at every step and none of their actions was taken as sincere.

Faced with a failure of forced polonisation, still persisting usage of German among the local population, growing number of people who wanted to emigrate and, last but not least, a large number of still not verified citizens the authorities began to search for an explanation. The first to be accused was the Lutheran clergy. In the minds of the Security Office officers a simple equation formed: ‘those who are Lutherans are easy to germanise’.

Every criticism made by the Masurians active in the administration was seen as a blow to the polonisation process. As such it was interpreted as nostalgic statements aimed to revert the situation into that before 1945.

The apogee of this paranoia falls to the Mieczysław Moczar's term as the chief of the Olsztyn voivodship administration. The processes of verification and polonisation were intensified and all those suspected to be blocking them were removed from their posts. That meant everybody who had even distant connections to the German state. Because of that Sachs, Leyk and Późny were not only accused of espionage but also of subversive actions, i.e. blocking the verification, turning the local population against the government and the country. The accusations were made easier because the suspects have voiced their criticism. They were identified as the leaders of the anti-Polish part of the Masurian society. During the investigation it was impossible to prove any of those charges.

The trial was being prepared, but the accused were released because of an authentic misunderstanding between the departments of the Security Office in 1951. Nevertheless up till 1957 they were treated as enemies of the state and sleuthed.

*Translated by Mateusz J. Fafiński*